Dodatek literacko-artystyczny — Dziś 28 stron — Dodatek ilustrowany

Nr. 175 — Niedziela, dnia 29 czerwca 1930 r. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem — Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz.ny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

WYRAZY POTĘPIENIA

przesyła kongresowi Związek Peowiaków Niedziela „Centrolewu" w Krakowie — Współcześni targowiczanie radzą

Komuniści na widowni

KRAKÓW 28, 6. Wczorajszy ranek w Krakowie nie zaznaczył się niczem specjalnem w związku z kongresem Centrolewu.

Miasto ma wygląd zupełnie normalny, od czasu do czasu jedynie przewijają się specjalni informatorzy kongresu z opaskami na rękawach. Po mieście kolportowana była szeroko odezwa krakowskiego oddziału Bloku Bezp., omawiającą fałszywą grę przywódców Centrolewu.

W dniu wczorajszym odbywało się w Krakowie przełączenie automatycznej stacji telefonów co w pewnym stopniu utrudniało pracę organizatorom kongresu, gdyż część komunikacji telefonicznej była sparaliżowana.

Wojewoda krakowski wydał zakaz sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych od soboty rana do poniedziałku.

Spodziewanych mas ludowych narazie jeszcze niema.

Do Krakowa przybywają również wszyscy posłowie komunistyczni, co wzbudza niepokój wśród organizatorów kongresu, niewątpliwie bowiem komuniści będą starali się wywołać zamieszki podczas manifestacji Centrolewu na Rynku Głównym.

W godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się obrady rady naczelnej P. S. L. Piasta. Na posiedzeniu tem omawiany ma być i uzgodniony tekst przemówienia, które przedstawiciel Piasta wygłosi na kongresie centrolewu.

Wstępne konferencje

W sobotę o godz. 9,30 wieczór zebrał się Komitet Centralny „Centrolewu", na którym poddano dyskusji rezolucje przygotowane na dzisiejszy kongres.

Jak się dowiadujemy, w rezolucjach ych Centrolew, skonkretyzować ma swój stosunek do p. ministra Spraw Wojskowych marsz. Piłsudskiego i Pana Prezydenta Rzplitej.

Na zebraniu centralnego komitetu odczytano mowy, które mają być wygłoszone na dzisiejszym kongresie. Będą to przemówienia conajwyżej 15 minutowe.

Dużą wagę przypisują do mowy min. Thugutta, która ma być jędrna i silna.

Duże nadzieje?

O nastrojach w „Centrolewie" świadczy rozmowa jaką miał wasz współpracownik z jednym z wybitnych posłów lewicowych.

— A więc — zapytałem — ma to być początek decydującej walki.

— Nie to narazie mobilizacja. Walka rozpocznie się dopiero po kongresie.

— A cel walki?

— Usunięcie rządów dyktatorskich i stworzenie rządu odpowiedzialnego przed Sejmem.

— A więc decydujecie się na objęcie rządów?

— Nie usuniemy się od tego obowiązku.

— Kiedy nastąpi rozstrzygnięcie walki — zapytałem.

— Na jesieni.

Prowincja małopolska wobec kongresu

KRAKÓW, 28.6. (telefonem od własnego korespondenta).

Wybitne głosy prowincji krakowskiej, które na podstawie znajomości stosunków okolicznych miast i wsi oceniają stan rzeczy, określają wybierający się na kongres element ludzki jako moralnie słaby i skłoniony do przybycia jedynie terrorem agitatorów lub obietnicami zwrotu kosztów i pozostawania przez jeden dzień w Krakowie.

Dlatego też panuje powszechnie opinja, że w razie gdyby w kongresie wzięli udział przedstawiciele niezależnej od Centrolewu i zdrowo myślącej ludności wówczas udaremnienie odbycia kongresu przez samych takich uczestników byłoby rzeczą nader łatwą.

Ludność prowincji krakowskiej akcentuje jednak swoje zdecydowanie bierne wobec kongresu stanowisko przez świadome pozostawanie w swych miejscach zamieszkania i nieprzybywanie do Krakowa, stwierdzając przez to swoją solidarność z polityką rządów Marszałka Piłsudskiego i zaufanie do rozpoczętej pracy nad poprawą sytuacji gospodarczej.

Ogromna ilość większych i mniejszych miast i osad województwa krakowskiego wystosowała do posłów i działaczy B. B. W. R. zbiorowe prośby telegraficzne o przyjazd do tych miejscowości dla odbycia miejscowych zgromadzeń i zebrań publicznych, protestujących przeciwko wywrotowej akcji Centrolewu.

Szereg tych zgromadzeń odbywa ludność samorzutnie pod przewodnictwem miejscowych czynników B. B. W. R. już w ciągu soboty dnia 28 b. m. W olbrzymiej większości jednak termin odbycia odbycia zgromadzeń publicznych wyznaczono na niedzielę dnia 29 b. m., co daje wyraz demonstracyjnego protestu przeciwko odbywającemu się tego samego dnia w Krakowie kongresowi partyjnemu.

Odruch zwoływania zgromadzeń B. B. W. R. jest masowym. Na niedzielę tylko w najbliższej okolicy Krakowa już zwołanych zostało około 50 zgromadzeń, przyczem należy liczyć się z powiększeniem się tej liczby, gdż z szeregu miejscowości wciąż jeszcze napływają dalsze zapowiedzi samorzutnego zwołania zgromadzeń protestacyjnych przeciwko kongresowi Centrolewu w Krakowie.

Stan zdrowia J. Ejsmonda

W dniu wczorajszym zebrało się konsyljum

(Telefonem od koresp. „Hasła")

Stan jednakowy bez zmian, ani na gorsze ani na lepsze, ale już tem samem, że trwa, dowodzi, pewnego polepszenia. W tej chwili odbyło się konsyljum z prof. Rutkowskim z Krakowa, który jednakże nadziei utrzymania przy życiu prawie że nie robi. W każdym razie nadzieja jest bardzo słaba. Ciężki stan spowodowany jest wybroczynami drobnemi w całym prawie mózgu, na co jednak, niestety, lekarz-chirurg poradzić nic nie może. Lekarz-chirurg znalazł ranę zupełnie czystą i w stanie dobrym.

Po konsyljum rozmawiał dr. Nowotny z pacjentem, który jest stale przytomny i zapytywał, czy cieszy go, że książka jego wyszła w tłumaczeniu francuskiem. P. Ejsmond zainteresował się tem pytaniem i dowiadywał, jak brzmi tytuł jego książki w języku francuskim.

Według ostatnich wiadomości, odebranych przez dr. Miklaszewskiego, stan chorego jest o tyle pocieszający, że przytomność coraz częściej wraca. Dzień dzisiejszy i jutrzejszy są decydującemi o życiu chorego.

Współcześni targowiczanie

ŁOMŻA 28, 6. 30 r. (Tel. wł.) Dziś rozpoczęły się tutaj obrady walnego zjazdu Związku Peowiaków okręgu łomżyńskiego.

Po otwarciu obrad postanowiono jednogłośnie wysłać następującą depeszę: — KONGRES CENTROLEWU — KRAKÓW — WALNY Zjazd Związku Peowiaków Okręgu Łomżyńskiego przesyła nowoczesnym targowiczanom wyrazy potępienia i najwyższej pogardy.

Peowiacy z obrzydzeniem obserwują haniebną stypę, urządzaną kosztem powagi Państwa na krakowskim bruku skalanym krwią żołnierzy i robotników przez prowokatorów zajść listopadowych w ohydnym uścisku z tymi, którzy robotników wówczas prowadzili. (—) Prezydjum Zjazdu.

MANIFESTACJE przeciw kongresowi Centrolewu

W dniu dzisiejszym w szeregu lokalach w Warszawie odbędzie się szereg wieców protestacyjnych urządzonych przez BBWR, z licznym udziałem posłów, mających być wyrazem protestu przeciw kongresowi „Centrolewu".

NOTATNIK

Jeden dzień wojny kokoszej...

Dziś w Krakowie, odbywa się zjazd sześciu partyj, stanowiących centrowo-lewicowy odłam opozycji sejmowej.

Opozycja prawicowa udziału w zjeździsiejszym nie bierze, jakkolwiek, stojąc poza jego kulisami, gorliwie śledzi tok jego prac przygotowawczych i nie szczędzi demonstrantom jutrzejszym ognistych i pokrzepiających podniet.

Ale i bez tych podniet zjazd krakowski, prawdopodobnie, wypadłby okazale: wszak opozycyjni posłowie sejmowi, skąpe mając pole do nadużywania trybuny parlamentarnej, nagromadzili w sobie tak obfite zasoby krasomówstwa, że upust, jaki znajdą jutro w Krakowie, będzie prawdziwą ulewą frazesów.

Kraków jeszcze raz, w postaci ryczałtowej, usłyszy to, co czytelnicy gazet opozycyjnych oddawna znają już na pamięć.

Będą to zbawienne recepty na stworzenie w Polsce wszelkiej pomyślności pod warunkiem, że władza przejdzie z powrotem do rąk sejmowładztwa.

Nie zbraknie też z pewnością w przemówieniach trybunów jutrzejszych powabnych zapowiedzi i łudzących obietnic: w atmosferze wiecowej tak łatwo jest budować ustrój, w którym i zboże jest drogie i chleb jest tani, i parcelacja ziemi odbywa się bez wykupu i własność pozostaje nietykalna; i podatki są niskie i płace urzędników wysokie; i Sejm jest wszechwładny i administracja sprężysta; i .Karol Marks ma słuszność i Chrześcijańska demokracja nie błądzi...

W atmosferze wiecowej powodzenie rokuje nawet taki dziwoląg, jaki był stałem zjawiskiem w naszej polityce przedmajowej: że wszystkie partje paliły się do udziału w rządzie i, jednocześnie wszystkie chciały uprawiać przeciw niemu opozycję.

Jedno miasto w Polsce może sobie pozwolić na jeden dzień „wojny kokoszej" wiecowej. Na jeden dzień „wojny kokoszej".

Ale Polska, jako całość, nic wspólnego z tą wojną kokoszą opozycji sejmowej nie ma i mieć nie będzie.

N.

SZYKANY NIEMCÓW
Straż niemiecka znów przekroczyła granicę

WARSZAWA, 28.6. Na granicy polsko-niemieckiej zaszedł nowy incydent. Manowicie wczoraj o godz. 3 po poł. patrol K. O. P. zatrzymał na posterunku granicznym Zięciechy w pobliżu Suwałek na polskiej stronie podejrzanego osobnika, który przekroczył samowolnie granicę i oświadczył się obywatelem niemieckim Augustem Solukiem. W tej chwili przybiegli na stronę polską żandarmi niemieccy i zażądali wydania z powrotem Soluka.

Czy to jest terytorjum polskie?, to jeszcze ziemia niemiecka wołał jeden z żandarmów.

Gdy mu wykazano, że jest tu już ziemia polska, 15 metrów od pasa granicznego, żandarm zażądał wyjaśnienia i wypuszczenia na wolność zatrzymanego Soluka.

Soluk za samowolne przekroczenie granicy i oskarżony o szpiegostwo został przewiezony do Suwałek do Starostwa. Będzie on karany za przekroczenie granicy i gdy innych win mu się nie udowodni, zostanie odesłany do Niemiec.

Polakom zawdzięczamy męstwo i odwagę!

Mowa amb. Willys'a w Izbie Polsko-Amerykańskiej

WARSZAWA, 28.6. Dzisiaj w Hotelu Angielskim o godzinie 1,30 odbyło się miesięczne śniadanie polsko-amerykańskiej Izby Handlowej, na którem gościem Izby był nowy ambasador Stanów Zjednoczonych p. J. Willys. Przy deserze prezes Izby polsko-amerykańskiej, p. Kotowski wygłosił powitalne przemówienie, na które p. ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej odpowiedział w następujących słowach:

Panie Prezesie etc.

Cieszy mnie bardzo fakt, że pierwsze moje przemówienie w Polsce wygłaszane jest przed Polsko - Amerykańską Izbą Handlową i Polsko-Amerykańską Polonją, członkowie której przyczynili się tak wiele do osiągnięcia pierwszego z celów. zaznaczonych przezemnie, a mianowicie wzmocnienia więzów wzajemnego porozumienia i sympatji, stanowiących historyczną własność obu naszych narodów.

Doskonałe dzieło, wydane przez prof. Fischer'a ze Standard University, amerykanina dokładnie znającego Polskę, zawiera w swym tytule słowa „nowa Polska". Ta definicja ma, naturalnie, głębokie znaczenie. Naród amerykański, który przez całe pokolenia wspominał świetne tradycje i dzieje „dawnej" Polski, obecnie z tą samą sympatją obserwuje dzieło tworzenia „nowej Polski". „Dawna" Polska wybitnemi zasługami swych wielkich mężów, dzielnych żołnierzy i obywateli, Kościuszki i Pułaskiego, zaskarbiła sobie wdzięczność Ameryki. Obecnie, prezydent Wilson i prezydent Hoover obaj wyrazili swe uznanie dla nowopowstałej Polski. Sama moja obecność tutaj, jako pierwszego amerykańskiego ambasadora w Polsce, jest dowodem ocenienia stanowiska, zajmowanego przez Polskę wśród narodów całego świata.

Za moich szkolnych czasów, pierwszy lepszy uczeń w Ameryce znał równie dobrze dzieła Sienkiewicza, jak swoich własnych klasyków, Fennimore Cooper'a i Walter Scott'a. Gdy czytaliśmy słynną trylogję, opisującą epopeję Polski, a siostry nasze grywały nam preludje i mazurki Chopina, smutne melodje tych wielkich utworów niosły nam echo tej samej świetnej przeszłości, która przemawiała do nas ze stronic trylogji, wcześniej jeszcze zanim zdolniśmy do ocenienia jej niezrównanej wartości.

Genjusz Sienkiewicza i Chopin'a niósł wieści o Polsce hen, poza Atlantyk. Tym to posłom, głoszącym o wielkiej przeszłości Polski, zarówno jak i tysiącznym rzeszom emigrantów, zawdzięczamy to, że obecnie przypisujemy sobie niektóre zalety, właściwe wszystkim Polakom — odwagę, męstwo, wiarę, siłę, duchową, i uczuciową i jeszcze raz odwagę.

Rozpoczynając swoją tutaj działalność, ragnę pozskać sobie współpracę tak Polaków, jak i Amerykan. Uznajmy, w naszym wspólnym wysiłku do zacieśnienia więzów od tak dawna i tak blisko łączących nasze Ojczyzny, że i dla nas nie ma nic niemożliwego, przy uwzględnieniu wspólnej dobrej woli i współpracy.

Przy tej sposobności wznoszę toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, na chwałę tradycji starej i na cześć nowej Polski. (PAT)

Wyrok na członków U. O. W.

Główny oskarżony skazany na karę śmierci

LWÓW, 28.6. Dziś o godz. 10,15 ogłoszony został wyrok przeciwko 17-tu członkom Ukraińskiej Oragnizacji Wojskowej. Główny oskarżony Roman Józef Bida za zbrodnię zdrady głównej z par. 58 C i 59 B ustawy karnej oraz za zbrodnię z par. 4 i 5 ustawy dynamitowej popełnioną przez wstąpienie i należenie do U.O.W., organizacji zmierzającej drogą aktów terroru i sabotażu do oderwania z bronią w ręku Małopolski wschodniej i ziem wschodnich od Polski, przez czynny udział w spiskach, przez organizowanie zamachów terrorystycznych i napadów, przez rozmyślne spowodowanie wybuchu materjałów eksplodujących na Targach Wschodnich w dniu 27. IX. 1929 r. przyczem nastąpiło ciężkie uszkodzenie ciała urzędniczki Targów Wschodnich Marji Strejtównej, oraz uszkodzenie cudzej własności — skazany został, jako bezpośredni sprawca, na karę śmierci.

Oskarżony Taras Kruszelnicki — za zbrodnię zdrady głównej popełnioną przez dalszy współudział na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Oskarżeni Michał Tereszczuk. Jan Waceк, Józef Naoriewicz, Włodzimierz Machnicki skazani zostali na 4 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Józef Kiryluk na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Roman Kaczmarski na 2 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Wszystkim oskarżonym skazanym na więzienie, zaliczono areszt śledczy. 9-ciu oskarżonych w tem dwie kobiety uwolniono.

Powództwo cywilne Marji Strejtównej sąd pozostawił bez rozoznania.

—o—

Krwawe starcia w Hiszpanji

1 lipca proklamowany strajk generalny

PARYŻ 28, 6. Rząd hiszpański po ukończeniu strejku generalnego w Sevilli chwycił się istotnych metod terroru. Dokonano licznych aresztowań. Pracodawcom dano prawo zwalniania robotników, którzy w dniu dzisiejszym nie zgłoszą się do pracy. Przywódcy strejku staną przed sądem doraźnym. Pomimo tego jednak niepokoje w Hiszpanji trwają dalej. W piątek ogłoszony został strejk generalny w Maladze. Przyszło do krwawych starć, podczas których jeden oficer policji został niebezpiecznie ranny. Dzisiaj ma być proklamowany strejk generalny w Grenadzie, jutro w Cordobie. W piątek po południu zebrało się kilka tysięcy robotników w dzielnicach robotniczych miast Sestos i Cor recoldo w pobliżu Bilbao, aby uchwalić przeprowadzenie strejku generalnego, mający być ogłoszony w poniedziałek. W samym Madrycie panuje dotychczas jeszcze spokój. Należy jednak liczyć się z tem, grupom radykalnych robotników uda się w dniu 1 lipca ogłosić strejk generalny. W obliczu groźnej sytuacji hiszpańskiej minister spraw wewnętrznych miał dłuższą rozmowę z prezydentem ministrów, podczas której postanowiono wedle możności unikać krwawych starć, niemniej jednakże przeprowadzać wszędzie z całą srogością aresztowania, gdzie tylko dojdzie do wykroczeń.

—o—

Wyniki raidu automobilowego

GDYNIA 28, 6. Dzień dzisiejszy został przez kierowników raidu automobilowego poświęcony na odpoczynek po 6 dniach wyczerpującej jazdy. Uczestnicy zjazdu zwiedzili na statku urządzenia portu wojennego i handlowego. W niedzielę odbędzie się 7 i ostatni etap Gdynia — Warszawa (507 klm).

GDYNIA 28, 6. Kierownictwo międzynarodowego raidu automobilowego automobilklubu polskiego ogłasza następującą punktację po 6 etapach.

Kategorja wozów wozów popularnych: I miejsce Ford p. Piotrowskiego, 45 punktów dodatnich.

Kategorja wozów turystycznych I miejsce Fiat Nr. 14 P. Rennenfelda $40\frac{1}{2}$ p. dodatnich.

Kategorja wozów luksusowych: I miejsce Austrodaimler Nr. 24 p. Adam hr. Potockiego 33,8. (PAT)

TRUP NA GRANICY
polsko - litewskiej

WILNO 28, 6. Nocy ubiegłej na pograniczu polsko - litewskiem patrol K. O. P. kontrolując pas graniczny, zauważył pewnego osobnika, który korzystając z ciemności zdążał pospiesznie ku granicy litewskiej. Ponieważ na kilkakrotne wezwania osobnik nie zatrzymał się, przeto patrol dał do niego kilka strzałów, poczem rannego zatrzymał. Jak się okazało, zbiegiem był prokurent firmy I odkiej z Warszawy Lewinger, który sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy złotych i usiłował ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości poza granicami państwa. W czasie rewizji znaleziono u Lelingera przeszło 50,000 zł. w walucie amerykańskiej. (PAT)

—o—

Berlin a Prusy Wschodnie

Od dawien dawna Prusy Wschodnie były dla Niemiec — luksusem. Rzesza Niemiecka stale dopłacała do tej prowincji. Nigdy jednak zasiłki nie osiągały tak olbrzymich rozmiarów, jak obecnie. Nacjonalistyczni junkrzy, którzy właśnie na terenie Prus Wschodnich posiadają swoje najsilniejsze oparcie, umieją bowiem korzystać z dzisiejszej „konjunktury" politycznej. Ta „konjunktura" — to napięte stosunki polsko - niemieckie, z których ha katyści całkiem ordynarnie ciągną dzięki Berlinowi miljonowe zyski „Udowadniają" bowiem stale Berlinowi, że prowincja wschodnio - pruska narażona jest na ustawiczne niebezpieczeństwo ze strony Polski, przyczem oczywiście za jeden z niepoślednich „argumentów" służy ciągle jeszcze opowiadanie o t. zw. „korytarzu" pomorskim i t. p. —

A Berlin, udając dla celów własnej polityki, że wierzy w te brednie, miał zawsze i ma nadal hojną rękę dla wschodnio - pruskiego nacjonalizmu. Od 1923-go r. do 1929-go r. oba rządy berlińskie (t. j. rząd Rzeszy i rząd Pruski) wysłały do Prus Wschodnich prawie półtora miljarda marek niemieckich, czyli trzy i ćwierć miljarda złotych. Sumy te szły do Królewca, Olsztyna i Kwidzynia tytułem (zasiłków wschodnich), a więc, otwarcie mówiąc: — przeciw - polskich. Wykupywano ziemię, dając ją bezpłatnie osadnikom, którzy po roku, lub dwóch uciekali z roli, nie umiejąc pracować na niej. Nikt z nich nie miał zamiaru myśleć o jakiejś rentowności rolnictwa, o podniesieniu kultury rolnej lub czemś takiem, — ale zato każdy z nich oczekiwał „miljonów berlińskich". Owe miljony zaś ginęły bez śladu w kieszeniach junkrów. Chłop niewiele z tych wszystkich pieniędzy otrzymywał. Przemysłowcy, zachęceni przez junkrów, zaczęli również domagać się pomocy finansowej ze specjalnego funduszu, t. zw. „Ostpreussen - Hilfe". Rząd skreślał podatki, obniżał specjalnie dla Prus Wschodnich taryfy kolejowe, budował na własny koszt szosy i koleje, rozbudowywał porty w Królewcu, Elblągu i Piławio, — ale wszystko to było mało. —

Gdy Niemcy wywołali samowolnie wojnę celną z Polską, Prusy Wschodnie odcięły się od Polski sztucznym chińskim murem, nastawiając się względem niej wręcz wrogo. Ustały wszelkie transporty towarowe dla Polski i dlatego Polska musiała wstrzymać swoje transporty tranzytowe z Wilna i Grodna przez Prusy Wschodnie, kierując je bezpośrednio przez Białystok i Mławę do Gdyni. Dopiero kiedy ten stan rzeczy zarówno Prusy Wschodnie, jak i inne prowincje niemieckie niebawem odczuły na własnej skórze, uderzono wobec Berlina w błagalny lament o pomoc przeciwko rzekomemu — i to „wzmożonemu"... „niebezpieczeństwu polskiemu". — Berlinowi oczywiście było to bardzo na rękę. Berlin nie zadowolił się już istnieniem „Ost-Preussen-Hilfe", lecz rozszerzył tę akcję zapomóg do olbrzymich rozmiarów pod nazwą „Osthilfe", obejmując nią wszystkie 6 niemieckich prowincyj wschodnich.

I oto te „biedne" rzekomo Niemcy, te Niemcy, które trapi tak straszliwa klęska bezrobocia, te same Niemcy, które ciągle utyskują i narzekają na ciężary reparacyjne, — te właśnie Niemcy przygotowują nowy program pomocy dla niemieckiego Wschodu, przeznaczając na ten cel znowu prawie aż półtora miljarda marek! Oto właśnie czytamy, że rząd Rzeszy przedłożył parlamentowi projekt odnośnej ustawy, ustalającej „pomoc" dla tamtejszego żywiołu niemieckiego. Pomoc ta, ujęta w program pięcioletni, przewiduje sumę 925 miljonów marek tytułem gwarancyj rządowych dla rolnictwa i przemysłu, oraz 250 miljonów mk. tytułem pożyczek z funduszów Banku Rzeszy dla obligacyj przemysłowych. Oprócz tego uruchomi rząd Rzeszy w roku bieżącym 126 miljonów mk. tytułem subwencji w gotówce, która zostanie udzielona instytucjom, przemysłowcom i t. d.

Z powyższych sum korzystać będą oczywiście jedynie Niemcy - nacjonaliści, boć ani jeden ze zwolenników spokojnego współżycia z polskim sąsiadem nie otrzyma grosza z tych funduszów. Polskie banki ludowe, których w Prusach Wschodnich i na Mazurach istnieje 7, ubiegały się w swoim czasie o tańszą pożyczkę rolną z urzędowych funduszówzasiłkowych, ale — odmówiono im jej. Bo przecież te nowe miljardy niemieckie przeznaczone są właśnie na eksterminację żywiołu polskiego w Prusach Wschodnich, na kolonizację, na wykup ziemi.

Na robotę przeciw Polsce — Berlin pcha w Prusy Wschodnie miljardy marek. A jednocześnie — wojujący nacjonalizm czynników urzędowych prowokuje bezwstydnie raz poraz krwawe niepokoje na polskiem pograniczu, — z cynicznym tupetem ośmielając się jeszcze winę za te incydenty zwalać na Polskę i przedstawiać je, jako rzekomy dowód istnienia... „niebezpieczeństwa polskiego". Ludwik H.

Pod słonecznem niebem Italji

Nie samą sztuką tylko człowiek żyje

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

Taormina, w czerwcu 1930 r.

Między Florencją a Sieną, między Sieną a Pizą istnieje mnóstwo miejscowości, mnóstwo wycieczek, budzących zachwyt zarówno miłośnika sztuki, jak i przyrody. Ale niestety nie samem pięknem tylko człowiek żyje i kto skromnemi rozporządza funduszami dobrze zrobi, jeżeli wcześniej dowie się o odpowiednich dla swojej kieszeni hotelach i osterjach. We Florencji odnaleźliśmy małą jadłodajnię, gdzie jedzenie było wyśmienite, a sam gospodarz witał nas codziennie serdecznie, jak miłych przyjaciół, częstując na odchodnem słodkiem winem i skreślając z rachunku „ogonki" centesimowe, natomiast „wpaliśmy" w Sienie, spożywając jakieś niesłychanie paskudne osobliwości włoskiej kuchni i trując się niemi przez kilka dni.

W San Gimignano hotel był doskonały, ale obliczony na kieszenie Anglików i Amerykanów, jedynych zresztą oprócz nas pensjonarjuszy. W Rzymie pomieszczenie było niezłe i 14 lirów dziennie od osoby nie obciążało nas zbytnio, ale w całem wielkiem mieście nie znaleźliśmy jadłospisu w zgodzie z naszemi już bardzo uszczuplonemi funduszami. A znów samemi owocami, sardynkami, chlebem i serem i choćby werońskiem salami wyżyć trudno. Najgorzej zaś już jest w pięknych miejscowościach Sycylji, dokąd zjechaliśmy zwabieni taniością biletów turystycznych, dających możność ujrzenia „la Primavera siciliana", wiosny na Sycylji.

W Taorminie niema pensjonatu poniżej 50 lirów dziennie, a również i restauracji oprócz hotelowych, tak, że od-nalazłszy nawet pokoik umeblowany, schludny i drogi, mieliśmy wrażenie, że należy mówić: „Ujrzeć Taorminę, a potem umrzeć" i to umrzeć z głodu.

O osobliwościach architektonicznych, o zabytkach sztuki pisano już tyle, że nie mam ochoty powtarzać. W Rzymie uderzyła mnie jednak niezwykła i niezbyt sympatyczna osobliwość, stada kotów zdziczałych, gnieżdżących się w podziemiach Forum Trajana, Panteonu i innych ruin, kotów, żywionych przez litościwych przechodniów, ale pomimo to wyglądających, nieraz wychudzonych jak szkielety. Że Włochy dzisiejsze, dostosowawszy się do dyscypliny faszystowskiej, dążące do porządku i czystości, nie zaradziły dotychczas tej pladze, dziwić się należy. Koty rzymskie stanowczo się nie przyczyniają do uroku wiecznego miasta.

Gdy o dyscyplinie mowa, wspomnieć należy o napisach w restauracjach i kolejach, napisach, które nietylko we Włoszech by się przydały. W restauracjach upraszają, by nie kląć i nie przeklinać: „Si prega di non bestemmiare". A na kolejach zabrania się całkiem poprostu nietylko przekleństw, ale sprośności lub oszczerstwa: „E vietato il bestemmiare e il turpiloquio".

Lud na południu, tak samo jak i na północy i we Włoszech środkowych, jest, miły, uprzejmy, na zarobki naprawdę łasy, ale nie więcej wyzyskujący obcego, niż inni, w wielkiej mierze z przemysłu turystycznego żyjący. Co wpada w oko, to różnica w stosunku do samotnie podróżujących kobiet. Na północy nie spotyka się prawie z przygodami, natomiast nieproszona asysta męska na południu należy do codziennych rozrywek i prośba o zwrócenie swej uwagi w innym kierunku spotyka się ze zdziwieniem: „Perche?" (Dlaczego?).

Na Sycylji, w przedziale, w którym podróżowaliśmy w towarzystwie wieśniaków i żołnierzy, ktoś, poznając w nas „forestierów", przemówił po niemiecku. Wobec protestu z naszej strony, zapytano nas, czy jesteśmy „Inghlese", Francuzi, a może Holendrzy. Zgadywano najegzotyczniej. Polacy? Cóż to takiego? Tylko jeden jegomość wiedział i zaczął tłumaczyć swoim towarzyszom, że to naród daleki, aż sa samą Austrją; mówił coś nie coś o trzech mocarstwach i odzyskaniu della liberta i na zakończenie objaśnił: „una nazione cosi piccola (naród tak mały), że nie dziwię się, iż mało o nim wiedzą i że na Sycylji nie często się ich spotyka. Nasze sprostowanie i liczba miljonów Polaków uczyniły piorunujące wrażenie. Zaczęto przywoływać różnych kuzynów, wujów, krewnych, przyjaciół i obcych z innych wagonów, ci przyglądali się nam, a niejeden żałował, że po „słowiańsku" nie umie. Parę wyjaśnień o języku polskim, jaka taka nauka o kraju i ludziach w Polsce i spełniliśmy w dalekiej Sycylji małą tournee propagandową.

Po powrocie do domu wszyscy nasi nowi znajomi, a było ich sporo, opowiadać będą pewnie o niezwykłych gościach z dalekiego, wielkiego, a całkiem dla nich nieznanego kraju.

R. Ż.

Po latach dziesięciu

W rocznicę przełomu wojny o niepodległość

Latem 1920 roku zdecydowana zostala ostatecznie na polach zwycięskich bitew sprawa niepodległości Polski. Kampanja, tak tragiczna w przebiegu tak brzemienna w następstwach, która się wówczas rozegrała, nie była do uniknięcia. Wynikała ona z logiki dziejów, z rozwoju działań 1919 roku, z zadań, które stawiała sobie wielka rewolucja rosyjska, z rozrachunku wreszcie, jaki musiał nastąpić pomiędzy Polską i Rosją o los ziem, stanowiących przedmiot długowiecznych zatargów pomiędzy dawną Rzeczypospolitą i caratem moskiewskim.

Przewlekły spór o miejsce rokowań, zaproponowanych Polsce w grudniu 1919 r. był tylko komedją, nawet niezbyt zręcznie odgrywaną przez dyplomatów sowieckich.

Inicjatywę pokojową traktowali oni jako manewr propagandowy, obliczony na urobienie mas społecznych na zachodzie i w Polsce, oraz na wprowadzenie w błąd rządu i naczelnego dowództwa polskiego celem zyskania na czasie.

Rachuby te częściowo zostały uwieńczone powodzeniem. Sowietom udało się wytworzyć nieprzychylne dla Polski nastroje wśród robotników niektórych państw europejskich. Nie uległ im jednak chłop i robotnik polski, ani nie dało się w błąd wprowadzić nasze dowództwo naczelne. Zdobyło się ono na olbrzymi wysiłek organizacyjny wobec nadchodzącej rozprawy. W ciągu zimy i wczesnej wiosny wlano w szeregi wojska nowe uzupełnienia, podniesiono poziom wyszkolenia, stan ekwipunku i uzbrojenia, utworzono szereg nowych jednostek. Wobec niewątpliwych oznak przygotowania, się najazdu rosyjskiego, postanowił Naczelny Wódz ofensywę nieprzyjacielską uprzedzić. Jako obszar kraina, gdzie według wiadomości z pierwszych miesięcy 1920 r. miała się odbywać koncentracja większych sił rosyjskich. Ponadto uwolnienie Ukrainy pozwalało utworzyć na jej szerokich obszarach niepodległe państwo, o które od dwóch lat przeszło walczyła z bolszewikami armja atamana Petlury. Państwo ukraińskie skracałoby niebezpieczną część naszej granicy wschodniej o połowe i dawałoby Polsce silnego sprzymierzeńca na wypadek najazdu rosyjskiego.

Przed samem rozpoczęciem ofensywy polskiej stało się wiadomem, że koncentracja rosyjska odbywa się na Białorusi. Na zmianę wykonywanych rozkazów było już jednak zapóźno. Naczelny Wódz postanowił pobić armje sowieckie na Ukrainie, by potem przerzucić siły na północ. Dn. 25 kwietnia rozpoczęły się działania zaczepne, 7-go maja oddziały polskie zajęły stolicę Ukrainy, Kijów. Dalszy zwycięski pochód został wstrzymany.

14 maja rozpoczęła się na froncie litewsko-białoruskim ofensywa rosyjska, prowadzona przez Tuchaczewskiego, Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, zarządził przeciwdziałanie dwóch armij: 4-ej gen. Szeptyckiego i rezerwowej gen. Sosnkowskiego i w rezultacie Rosjanie zostali odrzuceni, a sytuacja na froncie przywrócona.

Był to punkt kulminacyjny kampanji wiosennej 1920 r. Wkrótce miały nastąpić wydarzenia, które stały się przełomowemi w dziejach nietylko Polski i Rosji, ale całej powojennej Europy. Miały przyjść dnie wielkiej próby, wymagające natężenia wszystkich sił całego narodu i stojących na jego czele jednostek.

Chwilom tym, których dziesiąta rocznica nadchodzi, pragniemy poświęcić naszą uwagę.

Niechaj zarysują się w naszej wyobraźni jak żywe, całą plastyką swych barw i tonów, promieniejących nad pierwszemi latami naszej niepodległości. Niechaj przemówią pełnym przepychem swego znaczenia, które dzisiaj, z odległej perspektywy dziejowej, łatwo nam już zrozumieć i ocenić. W następnych artykułach zobrazujemy przebieg odwrotu, dokonanego pod naporem przeważających mas rosyjskich, a potem — historję zwycięstwa, jakie dzieje Polskie nie znały od czasów Sobieskiego, a które, podyktowane genjalną myślą i wolą Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, stało się podwaliną niepodległego bytu odrodzonego państwa polskiego.

K.

HASŁO ŁODZKIE dnia 29. VI.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO ŁODZKIE dnia 29. VI.

KLĘSKA SUSZY niepamiętna od 116 lat

Spostrzeżenie najstarszego obserwatorjum astronomicznego w Polsce

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie, które prowadzi zestawienia statystyczne pogody w Polsce od roku 1782 t. j. od chwili założenia obserwatorjum przez Jana Śniadeckiego, stwierdza, że

od r. 1814 nie zanotowano

podobnie długiego okresu posuchy w czerwcu, jak w roku bieżącym. W czerwcu bowiem mieliśmy 24-dniowy okres nieprzerwanej posuchy.

W ciągu ostatnich 116 lat zanotowano najdłuższy okres posuchy czerwcowej w roku 1887. Posucha ta trwała przez 14 dni. Okres posuchy czerwcowej w roku 1904 wynosił wprawdzie tylko 10 dni, ale wielkie upały powtórzyły się 30 lipca i trwały do 24 sierpnia przerwane tylko raz krótkotrwałą burzą. Rok 1848 znów odznaczał się tem, że przez cały czerwiec z wyjątkiem jednego dnia pogodnego padał deszcz.

W ciągu tych 116 lat najwyższa temperatura wynosiła 39 stopni C. w cieniu. Obecny okres posuchy

nie należy do szczególniej upalnych,

gdyż najwyższy poziom w cieniu wykazywał 29.9 st. C., natomiast jest uciążliwy z powodu silnych wahań barometrycznych.

* * *

Nad Warszawą przeszła wczoraj krótka gwałtowna burza.

Z niebiosów lunęły tak dawno oczekiwane i upragniane strugi ożywczego dżdżu.

Nie długo jednak trwała ulewa

i małe wniosła oziębienie

w rozgrzane powietrze. Więcej było grzmotów i piorunów niźli deszczu.

Jeden z piorunów pociągnął za sobą tragiczne następstwa. Ugodziwszy w źle uziemnioną antenę domu przy ul. Poprzecznej 21, zniszczył dach i klatkę schodową oraz wybił szyby w całym domu.

We wszystkich mieszkaniach piorun sprawił większe, lub mniejsze szkody, przyczem

kontuzji doznało 11 osób

Stanisława Młynarska i jej dwoje dzieci, 10-letni Henio i półtoraroczny Zygmuś, Mieczysław i Czesława Kołakowscy oraz dzieci: 7-letnia Aniela i 8-letni Zbigniew Irena Trojanowska, Antonina Rybaczek, Felicja Zyz i Stanisława Jóźwiakówna.

Jóźwiakówna nie odniosła wielkich obrażeń, natomiast piorun spalił na niej całkowicie ubranie

Dwa pioruny uderzyły na terenie Sejmu.

Jeden z nich ześliznął się po piorunochronie, nie wyrządzając większych szkód, drugi natomiast uderzył w kilkusetletni klon stojący w pobliżu parkanu, dzielącego ogród sejmowy od parku Frascatti, zdarł na całej wysokości korę z drzewa i wyrył głęboką brózdę.

Doniosły dzień cerkwi prawosławnej

Ceremonjał otwarcia narady przedsoborowej

W nadchodzącą niedzielę nastąpi w Warszawie otwarcie obrad narady przedsoborowej, która zajmie się sprawą zwołania pierwszego soboru cerkwi prawosławnej w Polsce.

Przed inauguracją narady odbędzie się uroczyste nabożeństwo w cerkwi na Pradze w obecności wszystkich członków narady przedsoborowej i reprezentantów rządu.

Następnie uczestnicy uroczystości zgromadzą się w sali posiedzeń synodu prawosławnego, gdzie odczytane będą orędzie p. Prezydenta do metropolity Dyonizego w sprawie zwołania soboru prawosławnego oraz orędzie metropolity Dyonizego do wiernych.

Pierwsze posiedzenie narady przedsoborowej odbędzie się w poniedziałek pod przewodnictwem metropolity Dyonizego. Zastępcami jego będą arcybiskupi Aleksander i Aleksy. Dwu wiceprzewodniczących w tem jednego duchownego i jednego świeckiego i dwu sekretarzy uczestnicy narady wybiorą sami.

Projektowane jest utworzenie 5 komisyj, których przewodniczący również obrani zostaną przez naradę. Posiedzenia plenarne narady potrwają kilka dni, następnie rozpoczną się posiedzenia komisji.

Narada zajmie się przedewszystkiem ordynacją wyborczą do soboru. Według projektu, opracowanego przez komisję synodalno-rządową, sobór ma się składać ze 112 członków.

Wyjaśnienia prawne

I.

KIEDY OSOBA PRYWATNA OCHRONIONA JEST PRZEZ PRAWO KARNE NARÓWNI Z URZĘDNIKIEM?

Wypadek taki ma miejsce przy przestępstwie oporu wobec władzy. Art. 142 rosyjskiego kodeksu karnego z 1930 r., obowiązującego w b. Kongresówce, zarządza „Winny stawienia urzędnikowi lub pomagającej temuż osobie prywatnej oporu zapomocą gwałtu na osobie lub groźby karalnej, będzie karany zamknięciem w więzieniu.

Zacytowany wyżej przepis stawia narówni urzędnika z osobą prywatną, pomagającą mu w jego czynnościach. Biorąc rzecz przykładowo, dojdziemy do następującego wniosku. W tok uzajścia ulicznego policjant szamoce się z pijakiem, osoba prywatna, przechodzeń, pomaga policjantowi. W pewnej chwili pijak, chcąc się wyrwać, kopnął osobę prywatną. Za czyn ten sprawca kopnięcia odpowiadać będzie jak za przestępstwo oporu wobec władzy, czyli ulegnie karze więzienia.

II.

JAKIE ZOBOWIĄZANIA DŁUŻNIK PŁACIĆ MUSI POMIMO UZYSKANIA ODROCZENIA WYPŁAT?

Z chwilą, gdy sąd udzieli dłużnikowi wyrokiem odroczenia wypłat, wszystkie zobowiązania dłużnika ulegają prolongacie i nie mogą być przez wierzycieli egzekwowane. Istnieją zobowiązania pewnych kategoryj, które bez względu na uzyskane odroczenie wypłat muszą być natychmiast, względnie we właściwych terminach płatne.

Odroczenie wypłat w myśl art. 19 rozporządzenia z dn. 23 grudnia 1927 r. „o zapobieganiu upadłości", nie rozciąga się 1) na należności z zobowiązań, zaciągniętych po wyrzeczeniu odroczenia wypłat, 2) na koszty postępowania zapobiegawczego, 3) na zwyczajne podatki skarbowe i komunalne, 4) na należności z tytułu umów najmu pracy, oraz związane z nią opłaty na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, 5) na alimenty wszelkiego rodzaju, 6) na należności zabezpieczone zastawem ruchowym, 7) na odsetki od należności zabezpieczonych hipotecznie i 8) tytuły takie, które ulegałyby rewindykacji w razie upadłości. Podkreślić również należy, iż odroczenie wypłat nie ma skutku względem współdłużników i poręczycieli.

K. Kl.

—o—

Aresztowanie właściciela wytwórni filmowej

W Toruniu osadzono w areszcie śledczym Władysława Dworkowskiego, właściciela wytwórni filmowej oraz kilku kin w Wielkopolsce i na Pomorzu. Zarzuca się mu działanie na szkodę wielu osób i firm, który płacił weksle, dopuszczając je do protestu. Ponadto zarzuca mu się niedotrzymania zobowiązań płatniczych oraz dostaw filmów, za które pobrał zgóry opłatę. Pretensję sięgają sumy 300 tys. zł. w tem w samym Toruniu około 100 tys. zł.

Wyrok na szpiega sowieckiego

Po dwudniowej rozprawie tajnej w wydziale karnym sądu okręgowego w Krakowie zapadł dziś wyrok przeciw urzędnikowi kolejowemu Stanisławowi Turkowi i urzędnikowi prywatnemu, Dawidowi Poznańskiemu, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

Stanisława Turka skazano na 5 lat ciężkiego więzienia. Poznański został uwolniony od winy i kary.

Podejrzany intruz z Niemiec

Patrol K. O. P. w rejonie Wdzięczochy w powiecie suwalskim zatrzymał wczoraj w odległości 15 m. od granicy niemieckiej jakiegoś podejrzanego osobnika.

Jak się okazało, jest to obywatel niemiecki August Goluk, który przekroczył granicę nielegalnie.

Goluka odstawiono do Suwałk, gdzie będzie postawiony przed sąd za bezprawne przekroczenie granicy. Po odbyciu kary Goluk będzie wydalony z granic Polski.

W sprawie aresztowania Goluka interwenjowały niemieckie władze graniczne w urzędzie celnym w Lipówce, twierdząc, iż został on przeciągnięty na stronę polską z terytorjum Niemiec (!)

Zarzut ten jest świadomem oszczerstwem, o czem świadczy najlepiej protokół zeznań Goluka, który przyznał się, iż przekroczył granicę polską bezprawnie.

3 tajemnicze szkielety

Onegdaj podczas kopania piasku na terenie folwarku Skokówko pow. koźmińskiego wykopano 3 szkielety ludzkie, 1 topór i 1 sztylet. Topór i szylet są podobno bardzo starego wyrobu, wobec czego zachodzi przypuszczenie, że wykopane szkielety ludzkie pochodzą z czasów wojen szwedzkich.

KRONIKA

CZERWIEC.
29
NIEDZIELA

DZIS:
Piotra, Pawła
JUTRO:
Emilji

—•—

Wsch. słońca g. 3 m.
Zachód „ g. 20 m.

Na łódzkich rynkach i targowiskach

Ceny ziemiopłodów na łódzkich rynkach mniej więcej utrzymały się na poziomie ostatniej zwyżki. Wzrosły nieco ceny nowalji, jak truskawki, których sezon już się kończy. Zniżkują nadal ceny jagód, których dowóz jest bardzo duży, przy bardzo nieznacznym, w porównaniu z okresem z przed roku — popycie.

Przygotowanie Związku Strzeleckiego do marszu „Szlakiem Kadrówki"

W dniu 6 lipca nastąpią zawody eliminacyjne zorganizowane przez związek strzelecki, w których wezmą udział 2 obwody 28 i 31 p. S. K., strzelcy z pow. brzezińskiego, łaskiego, łódzkiego, Łodzi i wieluńskiego. Na zawodach tych wybrana zostanie drużyna, która stanie do marszu szlakiem kadrówki. (w)

Wycieczka Handlowców

Wydział Zebrań Towarzyskich przy Związku Handlowców Polskich w Łodzi organizuje w niedzielę dnia 6 lipca wycieczkę towarzyską do Żeromina (za Tuszynem).

Koszt przejazdu w obie strony wraz z napojami (mleko, herbata) wyniesie około zł. 3,50 od osoby.

Zapisy w sekretarjacie Związku (Piotrkowska 108) w godz. 13—15, 18—20, codziennie aż do 3 lipca włącznie.

—o—

Podziękowanie

Nikt nie wie czy walkę o Polskę Niepodległą będziemy zmuszeni podjąć w przyszłości każdy obywatel, winien mieć pewność, że gdy padnie na polu chwały lub zostanie ranny zaopiekują się nim i jego rodziną nie tylko Rząd lecz i społeczeństwo.

Akcja rozprzedaży znaczków na budowę kolonji Inwalidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Gołotczyźnie i na terenie m. Łodzi doznała wybitnego poparcia materjalnego i dzięki redakcji „Hasła Łódzkiego". Serdecznie dziękuję garnizonowi łódzkiemu w szczególności pp. generałom Stan. Małachowskiemu i Olszyna-Wilczyńskiemu za zapelowanie do podwładnych oraz wykonawcy panu podpułk. Haberlingowi, dalej dziękuję p. Pogonowskiemu, panu staroście grodzkiem Dychdalewiczowi pp. dr. Tomaszewskiemu i dr. Knichowieckiemu jako prezesom za łaskawe poparcie u panów lekarzy całego związku oraz pp. podinspektorowi Złotowskiemu i Niedzielskiemu jak i ich podwładnym pp. fabrykantom: J. Johnowi, Geyerowi, Suksesorom - Millera, Horahowi Rudzkiej Przędzalni — Klubowi Sportowemu „Union" i wielu innym który w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do tego dzieła składamy za ten obywatelski czyn w imieniu komitetu najgoręts̨ze podziękowanie

Stanisław Ocetkiewicz,
delegat komitetu budowy kolonji Inwalidzkiej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Gołotczyźnie.

Dnia 28 czerwca 1930 r.

Wycieczki Zw. Of. Rezerwy

Dnia 4 lipca stosownie do zapowiedzi wyjeżdża pod kierunkiem ppłk. rez. M. Diestl-Dąbrowy wycieczka dla zwiedzenia wystaw belgijskich oraz wzięcia udziału w święcie narodowym w Paryżu. Lista uczestników wycieczki do Italji i Jugosławji zamkniętą będzie ostatecznie 15 lipca. Poczyniono starania o uzyskanie posłuchania u Ojca św. oraz prezydenta ministrów Mussoliniego. W wycieczce udział wziąć mogą poza oficerami rezerwy i armji czynnej członkowie ich rodzin. Prospekty rozsyła oraz zgłoszenia przyjmuje Związek Of. Rezerwy w **Warszawie, ul. Królewska Nr. 23. Konto pocztowe 3.210.**

Kosztowna gospodarka łódzkiego Magistratu

Roboty asfaltowe na terenie Łodzi a powiatu łódzkiego

Zaślepieni w swej nienawiści do wszystkich poczynań władz rządowych korespandent „Robotnika" z Łodzi w numerze 158 tego pisma z dn. 7. 6. 1930 r., odgrzewa sprawę, która już na początku ubiegłej zimy w prasie łódzkiej z o s t a ł a w y c z e r p u j ą c o w y j a ś n i o n a. Chodzi tu o asfaltowanie drogi państwowej Łódź — Ruda — Pabjanice, wykonane we wrześniu 1929 r. systemem „Colprovia" przez firmę Strada.

Jak wiadomo, istniejące na naszych drogach bruki ze zwyczajnych polowych okrąglaków są uciążliwe dla ruchu konnego, a już zgoła hamują rozwój nowoczesnych środków ruchu. Dążnością zatem państwowych władz drogowych jest zamienić bruki te n a n a w i e r z c h n i e g ł a d k i e. Dla rozpoczęcia pracy w tym kierunku na terenie naszego województwa wybrany został odcinek o największym i najcięższym ruchu Łódź — Ruda — Pabjanice.

Dla ekonomji postanowiono firmom, którym zaproponowana złożenie ofert, warunek, że asfalt ma być położony bezpośrednio na istniejącym bruku z okrąglaków (celem zaoszczędzenia kosztów wykonywania podłoża z grubej warstwy betonu), oraz że asfalt ma być wykonany z materjałów krajowych. Z pośród złożonych ofert wybrano ofertę firmy „Strada", eksploatującej system „Colprovia". Przy zawieraniu umowy firma złożyła gwarancję 5-letnią całym swym majątkiem za dobry stan nawierzchni asfaltowej, która będzie wykonana. Zadaniem firmy było wykonać nawierzchnię w odcinku kilometrowym na bruku z okrąglaków na drodze do Pabjanic i półkilometrowym na szosie drogi do Piotrkowa w Chojnach, również od granicy m. Łodzi.

System „Colprovia" z a s t o s o w a n y z o s t a ł w P o l s c e p o r a z p i e r w s z y, a więc i materjały polskie zastosowane zostały do tego systemu po raz pierwszy. Mimo d o d a t n i c h laboratoryjnych badań tych materjałów, wykonana nawierzchnia po pierwszych deszczach jesiennych zaczęła się rozkruszać.

Firma, która gwarantowała całym swym majątkiem dobry stan wykonanej nawierzchni, zaczęła szukać przyczyn niszczenia się. Trwało to całą zimę. Okazało się, że był nią użyty do asfaltu grysik (drobny tłuczony kamień), posiadający mikroskopijne gniazda i wpryski zwietrzałe, które pod wpływem wody deszczowej i odchodów końskich wiązały się z materjałami smołowcowemi, odbierając asfaltowi siłę wiążącą i rozsadzając grysik na niewytrzymały miał. Wadą asfaltu nie było wykonywanie go na „zimno", ponieważ, na zimno wykonywa się również inne asfalty, jak np. szeroko stosowany „Termak".

Stwierdziwszy te przyczyny, które władze nadzorcze również potwierdziły, firma przystąpiła do ponownego wykonania własnym kosztem nawierzchni, rozpoczynając od odcinka na Chojnach, gdzie zerwała całą nawierzchnię wykonaną w r. 1929, mimo, że część jej mogła być użyta po przykryciu nową masą asfaltową. Odcinek ten już wykonała i o b e c n i e u k ł a w a n a w i e r z c h n i ę n a o d c i n k u d o P a b j a n i c.

Niewiadomo, kto informował korespondenta „Robotnika" jakoby różnica cen pomiędzy asfaltem wykonanym przez władze państwowe, a wykonanym przez władze miasta Łodzi wynosiła 3 grosze na 1 m2. Wynosiła ona „tylko" 32.21 zł., bowiem pod asfalt na ul. Piotrkowskiej zrywano nawierzchnię i układano warstwę betonu, a po 7,50 zł. za 1 ml za samo ułożenie asfaltu. Uwzględnić tu jeszcze należy, że asfalt w Łodzi był układany na gładkiej i równej powierzchni betonowej, a więc jednakowej grubości, podczas gdy na drodze Pabjanickiej układany był n a s t a r y m b r u k u z o k r ą g l a k ó w, którego nierówności należało wypełniać masą asfaltową, aby nad najbardziej wystające mi kamieniami, posiadał wymaganą grubość. W tych warunkach zużyto masy asfaltowej o 30—50 proc. więcej.

Do kosztów doliczyć jeszcze należy koszta gwarancji bankowej, jaką firma wykonywująca roboty asfaltowe w m. Łodzi dała Magistratowi i które stanowią 1 proc. rocznie od ogólnej sumy kosztorysowej w cągu 12 lat. Ogólny koszt robót według kosztorysu wynosił 932126 zł., a zatem 1 proc. rocznie wynosi 9321.26 zł., płatne z góry corocznie, a wciągu 12 lat wyniesie sumę 111855.12 zł., co na metr kwadratowy wynosi 5 zł. 08 groszy. Sam asfalt układany na gładkiej i równej powierzchni betonowej przez łódzkie władze komunalne był droższy o 12.58 zł. na 1 m2 o d a s f a l t u k ł a d z i o n e g o p r z e z w ł a d z e r z ą d o w e w t r u d n i e j s z y c h w a r u n k a c h n a n i e r ó w n y m b r u k u z o k r ą g l a k ó w.

Na 21996 m2 ułożonego w m. Łodzi asfaltu różnice te stanowią kwotę 820,000 zł. razem z podkładem betonowym, 276,7000 zł. na samym asfalcie łącznie z kosztami gwarancyjnemi.

Przedstawiony stan sprawy, wykazuje, że firma zobowiązania swe gwarancyjne lojalnie wypełnia i że Skarb Państwa żadnych strat z tego powodu nie ponosi.

Doświadczenia z nowymi sposobami są konieczne, straty nawet przy nich nie są żadnym wstydem, gdyż inaczej wszelki postęp, byłby wykluczony.

Doświadczenia i próby własz rządowych służą także władzom samorządowym. Zasługą organów rządowych, a w szczególności Dyrektora Departamentu Drogowego Ministra Robót Publicznych i Proesora Politechniki Warszawskiej Inż. M. Nestorowicza jest, że postępem w tym dziale gospodarstwa publicznego szczególniej się interesują i w życie go wprowadzają. Tem niewłaściwszem się wydaje wplątanie nazwiska Inż. Nestorowicza do nawskroś tendencyjnej korespondencji „Robotnika" mającej na celu nie tylko zaatakowanie władz rządowych, lecz także o b r o n ę k o s z t o w n e j i n i e p r z e z o r n e j g o s p o d a r k i t o w a r z y s z y p a r t y j n y c h.

Świadczy o tem ustęp dotyczący robót asfaltowych. Jest przecież tajemnicą poliszynela, ż e p r z e p r o w a d z o n a l u s t r a c j a drogowej gospodarki m. Łodzi przyczyniła się do szybszego i porządniejszego wyasfaltowania ul. Piotrkowskiej. Toć przecie na skutek skarg do Urzędu Wojewódzkiego, powołania została stała komisja lustracyjna do robót asfaltowych. A ludzie z partji „Robotnika", rządzącej w Łodzi, wiedzą doskonale, że wogóle z utrzymaniem ulic m. Łodzi źle się dzieje: straszne i niebezpieczne wyboje na ulicach, tumany kurzu z roztartego piasku, którego zbyt dużo się sypie na kiepsko układane bruki. Również tutaj działa się lustracja dla wzmocnienia niedostatecznego nadzoru nad robotami Magistratu.

Piekarze w Piotrkowie

wstrzymali wypiek chleba

W dniu wczorajszym na ogólnym nad zwyczajnym zebraniu członków cechu piekarzy uchwalono podjąć wstrzymanie wypieku chleba, jako protest przeciw ostatniej regulacji cen pieczywa przez komisję cennikową. W związku z tem zatargiem zarząd cechu wystosował obszerny memorjał do urzędu wojewódzkiego w Łodzi. W mieście od paru dni daje się odczuwać brak pieczywa.

—°◎°—

Przed spadkiem cen

materjałów włókienniczych

W tygodniach ostatnich zaznacza się tendencja zniżkowa cen bawełny egipskiej, która ostatnio wyraziła się w znacznym spadku cen.

Zjawisko to powstało na tle wyraźnej nadprodukcji bawełny o Egipcie, oraz wzrastającemi w związku z tem z roku na rok zapasami, co skłoniło nawet czynniki rządowe do opracowania projektu bądź to zniszczenia pewnej ilości nadmiernych zapasów, bądź to ograniczenia obszarów plantacyj bawełnianych. Ponieważ na pierwsze producenci nie chcieli się zgodzić, zaś na drugie zgodzić się nie mogli, rezultatem zupełnie naturalnym była wyraźna, daleko idąca zniżka cen, która nie ma charakteru zniżki przejściowej. Zniżka ta byłaby jeszcze wydatniejszą, gdyby nie klęska szarańczy, która nawiedziła niektóre plantace, niszcząc całkowicie zbiory bawełny.

Obecnie zniżka cen bawełny egiskiej, oraz pewna zniżka cen bawełny amerykańskiej, nie wpłyną wogóle na łódzki rynek bawełniany, z tego względu, że Łódź pracuje staremi zapasami, zaś zamówione obecnie transporty bawełny nadejdą po upływie tygodni, a nawet miesięcy. Mimo wszystko jednak stwierdzić można z zadowoleniem fakt, iż obecna zniżka cen bawełny surowej pozwoli na obniżenie do pewnego stopnia ceny produktów bawełnianych, oraz umożliwi przemysłowcom korzystniejszą kalkulację.

—□—

Wypłata zapomóg doraźnych

za miesiąc maj 1930 r.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że dnia 24 czerwca 1930 roku rozpoczęła się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za m. maj 1930 roku dla bezrobotnych, którzy otrzymali zapomogę zimową za m. kwiecień 1930 roku z kasy Urzędu Zasiłkowego dla bezrobotnych, względnie wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia za m. kwiecień r. b., a osiadają rodzinę na utrzymaniu.

Bezrobotni samotni i żonaci bezrobotni prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Wypłata odbywa się w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ulicy Gdańskiej Nr. 181 od godz. 9 do 14. a w ostatnim dniu wypłaty, t. j. w poniedziałek, dnia 30 b. m., powinni zgłosić się bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się od litery T, U, W, Z. Ż.

Bezrobotny, zgłaszając się o zapomogę, winien okazać:

1) dowód osobisty względnie inne urzędowe poświadczenie tożsamości,

2) legitymację PUPP, stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi zimowej za m. kwiecień 1930 roku z kasy Urzędu Zasiłkowego względnie fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia oraz fakt zgłoszenia się do kontroli w maju i czerwcu r. b.

3) książeczkę ubezpieczenia Kasy Chorych m. Łodzi.

Rozszerzenie akcji pomocy dla bezrobotnych

Jak się dowiadujemy, fundusz bezrobocia, na wniosek komisji administracyjnej, wystąpił do Ministerstwa Pracy i O. S. o przedłużenie okresu zasiłkowego o 4 tygodnie dla tych bezrobotnych, którzy do dnia 31 sierpnia r. b. ukończą (lub ukończyli, jeżeli chodzi o okresy wcześniejsze) 13-tygodniowy okres pobierania zapomóg. Dotyczyć to będzie tylko miejscowości dotkniętych silniej klęską bezrobocia.

Ponieważ co raz więcej notuje się wypadków zwalniania z pracy robotników przez firmy, które nie miały obowiązku ubezpieczania pracowników, ze względu na ich małą liczbę, fundusz bezrobocia postanowił wprowadzić w życie ustawę z dnia 25 marca 1929 r, odnośnie rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia pracowników na te zakłady pracy, które zatrudniają od 1 do 4 robotników. (s)

Pobór rocznika 1909 i 1908

Dziś, t. j. w niedzielę komisje poborowe nieczynne.

Jutro w ostatnim dniu urzędowania komisji poborowych winni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 przy ul.. Zakątnej 82 mężczyźni rocznika 1909, którzy z powodu obłożnej choroby, lub innych ważnych przyczyn nie mogli stawić się w oznaczonych terminach, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P.

Przed komisją poborową Nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 mężczyźni rocznika 1909, którzy z powodu obłożnej choroby, lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić w oznaczonym terminie, zamieszkali na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 kom. P. P.

Przed komisją poborową Nr. 3 przy Al. Kościuszki winni stawić się poborowi roczników 1907, 1908 kat. B. uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1929 roku, którzy z powodu obłożnej choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli stawić się w wyżej oznaczonym terminie, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P. (p)

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu łódzkiego

W Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 100 została w dniu 1 maja 1926 r. założona Komunalna Kasa Oszczędności powiatu łódzkiego.

Kasa ta będąca instytucją społeczną o jaknajszerszym zakresie działania od pierwszej chwili swego powstania zyskuje sobie zaufanie **c o r a z t o s z e r s z y c h r z e s z l u d n o ś c i.**

Komunalna Kasa Oszczędności nie — jest obliczona na zysk. Jedynym i wyłącznym jej celem jest **u p r z y s t ę p n i e n i e l u d n o ś c i w y g o d n e g o i t a n i e g o k r e d y t u, a p r z e d e w s z y s t k i e m d a n i e m o ż n o ś c i b e z p i e c z n e g o i k o r z y s t n e g o l o k o w a n i a o s z c z ę d n o ś c i.** Z tego też względu Komunalna Kasa Oszczędności powiatu łódzkiego cieszy się coraz większą popularnością ludności, składającej do kasy swój zaoszczędzony grosz na bardzo dogodnych warunkach. Wystarczy podkreślić, że od wkładów, które mogą być podnoszone na każde żądanie Komunalna Kasa Oszczędności płaci 8 proc., a od wkładów za wypowiedzeniem 30-dniowem — 10 proc.

Z tych względów zrozumiałą jest rzeczą, że lokowanie oszczędności w Komunalnej Kasie Oszczędności jest bardzo korzystne, tembardziej, że za wszelkie zobowiązania kasy gwarantuje Sejmik łódzki całym swym majątkiem i wszystkiemi dochodami. Wkłady obecnie przekraczają zł. 300,000. Obrót za rok 1929 wyniósł zł. 6.412,941,56.

P o ż y t e c z n a t a p l a c ó w k a s p o ł e c z n a m a w s z e l k i e w i d o k i, d a l s z e g o, pomyślnego rozwoju.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: N. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

Zabawa Strzelecka odłożona

Ze względu na zajęcie Parku Juljanowskiego przez inny Związek Towarzystw rPzyjaciół Związku Strzeleckiego **odwołuje zabawę, która się miała odbyć w dniu dzisiejszym.**

Dalsze kredyty na rozbudowę szkolnictwa

na terenie województwa łódzkiego

P. kurator Gadomski, w dniu onegdajszym, przyznał zasiłki na cele budowy szkół gminom w powiecie konińskim: Slesin — 15,000, Golina — 10,000, Stare Miasto — 5,000 i Wilczew 10,000 zł.

Pozatem usilną akcję w kierunku rozbudowy gmachów szkolnych prowadzi To maszów Mazowiecki, który już w roku przyszłym rozmieści uczącą się młodzież we własnych, estetycznych i higjenicznych gmachach szkolnych.

Magistrat m. Tomaszowa wystąpił do łódzkiego kuratorjum szkolnego o przydział kredytów na cele budowy gmachów szkolnych. W związku z tem na ostatniem posiedzeniu, poświęconem sprawie przydziału kredytów, p. kurator Gadomski przydzielił dla Tomaszowa Maz. kredyty w sumie 40,000 złotych.

Na prośbę miasta Brzezin kuratorjum przyznało na cele budowy gmachów szkolnych 40,000 zł. tytułem pożyczki. Koszta wybudowania wielkiego gmachu szkolnego w Brzezinach wynieść ma ogółem 700,000 zł., która to suma pokrytą być ma częściowo przez Skarb Państwa, częściowo zaś przez ludność miejscową i samorząd miejscowy.

Do walki z brakiem budynków szkolnych staje również Głowno, któremu kuratorjum łódzkie przyznało 20,000 zł. pożyczki na budowę szkoły powszechnej, która obejmie 26 obszernych sal.

Należy zaznaczyć, że szkolnictwo powszechne w Głownie znajduje się obecnie w katastrofalnych wprost warunkach lokalowych.

Pozatem kuratorjum w dniu onegdajszym przyznało: gminie Koźle, pow. brzezińskiego, na budowę szkoły 8,000 zł. Nowej Wsi, pow. radomskowskiego, 2,000 zł. nadto przyznano gminom, położonym w powiecie słupeckim, gminie Wronczyńskie Holendry — 15,000 zł. gminie Kochanowice 10,000 zł., oraz gminie Kozie Głowy — 5,000 zł.

Powiat kaliski otrzymał ponadto szereg zasiłków na przebudowę przydzielonych dla użytku szkolnictwa budynków po b. straży granicznej, których liczba jest zupełnie wystarczająca na zaspokojenie potrzeb szkolnictwa w powiecie. [illegible] przebudowy ponosi w części samorząd powiatowy, w części zaś Państwo, przez udzielanie zasiłków na przebudowę.

Zasiłki i kredyty, przyznane według powyższego zestawienia, pochodzą jeszcze z preliminowanych w r. ub. sum. Kredyty przyznane w roku bieżącym będą również asygnowane, po ustaleniu konkretnem, jak przedstawiają się potrzeby odnośnych szkół w okręgu. (s)

Olbrzymi pożar

we wsi Wykno

Nocy ubiegłej wybuchł ogromny pożar we wsi Wykno, w zagrodzie Stanisława Błacha.

Dzięki silnemu wiatrowi ogień przerzucił się na sąsiednią zagrodę Marjanny Bojanowskiej, oraz objął gmach szkoły powszechnej.

Mimo intensywnej akcji ratowniczej, w której udział brały wszystkie miejscowe oddziały straży oraz ludność, wspomniane dwie zagrody oraz gmach szkoły powszechnej uległy całkowitemu spaleniu. Spłonął również martwy i żywy inwentarz.

Podczas akcji ratowniczej żona Błacha Anna, usiłując wynieść przedmioty uległa dotkliwemu poparzeniu.



P. P. ROZALJA I STEFAN KONECCY, KTÓRZY W UBIEGŁY PIĄTEK ŚWIĘCILI UROCZYSTOŚĆ SWYCH SREBRNYCH GODÓW.

Z Zarządu Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza podaje niniejszem do łaskawej wiadomości, że czysty zysk z zabawy ogrodowej w Helenowie, odbytej w dniu 15 czerwca r. b. wynosi zł. 6.055.38, a dzień znaczka odbyty w dniu 22 czerwca r. b. przyniósł czystego zysku zł. 7.579.60. Razem zł. 13.634.98

Wszystkim tym, którzy swemi ofiarami bądź to w naturze lub w gotówce, oraz tym wszystkim, którzy pracą swą jak również i tym, którzy swą obecnością przyczynili się do tak znacznego zasilenia naszych funduszów wyrażamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Upadłości i nadzory

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W październiku r. ub. rozpatrywane było podanie ABE SZPICBERGA o udzielenie odroczenia wypłat. A. Szpicberg prowadził handel towarów w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 28.

W grudniu r. ub. na posiedzeniu wydziału handlowego s. o. w Łodzi sąd postanowił podanie Abe Szpicberga w przedmiocie odroczenia wypłat pozostawić bez uwzględnienia. Spicberg niezadowolony z wyroku sądu okręgowego w Łodzi wniósł skargę apelacyjną do sądu apelacyjnego w Warszawie, która w ubiegłym miesiącu znalazła się na wokandzie sądowym. Po dłuższem rozważeniu pro i contra w przedmiocie udzielenia odroczenia wypłat na przeciąg 3 miesięcy, sąd apelacyjny postanowił wyrok sądu okręgowego w Łodzi z dn. 7 grudnia 1929 roku zatwierdzić.

* * *

Na ostatniej sesji wydziału handlowego rozważane było podanie o otwarcie postępowania układowego firmy Juda Pinkus Traube, sprzedaż hurtowa manufaktury bawełnianej z siedzibą w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej 4. Firma ta uzyskała w kwietniu r. b. odroczenie wypłat na jeden miesiąc. Z uwagi jednak na to, że na polu gospodarczym depresja trwa nadal, w przemyśle i handlu jest ciągle sytuacja krytyczna, a w szczególności w przemyśle konfekcyjnym, który jest podstawą firmy Traube, towary ciągle w cenie spadają i nie mają zbytu. Okres odroczenia wypłat był zbyt krótki, by w całości zaspakoić swych wierzycieli. W tym też celu firma petentka wnosi propozycję o otworzenie postępowania układowego: zmniejszenie sumy długu równomiernie dla wszystkich wierzycieli o 30 proc. i spłacenie tej sumy w 4 ratach półrocznych z tem, że pierwsza rata płatna jest w 6 miesięcy od daty uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ. Sąd po wysłuchaniu stron postanowił zezwolić firmie Juda Pinkus Traube na otwarcie postępowania układowego.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

GIEŁDA

Warszawa, 28-go czerwca

WALUTY.

Dol. St. Zjedn. 8.88½

DEWIZY.

Belgja 124.52
Holandja 358,60
Londyn 43.35¼
Nowy Jork (kabel) 8.921
Paryż 35.04
Praga 26.46½
Swajcarja 172,87
Stokholm 239.68
Włochy 46.78
Wiedeń 125.90

Obrót dewizami sredni, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach prywatnych 8.89, rubel złoty 4.61, rubel srebrny 1,70, bilon rosyjski 0,75, gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych Berlin 212.47½.

AKCJE.

Bank dyskontowy 116.00; Bank olski 170.00 — 170,50; B. Zachodni 73,00; B. Zw. sp. zarob. 72,50; Elektr. dąbrow. 65,00; Firlej 29.00; Spirytus 23.00.

Nowe maturzystki

W środę dn. 25 b. m. odbyło się uroczyste rozdanie matur w gimnazjum p. E. Krygierowej.

Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące uczenice: Braunerówna Barbara, Kapellanka Halina, Orchulska Jadwiga, Piaskowska Lucyna, Przedecka Marja, Suwalska Jadwiga, Tornówna Małgorzata, Wajsfelnerówna Eugenja.

Mecz szachowy

Dnia 20-go b. m. odbył się rewanżowy mecz szachowy pomiędzy sekcją szachową Pol. Związku Nauczyciel. Szkół Powszechnych a Klubem szachowym Polskiej YMCA. Mecz zakończył się wygraną Klubu Polskiej YMCA w stosunku 4 i pół do 1 i pół.

—oOo—

C. MILEWSKA

TAM, GDZIE BIJĄ ŹRÓDŁA RADOWE...

Sanatorjum w Tuszynku pod Łodzią

W słońce i las — po zdrowie i siły

Będzie temu ze dwa tygodnie, jak przyszła moja posługaczka wprost wniebowzięta, a gdy ją zapytałam jaki jest powód takiego nadzwyczajnego humoru, odpowiedziała.

Dzieci suchotnika

— A, bo proszę pani, wczoraj moje dzieciaki zawieźli do Sanatorjum...

— Do jakiego Sanatorjum i gdzie?...

— A no do Tuszynka proszę pani — to Kasa Chorych mi wysłała, jako że mój umarł na suchoty no to i dzieci jego, wiadomo, po gruźliku zdrowe nie są... Więc wysłali.

— To w Tuszynku jest jakie Sanatorjum dla suchotników? — pytam zdziwiona, nic o tem nie wiedziałam, że pod Łodzią mogą być jakie Sanatorja to dla gruźlików, jak w jakim Zakopanem, Szczawnicy czy Rabce... I daleko ten Tuszynek?

20 klm. za Łodzią

— A, będzie ze 20 kilometrów za Łodzią tramwajem, kiedyś jeszcze podczas wojny to tam byłam za kartoflami i żytem, a i teraz pojadę żeby zobaczyć jak tam się dzieciaki mają. Wczoraj wyjechali — ale mi dziś już do nich tęskno — po śmierci mojego — ręce urabiam żeby to wyżywić i przyodziać — to i człowiek więcej przywiązuje się, im więcej pracuje a i to cherla i cherla — wiadomo po ojcu suchotniku, ale Bóg da że poprawią się — bo tam powietrze jak złoto.

Cudne lasy

— Lasy są? — pytam.

— Ale i jakie! I iglaste i liściaste. Zapach to idzie taki że aż żyć się chce człowiekowi... Mój Boże żeby to Sanatorjum było wtedy jak mój chorował i żeby go tam wysłali — to by nie przyszło mu tak rędko umierać, a mnie zostawiać z dzieciskami na poniewierkę..

— A kiedy pani jedzie do Tuszynka zapytuję, chcąc przerwać jej smutne rozmyślania, bo może i ja zabrałabym się z panią, jestem bardzo ciekawą — poznać to Sanatorjum dla gruźlików pod Łodzią..

Tuszyn — i legenda

Kobiecina ucieszyła się bardzo, i postanowiłyśmy w najbliższą niedzielę pojechać, ona do dzieci, ja — żeby zobaczyć owe Uzdrowisko wśród lasów... Łódzkie Zakopane... I pojechałyśmy. Tramwaj zawiózł nas do Tuszynka, jednego z najstarszych u nas miasteczek, początki bowiem jego sięgają Jagiellonów, a nazwa sama ma ciekawą legendę. W wielkich lasach jakie tu od wieków istniały, chowało się moc zwierzyny; Urządzano więc tu wielkie polowania królewskie — i na jednym z takich polowań król Władysław Jagiełło zgubił w wielkich lasach swego syna. Rozbiegli się dworzanie i rycerze aby szukać go, a gdy znaleźli uradowany król zawołał: Tu syn... mój. Tu syn mój... No i tak powstała nazwa Tuszyn. Tak mówi mi legenda, przez usta jakiegoś współtowarzysza podróży tramwajowej. W Tuszynie zatrzymujemy się — i wysiadamy — do Sanatorjum w Tuszynku jakieś półtorej wiorsty można przejść piechotą, tembardziej że wabi droga ślicznie wyłożana białemi kamieniami wśród gęstego żywicznego lasu.

Fabryka betonu

Zaciekawia mnie jakby „kopalnia" piasku i mury jakiejś fabryczki oraz kodziałań zaczepnych wybrana została Ulejka. Dowiaduje się, że jest to fabryka betonu — z którego to budowane są pawilony Sanatorjum... Praca wre, małe wagoniki kursują — rozwożąc żółty piasek. Dowiaduje się — że kolejka ta pozostanie i nadal dla utrzymania komunikacji między pawilonami. których ma być aż 7!

Powstanie sanatorjum w Tuszynku

Idziemy do Tuszynka, moja towarzyszka podróży przyspiesza kroku, radaby jaknajprędzej dzieciaki uścisnąć, ja rozkoszuję się cudownem powietrzem i położeniem. Góry piasku — przy drodze pokryte lasem i podszyte paprociami w dali bieleją budynki Sanatorjum — jeden wielki mieszkaniowy — drugi już zamieszkały. Spotykam jakiegoś przechodnia z którym nawiązuje rozmowę. Zna tutejsze stosunki, może mnie objaśnić, dowiaduję się że Tuszynek został nabyty przez Kasę Chorych w r. 1925 — i obejmuje przestrzeni 242 mórg lasu średniego. Pierwszy pawilon oddany został do dyspozycji chorych w r. 27 — i ma objętości 6.000 metr. kw. i w przeciągu od maja do końca września daje pomieszczenie przeszło 700 dzieciom ubezpieczonym w Kasie Chorych. Budował go inż. Szereszewski.

Pawilon dla dzieci

Moja towarzyszka znika mi, poszła odszukać dzieci, ja zostawiona sama sobie siadam w lesie z daleka obserwuje życie Sanatorjum. Duży jasny pawilon z jednej i drugiej strony oszklone werendy i dach nad środkową salą szklony. Cała masa dzieciaków pod czujnem okiem pielęgniarki, leżą na kocach, lub siedzą na leżakach na słońcu. Szerokie porcięta, odkryte piersi, ręce leży to wszystko i wchłania przecudowny aromat lasów i pozwala słonecznym i życiodajnym promieniom pieścić się sobą a zarazem niszczyć zarazki jakie im dało miasto, kurz, fabryka a nieraz dziedzictwo krwi, straszne warunki mieszkaniowe, ohydne zgniłe powietrze suteryn — albo duszne poddasze..

Na „czekoladowo"

Dzieciaki opalone na „czekoladowo" wprost pławią się w słońcu, ruszają się wolno odurzone, pijane słońcem, powietrzem i zapachem żywicznych lasów.

Obserwacje moje zdaleka, spostrzega opiekunka dzieciaków i zaprasza mnie do środka. Przedstawiamy się, po wyjaśnieniu w jaki sposób tu się znalazłam, a wyrażam swój entuzjazm oraz zdziwienie, że tak blisko pod Łodzią znajduje się tego rodzaju Sanatorjum — a naprawdę bardzo mało łodzian wie o tem. Proszę panią opiekunkę aby jeżeli może, — pokazała mi co jest godnem uwagi.

Obiad

Pani godzi się, a że akurat godzina obiadu się zbliża — staje zdaleka i przyglądam się jak dzieciaki parami wchodzą, zgrzane, opalone i z szalonym apetytem zabierają się do jedzenia. Rosół — cielęcina i kluski. Zawija to wszystko aż się uszy trzęsą — później modlitwa po jedzeniu i odpoczynek. Dzieciarnia śpi na osłonionej od słońca werendzie

Sypialnie

Pani kierowniczka oprowadza mnie po ślicznych, widnych i ogromnie słonecznych sypialniach, jest ich sześć po trzy z każdej strony pawilonu, wspólna wielka jadalnia. Ze szklanym dachem. Dowiaduję się, że są to wszystko dzieciaki przeważnie ze sfer robotniczych łódzkich — a ubezpieczonych w Kasie Chorych, dzieci fizycznie słabe i mało odporne na choroby.

Pokazuję mi źródło z wody — posiadające właściwości radowe — ułożone wyłożone z kamieni ocembrowanie.

Gmach mi imponuje śliczną strukturą — i cudnie odbija białą plamą na tle zieleni.

Tyle w nim słońca, przestrzeni światła! — tyle zdrowia!

Pawilon dla dorosłych

Między drzewami przebijają się mury drugiego pawilonu. Idziemy tam. — Ten jeszcze bardziej imponujący... Taki wielki, z krużgankami — kolumnadą — i tarasami.

Ten ma być pawilonem dla dorosłych... Już na ukończeniu pod dachem, ale brak wykończenia sufitów — również z betonu. Częściowo oszklony. — Widzę w nim na pierwszym piętrze jakiś ruch — dowiaduję się że pewną część gmachu na gwałt czyszczą, szklą, przyjechać ma bowiem i zamieszkać tu kolonja młodzieży z Łodzi blisko 200 osób!

Dostaje się na pierwsze piętro, cały szereg dziewcząt zamaszyście sprząta — szoruje podłogę.

Pawilon ogromnie mi się podoba... jest naprawdę ładny! W podwórzu ma być fontanna... a przedewszystkiem — ma być jeszcze więcej takich pawilonów, rozmieszczonych na całym terenie lasu... — i wszystko dla gruźlików... Wspaniałe!

Niezbite dowody pobytu rodziców

Wracam przez las. Moc paproci — ale... niby kwiaty paproci od czasu do czasu spostrzegam butelkę od wódki — i porozrzucane papiery.

Zwracam uwagę p. opiekunki na to i pytam co to być może...

— — To niezbite i rzeczywiste dowody pobytu rodziców u naszych wychowanków. Przyjeżdżają — przywożą z sobą różne prowianty — a przedewszystkiem oczywiście alkohol. Naturalnie zanieczyszczają polany w lesie — a szkłem bardzo łatwo można się skaleczyć... Ale czy to można nauczyć nasze „społeczeństwo" żeby nie zanieszczyło lasów... kiedy w mieszkaniu nie każdy lubi utrzymać porządek — a kosz do śmieci na ulicach Łodzi — to unikat kwalifikujący się jako taki do Muzeum Miejskiego..

W słońcu — i w lesie!

Gawędząc z panią kierowniczką wracam do pawilonu dla dzieciaków — i jestem przy ogólnej zabawie i gimnastyce! Boże co tu ruchu, co radości! Jak to się wszystko pławi w słońcu,, jak chwyta wszystkiemi porami ciała powietrze — cudne powietrze lasu, aby starczyło jak najdłużej gdy wrócą do miasta, do brudnej i zadymionej Łodzi. Radjo daje koncert — głośniki roznoszą dźwięki jakiegoś koncertu z Berlina czy Rzymu — ale ponad wszystko rozbrzmiewa najcudniejszy koncert — dziecinny radosny śmiech — i okrzyki na murawie przed pawilonem. Poznaję panią dentystkę — która przedstawia mi swój gabinet — zrywam sobie cały bukiet paproci — i życząc gromadce dzieciaków jaknajwięcej zabawy i słońca odchodzę.

32550 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 12272 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 28 czerwca 1930 r. w ewidencji było zarejestrowanych bezrobotnych 43,992 w tem w samej Łodzi 32,550, w Pabjanicach 2,666, w Zgierzu 2,999, w Zduńskiej-Woli 1,350 w Tomaszowie-Maz. 3,529, w Konstantynowie 325, w Aleksandrowie 128, w Rudzie-Pabjanickiej 445.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15.982 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12,272 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1,734 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 41 bezrobotnych, wysłano do pracy 51, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1.146.

Urząd rozporządza 13 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

16 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU

W Oddziale dla pracowników umysłowych:

5-ciu agentów do sprzedaży różnych artykułów z kaucją.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników.

3 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników.

1-go sortownika wełny do farbiarni, kilku pracowników dobrze obeznanych z wyrobami koszykarskiemi, 10 kotlarzy specjalistów do naprawy okrętów z praktyką 8-io letnią, 1-go majstra stolarskiego wykwalifikowanego fachowca ze świadectwami, do lat 35, 1-go samodzielnego energicznego majstra — kierownika, dokładnie obeznanego z fabrykacją waty konfekcyjnej, 1-go majstra do baryki osełek i sztucznych kamieni do ostrzenia.

Uroczysty obchód
ku czci św. Pawła

Młodzież, zrzeszona pod znakami „Odrodzenia", tak akademicka, jak i robotnicza, za Patrona swego obrała Św. Pawła, Apostoła Narodów. Z tej racji Wojewódzki Komitet Wykonawczy Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Pracującej „Odrodzenie" w Łodzi, mający swoją siedzibę w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34, urządza w niedzielę, dn. 29 czerwca r. b. Uroczysty Obchód ku czci Św. Pawła, Patrona Młodzieży Odrodzeniowej.

Podziękowanie

Niżej podpisani czują się w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie, a w szczególności czcigodnemu księdzu Liszewskiemu za wypowiedziane słowa podczas uroczystości srebrnych godów, zarządowi Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego, zarządowi i radzie nadzorczej Chojeńskiego Banku Spółdzielczego, Tow. Śpiew. „Dzwon", oraz wszystkim szanownym kolegom i znajomym za okazanie nam tyle życzliwości w dniu uroczystego święta 25-letniego jubileuszu naszego małżeństwa

Rozalja i Stefan Koneccy.

Komunikat

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego na posiedzeniu w dn. 25 bm. postanowił zwołać nadzwyczajne Walne Zebranie członków, które odbędzie się w dniu 10 lipca br. o godz. 15-ej w lokalu Związku Legjonistów przy ul. Narutowicza 45.

Na powyższe zebranie zaprasza wszystkich członków Związku

Zarząd.

Termin pierwszej zaliczki
na podatek obrotowy

Jak się dowiadujemy w dniu 15 lipca rb. upływa termin wpłaty pierwszej zaliczki na podatek obrotowy za rok 1930. Termin ten, jak wiadomo został ustalony przez Ministerstwo Skarbu w związku z przesunięciem poprzedniego terminu z dnia 15 maja.

Ministerstwo przesunęło ten termin na skutek interwencji sfer kupieckich i związku z komulacją płatności podatku dochodowego za rok ubiegły i zaliczki podatku dochodowego za rok bieżący.

(p)

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Zbiorowa wystawa Styków w dalszym ciągu stanowi prawdziwą rewelację dla Łodzian, czego dowodem wzmożone frekwencja zwiedzających osiągająca rekordowe cyfry. Przedewszystkiem — obok niezrównanych arcydzieł historycznych mistrza Jana uwagę widzów zwraca kapitalna „Leda z łabędziem Tadeusza". Obraz ten dzięki wspaniałym wartościom formalnym, jak również śmiałemu tematowi wzbudzał entuzjazm krytyki zagranicznej. Orjentalistykę reprezentuje Adam.

Równocześnie wystawiają swe prace: senior malarzy łódzkich Maurycy Trębacz i znany modernista warszawski Aleksander Rafałowski.

„Prosto z Mostu"

Komitet budowy organów przy kościele Dobrego Pasterza pod protektoratem ks. Rektora Stefana Janiaka projektuje założenie organów, które dotąd zastępowane były fischarmonją.

W związku z tem, komitet już kilkakrotnie urządzał różne imprezy, aby osiągnięte w ten sposób pieniądze użyć na kupno organów.

W ubiegłym tygodniu z inicjatywy prof. Stanisława Kazini wystawiono rewję artystyczną, która zyskała życzliwe przyjęcie.

Zachęceni więc powodzeniem pierwszej imprezy, zjednoczeni artyści wspólnemi siłami wystawili drugą z rzędu rewję, p. t. „Prosto z Mostu", która w dniu wczorajszem oklaskiwana była przy wypełnionej widowni.

W dniu dzisiejszym zostaje powtórzona wczorajsza premjera, która nie wątpimy ściągnie znów do lokalu kina przy ul. Młynarskiej 32 liczne rzesze widzów. Dochód z przedstawienia przeznaczony zostaje na zakup organów dla kościoła Dobrego Pasterza.

Pogotowie samochodowe

Pod fachowem kierownictwem samego właściciela Bolesława Nowickiego prowadzone są warsztaty reperacyjno-samochodowe w Łodzi. Od roku 1924 wyrobiły sobie jaknajlepszą markę pośród innych tego rodzaju przedsiębiorstw i ciesząc się zasłużonem powodzeniem.

Na miejscu odbywa się drobny remont na poczekaniu naprawa resorów, buksów, bolcy, odlewy metalowe, spawanie aparatem na miejscu. Zakład wykonywa wszelkie roboty siłami fachowemi, solidnie, punktualnie i po cenach przystępnych. Sprzedaż części oryginalnych „Ford" i „Cherrdet" oraz akcesorja samochodowe jak również i oleje „Gargoyle".

BIURO INKASOWE ZRZESZONYCH TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH PRZENIOSŁO SIĘ.

Jak się dowiadujemy biuro inkasowe Zrzeszonych Towarzystw Ubezpieczeniowych od ognia, mieszczące się dotychczas przy ulicy Piotrkowskiej 123 przenosi się z dniem 1 lipca do większego lokalu, składającego się z 6 pokoi na ulicę Piotrkowską 161, 2 piętro front. (p)

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.
TRUPA WILEŃSKA.

We wtorek dn. 1 lipca r. b. pierwszy występ który na inauguracyjne przedstawienie wybrał trupy wileńskiej, ezspou żydowskiego w Polsce, „Opowieść o Herszlu z Ostropola" M. Lifszyca.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74.

MIEJSKI TEATR LETNI
Cegielniana 16

Dziś w niedzielę o godzinie 9 wieczorem nieodwołalnie ostatnie przedstawienie „Żydowskiego Króla Leara".

TEATR REWJI w PARKU STASZICA.

Dziś jutro i pojutrze o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych rewja „Tylko u nas".

ŁÓDZKA SZOPKA REWJOWA.

Ostatnie kilka przedstawień Szopki Rewjowej w Grand-Ogródku z pewnością ściągną do ogródka Grand-Hotelu wszystkich tych jeszcze, którzy nie widzieli dotąd tego najweselszego widowiska sezonu.

Początek przedstawień Szopki o godzinie 1[illegible] wieczór.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
„UŚMIECH ŁODZI".

Kto zapomniał, jak w czasie ogólnej melancholji śmieje się Łódź niech śpieszy na ulicę Ogrodową — a na kapitalnej rewji p. t. „Uśmiech Łodzi" zapomni o swoich troskach i wekslach. Szereg atrakcji jak nowozaangażowany balet i udział warszawskiego art. Junoszy-Młyńczyka. Śmiech, beztroska, werwa, kuplety, tańce i skecze. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru.

HASŁO SPORTOWE

Echa zawodów kobiecych
Ł. O. Z. L. A.

W „Republice" łódzkiej z dnia 23 b. m. ukazała się wzmianka w sprawie odbytych zawodów o mistrzostwo okręgu pań w Pabjanicach. Treść notatki nie zwróciłaby naszej uwagi, gdyby sens jej nie był podany w sposób pozbawiony znajomości rzeczy i wprost tendencyjny.

„Republika" mianowicie pisze o rzekomym „skandalu", jakim były wspomniane zawody, z powodu małego udziału zawodniczek, (zdaniem sprawozdawcy sportowego tego dziennika) — których startowało 14. I winą tą obciąża się Ł. O. Z. L. A.

Chcemy właśnie wyjaśnić, że aczkolwiek liczba zawodniczek mogła być wyższą, gdyby wszystkie kluby zgłosiły swój udział w zawodach, — to jednak liczba 14 zawodniczek dla Ł. O. Z. L. A. nie jest kompromitującą, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że były to zawody okręgowe, na których startują najlepsze siły poszczególnych klubów, — tym zaś nie tyle zależy na tłumnym udziale, ile na jaknajlepszych wynikach.

W wymienionych zawodach brały udział zawodniczki tylko z 4 klubów, mianowicie: „Kruszendera", „Sokoła", „Strzelca" i „Zjednoczonych".

Zwrócić też musimy uwagę na fakt, że na zawodach kobiecych o mistrzostwo Polski, udział zawodniczek nie zawsze jest liczniejszy i nigdy to nie kompromitowało organizacyjnych zawód.

Dalecy jesteśmy od gloryfikowania działalności ŁOZLA., który na tut., bardzo niewdzięcznym terenie, ma wiele do zdziałania, ale naszym zdaniem krytyka złośliwa i tendencyjna, jaka miała miejsce we wspomnianej wzmiance „Republiki" — wielce szkodzi tej instytucji i faktu nielicznego udziału zawodniczek w każdym razie nie powinno się traktować jako skandalu.

Karty zgłoszeń
dla niesłownych lekkoatletów

Zarząd PZLA uchwalił wprowadzić karty zgłoszeń na zawody międzynarodowe, mistrzostwa Polski i okręgowe. Zawodnik, który podpisze kartę startu, a nie weźmie udziału w zawodach, zostanie ukarany.

Wartoby podobną rzecz wprowadzić i w innych sportach, a specjalnie w boksie, gdzie tak często zawodnicy, mimo zgłoszenia, nie zjawiają się na ring często dla b. błahych przyczyn.

Garbarnia i Ł. T. S. G.
w dzisiejszym meczu

Do dzisiejszego meczu na boisku WKS-u Garbarnia krakowska przystępuje w swym najsilniejszym składzie, a mianowicie: Gregorczyk, Konkiewicz, Nagraba, Czubryt, Wilczkiewicz, Augustyn, Mazur, Pazurek, Smoczek, Joksz i Bator.

Ł.T.S.G. wystawia swój normalny zespół: Falkowski, Wypych, Milde, Mikołajczyk, Pogodziński, Triebe, Francman, Herbstreich, Królewiecki, Voigt i Berkman.

Zawody prowadzi p. Adamski z Poznania.

W innych meczach ligowych sędziują Rutkowski (Warta—Czarni), Niedźwirski (ŁKS—Cracovia) i Strączek Pogoń—Legja).

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: Boisko WKS-u godz. 10,30 Bieg-Turyści. odz. 8,30 przedmecz. Godz. 15,30 WKS III-Hakoah III. Mistrzostwo rezerw. Godz. 18-ta ŁTSG-Garbarnia. Mecz ligowy. Boisko Ł. K. S-u godz. 10,30 ŁKS Ib-Burza. Godz. 8,30 przedmecz. Boisko Widzewskiej Manufaktury godz. 10-ta Widzewska Manufaktura-Gentleman. Spotkanie o puhar. Boisko TUR-u godz. 10,30 Bar-Kochba-Konstantynowski K. S.

Gry sportowe: Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo klasy B w piłce koszykowej i siatkowej.

PROWINCJA.

Kalisz: W sobotę dwa spotkania: Prosna II-Jutrzenka i ŻKGS II-KKS III. Mistrzostwo klasy C.

Pabjanice: W sobotę Sztern-KGS. (Zd. Wola). Mistrzostwo klasy C. W niedzielę Makkabi-Rudzki K. S., Krusche Ender-TUR (Zd. Wola). Mistrzostwo klasy C. oraz PTC-Union. Mistrzostwo klasy A.

Zd. Wola: Sokół-Zd. Wola III (Mistwo klasy C).

Zgierz: W niedzielę Sokół-Widzew oraz przedmecz. Mistrzostwo klasy A.

Kraj: W Warszawie dwudniowe zawody Polonji z węgierską drużyną Fe rencvarosi.

We Lwowie: mecz ligowy Pogoń-Legja.

W Krakowie: mecz ligowy ŁKS-Cracovia oraz międzypaństwowe kobiece zawody w piłkę koszykową Polska-Szwecja

W Poznaniu: mecz ligowy Warta-Czarni.

Światowy zlot Makkabi
w Antwerpji

Organizowany przez wszechświatowy Związek „Makkabi" zlot w Antwerpji odbędzie się na początku lipca r. b.

Z Polski udaje się ekspedycja zawodników w liczbie 161, obejmująca obsadę wszystkich konkurencyj sportowych. Zawodnicy rekrutują się z następujących klubów: Makabi (Andrychów), Makabi (Chrzanów), Makabi (Królewska Huta), Kadima (Oświęcim), Bar - Kochba (Łódź), Makabi (Kraków), Makabi (Warszawa), Bar - Kochba (Warszawa), Makabi (Żywiec), Makabi (Biała—Bielsko), zrzeszenie żydowskich klubów kobiecych i Hasmonea (Kowel).

Na fundusz Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie wydatki pociąga za sobą wyjazd reprezentantów Polski na Olimpjadę. W roku jednak 1932 koszty wyjazdu będą jeszcze większe, gdyż Olimpijskie Igrzyska odbędą się aż w Los Angeles w Kalifornji (Stany Zjednoczone). Oczywiście nie wolno nam nie wysłać reprezentantów, bo dobre imię wywalczą sobie sport polski przedewszystkiem w wielkich zawodach międzynarodowych.

Jakkolwiek rok 1932 pozornie jest odległy, nie powinniśmy zapominać, iż właśnie wcześniejsze zebranie koniecznych funduszów może zapewnić nam rzetelne przygotowanie ekspedycji.

W zrozumieniu ważności sprawy Polski Związek Bokserski uchwalił przeprowadzić wszystkich ... w Polsce t. zw. „Dnia P. Z. B." na dochód P. Komitetu Olimpijskiego.

Nasz okręg dziś o godz. 11,30 w sali Teatru Popularnego (ul. Ogrodowa) urządza właśnie „Dzień P. Z. B.", na którego program składają się walki bokserskie 7 par.

Ze względu na interesujący program, szlachetny cel imprezy i taniość biletów (od 75 gr.) widownia z pewnością będzie pełna.



„Hasło Łódzkie"
dnia 29 czerwca1930 r.

Chaplin jako kompozytor

Hollywood, w czerwcu 1930 r.

— Muszę przyznać — oświadczył Chaplin pewnemu dziennikarzowi — że filmy mówiące fascynują mnie, równocześnie jednak irytują i przestraszają mnie. Rozumie się, że filmy te utrzymają się — jednakowoż całkiem napewno nie w ich dzisiejszej formie. To co jest w nich nowem podbija wielu ludzi i bierze ich w niewolę, tak że nie zauważają nawet, jak wątpliwe są rezultaty pod względem artystycznym. W dramaturgji usiłuje się połączyć konwencjonalność teatru z realizmem filmu, a co z tego związku powstaje jest nieślubnem dzieckiem. O wiele korzystniej **jest połączyć ze sobą ściśle pantomimę i muzykę.**

W pewnym znaczeniu coś podobnego miało zawsze miejsce. Przy niemym filmie mogliśmy podać jaka muzyka ilustracyjna nadawała się do akcji filmu. Wiemy jednak doskonale, co się działo w małych miastach na prowincji; każda uczenica muzyki mogła sobie zawsze zagrać, co się jej żywnie podobało i co z akcją na ekranie absolutnie się nie zgadzało. Przy filmie dźwiękowym natomiast możemy muzykę dokładnie oznaczyć, a ponieważ jest ona równocześnie częścią mechanicznej projekcji, której nikt nie może zmienić, przeto staje się możliwością fakt, że **w najmniejszem kinie możemy usłyszeć tę samą muzykę, co w najwspanialszym pałacu filmowym.** Uważam to za rzecz cudowną i pomimo to, że w moim filmie ostatnim, który obecnie przygotowuję („City Lights") nie używam djalogów, przypuszczam że ilustracja muzyczna przewyższy wszystkie oczekiwania i wymagania, które pod tym względem filmom dźwiękowym się stawia. Ponadto nie stosuję w tym wypadku popularnych pieśni; moja muzyka **musi być równie oryginalna jak mój film**, w którym każdy drobiazg sam wymyślam. Muzyka ilustracyjna została tak pomyślana, że odpowiada zupełnie mojemu charakterowi; każdy z moich ruchów i gestów będzie miał swoje własne muzyczne podmalowanie.

Tak, nawet i „przebój" sam stworzyłem, chociaż nie w dotychczasowem tego słowa znaczeniu. W mojej roli, jako „Charlie" słyszę go po raz pierwszy, kiedy go grają na gramofonie. Publiczność widzi w dużem zdjęciu płytę gramofonową a na niej tytuł „Wonddrous Eyes by Charlie" Chaplin „Cudowne oczy" Charlie Chaplina.

Pieśń ta jest całkowicie na mnie nastawiona, tak że później, w chwili kiedy się zakochuję w owej małej i ślepej dziewczynie, każdorazowe powtórzenie pieśni, czy ze strony muzykantów ulicznych, czy to, kiedy ją grają w jakimś lokalu, zawsze posiada **silnie dramatycznie działające znaczenie.** Istotnie, muzyka towarzysząca filmowi i owa pieśń stwarzają w akcji pewnego rodzaju tło—stając się przez to równie ważne jak sama patomima.

Wierzę, że w ten sposób powstała rzecz najweselsza, jaka mi się kiedykolwiek udała i jestem pewny, że pod względem „dźwiękowości" film będzie zawierał wszystkie nowości, jakich publiczność wymaga. Muszę jeszcze raz podkreślić, że zadanie moje widzę jedynie w możności zabawiania i sprawiania przyjemności. Nie robię żadnych wysiłków, ażeby uchodzić za sprytnego, usiłuję jedynie być wesołym. Oczekuje się odemnie, że tym razem postaram się być specjalnie mądrym. Lecz ja muszę uniknąć podobnych rzeczy, ażeby pozostać sobą, ażeby zachować swoją **własną indywidualność.** Nie należy jednak w żadnym wypadku przypuszczać, że ja unikam djalogów z tego powodu, ponieważ widzę w nich osobiste niebezpieczeństwo. Z jednej strony ja sam byłem przecież zajęty na scenie teatralnej przez cały szereg lat, z drugiej strony nie chciałbym się zrzec wymowy i piękna pantomimy na rzecz mówionego tytułu. Drukowany tytuł pozostanie zawsze uprawnionym **środkiem pomocniczym.** Jest on równie optyczny, jak sam film i posiada swój własny zakres działania duchownego. Że ja jednak sam stworzyłem muzykę towarzyszącą filmowi, to będzie może największą nowością we filmie „City Lights".

GWIAZDY i DOLARY

Wiadomą jest rzeczą, że słynne gwiazdy filmowe **dostają kolosalne pensje.** Wydaje się nam, że taka gwiazda filmowa nigdy już nie będzie cierpiała materjalnie, bo przecież siłą rzeczy nie potrafi wydać takiej masy pieniędzy, a więc będzie musiała nieco odkładać na czarną godzinę. A tymczasem... Tymczasem jest zupełnie inaczej. Niektóre gwiazdy wydają wszystko, rzucają pieniędzmi na prawo i na lewo wkońcu dochodzą do bardzo smutnego kresu. Odrazu stają przed kompletną materjalną ruiną. Taka właśnie historja zdarzyła się ostatnio nprz. z Mae Buss, znaną amerykańską gwiazdą filmową. Prowadząc życie **nader luksusowe i hulaszcze** oprzytomniała dopiero wówczas, gdy jej radca prawny oświadczył, że po spłaceniu długów pozostaję 400 dol. Biedaczka tak się przyzwyczaiła do swojej pensji 3,000—5,000 dol. tygodniowo u Metro-Goldwyn-Meyer, że potem, gdy pensję zmniejszono, żyła z takim samym przepychem i „trzaskiem". Musiała przeprowadzić się do małego, skromnego pokoiku, gdzie zamieszkała wspólnie ze swym ojcem.

Lecz nie wszystkie gwiazdy są lekkomyślne. Ruth Roland, która przed 3 laty była całkiem biedną dziewczyną, obecnie posiada **ładne konto w banku.** William S. Hart posiada całkiem ładny dom w centrum Hollywood. Theda Bara niema coprawda teraz własnego majątku, ale też zdaje się zrobiła niezły interes, odchodząc go wraz z sobą reżyserowi Charles'owi Brabin. Tom Mix, boski cowboy, odkładał usilnie, tak, że teraz, zrywając z kinem może sobie spocząć na laurach w aureoli swego imienia. Natomiast Maurice Costello niema coprawda własnego majątku, ale jego urocze córeczki wybawiły go od wszelkich zmartwień nędzy starości.

Fred Tompson i William Russel troskliwie opiekowali się swym majątkiem i umarli w dobrobycie. Inaczej było z Theodorem Robertsem i Larry Semonem, którzy nic lub bardzo mało zostawili swym spadkobiercom.

Do najbardziej skąpych gwiazd Hollywoodu, które b. dużo myślą o swym majątku i **skrzętnie skupiają grosze** należy Lois Moran. Mając dopiero 23 lata, posiada młoda gwiazda niebrzydki majątkeczek. To też powinna być wdzięczna swej matce, która wpoiła w nią tę wielką zaletę.

Drugim przykładem skromności jest Alice White, która prowadzi życie prawdziwej mniszki. Obydwie gwiazdy bardzo rzadko można spotkać w kawiarniach, czy innych rozrywkowych lokalach, natomiast mieszkańcy Hollywoodu twierdzą, że każdą wolną chwilę spędzają one w bankach, **gdzie składają swoje oszczędności.** Z pewnością w czasach, gdy nie będą mogły już pracować, będą miały z czego żyć.

Clara Bow wciąż oblicza, jak długo jeszcze będzie musiała pracować, aby mieć spokojną starość. Urzędnicy bankowi mają szczęście często oglądać złote włosy Clary. W ślady Clary Bow idą Cliwe Brook, Ronald Colman i Ernest Torrence, odkładając wielką część swych gaż do banku. Loyd Hughes za zaoszczędzone pieniądze zakupuje ziemię w okolicy Hollywoodu. Celem Colmana pozatem jest zamieszkać w ojczystej Anglji, to też co tydzień posyła część pieniędzy do Londynu, aby kupić wkońcu tam majątek ziemski. Wictor Mc. Laglen kupił sobie na wybrzeżu morskim, kilka mil od Los Angeles, domek, **w którym gromadzi antyki.**

Tak żyje sobie ludek w Hollywood. Nie brak tam łez, nie brak tam zmartwień. Gwiazdy nie stąpają tylko po różach, czego najlepszym przykładem jest smutna historja Mae Bush. Tylko skromnością dochodzą tam ludzie do dobrobytu, rozrzutność prowadzi do zguby. Grosz do grosza, a po latach będzie majątek. Czyż u nas jest inaczej?

Dźwięk w filmie naukowym

Film naukowy jest niedocenianą dziedziną kinematografji.

Dla zwiększenia wartości popularyzatorskich filmu naukowego brakował — głos.

Powstanie filmu dźwiękowego stało się dla obrazów naukowych błogosławieństwem. Odtąd możliwem się staje nietylko reprodukowanie wszelkich dźwięków przyrody, ale i urównocześnienie **obrazów z wykładem.**

Najowocniejsze próby w tym kierunku podjął wydział kulturalno-naukowy „Ufy", który posiada już zresztą zasługi w realizowaniu niemych filmów naukowych.

Oto pokazała nam „Ufa" jeden z pierwszych swoich tego radzaju dźwiękowców. „Tajemnica skorupy jaja" — nosi tytuł ta kilkunastominutowa zaledwie rewelacja. Obraz o najciekawszym procesie w przrodzie: **procesje powstawania organizmów.** Jak powstają ryby, węże, ptaki. Najnowsze badania i eksperymenty w tej dziedzinie. Sztuczne zapładniania. Czyż nie jest prawdziwem dobrodziejstwem kina, że pozwala nam obejrzeć taki np. eksperyment: egzaminowany student wycina kawałek skorupy z jaja; ostrożnie wygładzony szczypcami otwór zostaje przykryty szkłem, przylepionem parafiną; przez szkiełko badacz podgląda **najbardziej zagadkowe zjawiska**; a kino pozwala, w znacznie korzystniejszych zresztą warunkach, oglądać każdemu widzowi to samo!!!

Ten krótki obraz został wykonany z niebywałą skrupulatnością i sumiennością. Mówi o tem midzy innemi szereg nazwisk, odany na wstępie filmu. Ogólne kierownictwo naukowe objął dr. Michał Kaufman. Nad poszczególnemi fragmentami czuwają profesorowie: Schultz, Ullrich i inni. Oddzielne nazwiska figurują w pozycjach zdjęć zwykłych, zdjęć pod mikroskopem, dźwięków.

Jeżeli o ten film idzie, to nie było w nim miejsca na reprodukcję jakichkolwiek dźwięków. Jest to tylko nieprzerwana mowa, objaśnienia, skomponowane zresztą nadzwyczaj zręcznie. Jest to rodzaj gawędy, **ujętej w formę egzaminu.**

Sensacją jest, że cały djalog jest polski. Wszystko o polsku!!! Sceny z egzaminem są specjalnie zrobione dla ekranów polskich i za to należy się uznanie firmie zagranicznej, która wszak w danym wypadku, ze względu na krótki metraż i charakter naukowy, nie może liczyć na specjalne zyski. „Grają" i mówią: Szalay i Maciej Halpern, jako profesorowie, Borzykowski jako student i Czechowski jako pedel.

Eric von Stroheim
ostatni Mohikanin przedwojennego Wiednia

Jest on najsilniejszą, namniej banalną osobistością amerykańskiego kina. Kręci rzadko. Filmy jego bardzo szczere, **z silnem piętnem indywidualności realizatora**, nie umieją jakoś nigdy zadowolnić krytyki. Zarzucają mu, że jest zbyt brutalny w swym realiźmie. A jednak Stroheim po Chaplinie jest tym, który umie najgłębiej przedstawiać w filmie życie wewnętrzne, swe własne wątpliwości i cierpienia. Pod tym względem ljest on niezaprzeczenie jednym z największych wśród „ludzi kina".

Stroheim urodził się w Austrji. Dziś liczy przeszło czterdziestkę. Pochodzi ze starej hrabiowskiej rodziny. Wzrósł nietylko wśród bogactwa, lecz poprostu w przepychu. Pieszczony, syty, wychowany, jak udzielny książę — Stroheim między rokiem 1906, a 1911 był jednym z najświetniejszych oficerów na wiedeńskim bruku. Klub i kobiety wypełniały mu życie. Pieniądze wydawał bez zastanowienia. Był wytwornym światowcem. Posiadał najpiękniejszą stajnię wyścigową, najcenniejszy zbiór fajek z perłowej masy i najlepsze psy myśliwskie.

Wszystkie arcyksiężniczki psywały doń listy miłosne, zaś w drobne skandale, które wywoływał codziennie, była wmieszana niejedna bliska krewna cesarza Franciszka Józefa. Wreszcie jeden z tych skandalów, większy niż inne — zmusił Stroheima w 1912 r. **do opuszczenia Wiednia.** Europa wydała mu się zbyt ciasna, wybrał — Amerykę.

Start na New Jorskim gruncie nie był gdny zazdrości. Dawny światowiec nieraz musiał spędzić noc poprostu... **pod gołem niebem.** Wreszcie natknął się na jakiegoś ekscentrycznego bogacza i został jego sekretarzem. Znów zaczął bywać w „wielkim świecie". Ogłosił kilka futurystycznych poematów, „złamał" znów pewną ilość serc kobiecych i zrobił **30,000 dolarów długów.** Zgorszył stare Amerykanki, o przyprawionych włosach i wstawionych zębach, okropnym odczytem na temat śmierci, wygłoszonym w jednym z największych teatrów New Yorku — i znów zaczął się nudzić.

Była to era, w której rozpoczął się rozwój kina. Poezję i marzenie poczęto „zawodowo fabrykować" tak, jak się fabrykuje krawaty lub nożyki do golenia. Przed barakiem starego „ojca Lasky" gromadziły się zastępy poronionych artystów, perwersyjnych dziewcząt, niepoprawnych marzycieli i awanturników. Stroheim udał się do Hollywood.

Początkowo był statystą. Do „wypłynięcia" pomogła mu wojna. Zaczął grywać w filmach Griffitha, oraz innych wielkich reżyserów, role cynicznych oficerów niemieckich. Afisze reklamowe zdobyły mu popularność.

„Stroheim, człowiek, który najlepiej odtwarza katów ludzkości". Poeci i histeryczki zaczęły pisywać do niego długie listy. „Zwidzenia" jego okrutnej maski odbierały sen ludziom wrażliwym.

W roku 1920 Stroheim sam został realizatorem. Jak sam pisze — nie chodziło mu o zabawienie publiczności, lecz o wypowiedzenie się, o rzucenie życiu wyzwania. Chciał przedstawić wszelkie konwenanse, zedrzeć wszystkie maski, pokazać tragizm codziennego życia. Do 1929 r. Stroheim nakręcił tylko sześć filmów: „Prawo gór", „Szalone kobiety", „Karuzela", „Wesoła wdówka", „Złoto", „Marsz weselny".

Każdego fifImu Stroheima oczekuje się z ciekawością i niepokojem. Jedno wie się napewno: to, co stworzy — **nie będzie banalne.**

HASŁO KOBIECE

Kongres Rady Międzynarodowej Kobiet w WIEDNIU

Dowiedziawszy się o powrocie z Wiednia p. Wandy Ładziny z Kongresu Rady Międzynarodowej Kobiet w Wiedniu udałam się do niej prosząc o podanie mi szczegółów obrad.

—To, że Kongres trwał od 27 maja do 7 czerwca, przy udziale 700 delegatek i odbywał się w Burgu, w dawnym pałacu cesarskim, wie już pani z prasy, ja podam pani tylko te szczegóły, które nas Polki interesują.

Rada Międzynarodowa Kobiet powstała w 1888 r. pod hasłem pokoju, sprawiedliwości i współpracy kobiet wszystkich krajów dla dobra kultury wszechświatowej.

Rada wyłącza sprawy polityczne i religijne, które zostawia do uznania poszczególnym radom narodowym. Każda rada narodowa jest jednostką posiadającą autonomję, a przewodniczące rad poszczególnych państw wchodzą do Zarządu Rady Międzynarodowej.

Praca Rady Międzynarodowej skupia się w komisjach, których jest 12, a obejmują one wszelkie zagadnienia życia kobiecego, jest więc komisja pokoju, zdrowia publicznego, opieki nad dzieckiem, prawnicza, emigracyjna, prasowa, pracy kobiet i inne.

Poszczególne rady narodowe przygotowują wnioski na posiedzenia, komisje. Przewodniczące komisji wnoszą je na plenum Rady Międzynarodowej, a uchwalone wnioski obowiązują wszystkie rady narodowe, które wprowadzają je w czyn i z wysiłków swoich zdają sprawozdania na następnych posiedzeniach Komisji.

W ten sposób wytwarza się lepsze wzajemne poznanie narodów.

A jak ważną jest współpraca kobiet dla pokoju światowego stwierdza depesza premjera angielskiego, Mac Donalda otrzymana przez Kongres R. M. w Wiedniu, w które jstwierdza, że państwa nie zrozumiały nauki wielkiej wojny i umysły polityków zaprzątają w dalszym ciągu idee zaboru i walki. Akcja pokojowa **wtedy tylko będzie owocna, gdy kobiety uzyskają wpływ na politykę międzynarodową.**

W tym samym duchu przemawiała delegatka polska — p. Szebeko, zaznaczając konieczność lepszego wzajemnego zapoznania się z historją, geografją i tradycją narodów. Z chwilą, gdy narody poznają się istotnie i zrozumieją, może nastać trwały pokój.

Delegacja nasza w osobach: p. Szebeko, przew. Rady Nar. p. Zaleskiej, p. Rabskiej, p. Strusiówny i mnie cały wysiłek swój skierowała w kierunku propagandy na rzecz Polski. Otrzymała doskonały materjał propagandowy z Min. Spraw Zagranicznych, dzięki któremu zrobiła, choć tak nieliczna, b. dużo, w kierunku zdobycia nowych przyjaciół dla naszej Ojczyzny.

Zaznaczyć trzeba, że najważniejszym celem Polek pracujących na terenie międzynarodowym winna być właśnie praca propagandowa. Zupełną nieświadomość, odnośnie Polski doprowadza Polaka stykającego się z cudzoziemcami — d orozpaczy, naprzykład Angielka zapytuje, jakim językiem mówią w Polsce, delegatka amerykańska, przewodnicząca Rady Nar. Stanów Zjednoczonych przyznaje się, że nic nie wie o naszym kraju i prosi o informacje. Winą jest naszą, że uchylamy się od pracy w tym kierunku, zasłaniając się naprzykład niezgodnością poglądów na niektóre kwestje wewnętrzne Polski, a skutek tego braku zrozumienia jest ten, że świat o nas nic nie wie, albo też wie fałszywie.

Na terenie międzynarodowym jesteśmy tylko i jedynie przedstawicielkami Polski i nikt literalnie nikt nie wchodzi w szczegóły naszego życia wewnętrznego kraju.

Okazja do pracy propagandowej nastręcza się b. często; — wykorzystajmy każde zetknięcie się z cudzoziemcami, każdy wyjazd zagranicę, każdy Kongres międzynarodowy, aby mówić o Polsce, Jej wielkości i chwale.

Wykonamy wtedy zaszczytną misję spopularyzowania Polski i przysłużymy się jaknajbardziej sprawie ojczystej.

EMIGRACJA KOBIET i ICH OCHRONA

W związku z odbywającemi się obecnie w Paryżu obradami polsko — francuskiej Komisji Doradczej, ustalającej na podstawie Konwencji Emigracyjnej między obydwoma państwami, kontyngenty robotników polskich, którzy mają być zakontraktowani do pracy we Francji szereg wyszczególnionych poniżej stowarzyszeń kobiecych, powzięło uchwałę zwrócenia się do Rządu Polskiego z prośbą o powstrzymanie emigracji kobiet samotnych do tego kraju. Zdaniem tych organizacyj emigrujące obecnie do Francji kobiety polskie, a w szczególności kobiety młode i samotne, mające pracować na roli lub jako służba domowa, a nie posiadające w miejscu swego zatrudnienia nikogo z blskiej rodziny, czeka, dobrze już społeczeństwu polskiemu znany, los tysięcy ich poprzedniczek, które miast godziwego wynagrodzenia za ich ciężką pracę i trudne warunki życia na obczyźnie zbyt często spotykały się z wyzyskiem i złem traktowaniem ze strony swych pracodawców, aby w końcu stoczyć się na dno nędzy i upadku moralnego.

W adresie stowarzyszeń kobiecych, złożonym Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, w przededniu wyjazdu delegatów Rządu Polskiego na obrady Komisji Doradczej, stowarzyszenia te proszą Rząd o dopuszczenie do dalszej emigracji kobiet samotnych na kontrakt we Francji wtedy dopiero, kiedy będzie zorganizowana dostateczna opieka nad temi kobietami.

Jako środki mogące przyczynić się choć w części do roztoczenia opieki, stowarzyszenia kobiece proponują utworzenie stanowisk inspektorek objazdowych. Zarazem stowarzyszenia te proszą Rząd Polski o wpłynięcie na rząd francuski, by tworzone obecnie przez francuskie ministerstwo rolnictwa „Patronaty", mające sprawować pieczę nad kobietami polskiemi, pracującemi na roli odpowiadały zasadniczym warunkom umożliwiającym im udzielenie tym kobietom istotnej pomocy i bezstronnej rady, a zarazem sprawowanie w pewnej mierze kontroli nad wypełnianiem przez pracodawców tych kobiet ich zobowiązań.

Te zasadnicze warunki brzmią w adresie stowarzyszeń kobiecych jak następuje: a) Patronaty muszą być kierowane przez osoby władające w mowie i w piśmie językiem polskim, b) kierowniczki Patronatów muszą być fachowo do swojej pracy przygotowane i posiadać uposażenie dostateczne, aby mogły zajmować się wyłącznie pracą w Patronacie, c) Patronaty muszą być dostatecznie wyposażone w środki finansowe i środki lokomocyjne, d) Patronaty muszą współpracować z istniejącemi na terenie Francji polskiemi instytucjami opiekuńczemi.

Adres o powyższej treści podpisały następujące stowarzyszenia kobiece: 1) Liga Kobiet, 2) Klub Polityczny Kobiet Postępowych, 3) Rodzina Policyjna, 4) Rodzina Wojskowa, 5) Warszawskie Chrześcijańskie T-wo Ochrony Kobiet, 6) Zrzeszenie Lekarek Polskich, 7) Związek Kobiet Polskich pracującch w handlu i biurowości, 8) Związek Legjonistek Polskich, 9) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Kurs instruktorski dla kobiet „Orlęcia"

Staraniem Ogniska Kobiecego Z. P. M. P. „Orlę" w Łodzi został zorganizowany kurs instruktorski dla kierowniczek sekcji robótek ręcznych. Otwarcie kursu nastąpiło w dniu 7 czerwca o godz. 8-ej wieczór, przez Kol. Dyrektora Samborskiego, który słowami pełnymi wiary i entuzjazmu witał uczestniczki kursu życząc im owocnej pracy na niwie społecznej, rozszerzania promieniowania jakby swej wiedzy na inne jednostki w swych kołach. Obecnych uczestniczek kursu było 22. Kurs trwał 3 dni.

Wygłoszone zostały następujące referaty.

Sobota: Zadanie i cele Polskiej Młodzieży Pracującej przez Kol. Dyr. Samborskiego.

Niedziela: Formy współżycia koleżeńskiego Kol. Pospieszyńska. Sport — jako czynnik wychowawczy Kol. Pospieszyńska.

Poniedziałek: Ustawa o ochronie pracy kobiet i młodocianych Kol. Włodarczykówna. Stanowisko kobiet w walce z alkoholizmem Kol. Pospieszyńska. Taktyka organizacyjna Kol. Chmielnicka. Ideologja spółdzielcza Pani J. Suchecka. Udział kobiet w kooperacji Pani J. Suchecka.

ROBÓTKI KOBIECE i wnętrze naszych domów

Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie i rzeczy przesiąkły nowym duchem. Od domów począwszy aż do najmniejszych drobiazgów. Dom solidny i zamknięty w sobie, dom dawniejszy, stał się nagle prawie że przenośny i otworzył na oścież wielkie okna ku słońcu i światłu. Dzisiejszy ruchliwy człowiek potrzebuje przestrzeni.

Zmienił on także i dostosował do swoich potrzeb urządzenie domowe, przyczem postawił przedewszystkiem jedno prawo: użytkować. Każdy przedmiot domowy musi mieć jakiś ściśle określony użytek. Niewolno mu darmo zabierać cennego miejsca, powietrza i czasu domowników.

Stąd, znikły bezpowrotnie zawiłe w swych rzeźbach meble, tysiączne półeczki, etażerki i stoliczki, zagracone bibelotami, o które potykaliśmy się co krok w dusznem wnętrzu domowem. Znikł nadmiar pluszowych kotar i portjer oraz makatek, chłonących proch. Usunięte zostały stosy drogocennych poduszek, o które nie śmieliśmy się oprzeć i płachty zahaftowanych mozolnie serwet.

A więc, prostota i użytkować w urządzeniu domowem. Dobrze, ale cóż zrobił człowiek dzisiejszy z pięknem? Czy wygnał je ze swego domu wraz z owemi petits riens, które przywykliśmy uważać za ozdobę naszych mieszkań? Gdzież jest miejsce w surowem otoczeniu dzisiejszego człowieka na nasze roboty ręczne?

Piękno naszych dzisiejszych wnętrz jest inne. Jest śmielsze, pogodniejsze i co więcej — w swej prostocie wyrafinowane. Meble nowoczesne okazują z całą szczerością piękno drewna. Tkanina opowiada nam o prostej prawdzie swych splotów. Krzesło — jest naprawdę krzesłem, nie dziwacznie wygiętym instrumentem tortury, a fotel jest stworzony na to, by nam w nim istotnie wygodnie było. Bibeloty o ileż piękniej przedstawią się nam w zamkniętej serwantce, przed którą chętnie podumamy nad tą cząsteczką przeszłości.

Pełne prostoty piękno naszego wnętrza domowego musi być naszem wytchnieniem, lekarzem naszych przemęczonych nerwów. Wszystko jedno pod jaką postacią się nam przedstawia, czy jako dzieło sztuki, piękny obraz na jasnej ścianie, czy też natchniona nowym duchem robótka ręczna.

Możemy kochać miękki kawałek jedwabiu, który nas wita wesołą plamą, pod postacią poduszki w przytulnym kącie kanapy. I możemy znienawidzieć wszystkie poduszki, które gniotą nasze łokcie twardym nosem woskowej głowy w otoczeniu sałatki ze wstążek.

Nie może się nam podobać serweta, której skomplikowany wzór męczy nasz wzrok jaskrawością bezsensownej zagadki. Ale jakiś prosty ścieg na kawałku płótna, niespodziany symbol kwiatu wpisany wprawną igłą, w kolorowy płat jedwabiu, albo na białym tiulu, biały jakby mrozem ścięty ornament, oto coś, co podkreśli wykwintną prostotę naszego domu.

Szerokie okno, przez które swobodną falą płynie słońce, możemy ozdobić cieniuchną firanką. Na siatąe nie umieszczajmy przypadkiem pucołowatych aniołków, sypiących z rogu obfitości naturalistyczne kwiaty. Takie motywy sa do nabycia wszedzie, w każdym sklepie z robotami ręcznemi. Ale my ich nie kupimy. Rażą nasz smak banalnością, dla której w naszym domu niema miejsca. Wymyślimy same nasz wzór i wprowadzimy go na siatce krętym szlakiem naszej fantazji. A jeśli nas na to nie stać, to zwrócimy się o radę do zawsze chętnej redakcji naszego pisma kobiecego.

Nie wyhaftujemy też, ani nie wyaplikujemy na płótnie jedwabnych maków, bo nasz zmysł logiczności powie nam, jak ścisł yzwiązek zachodzi między materjałem a techniką roboty. Prosta struktura płótna wymaga skromnej techniki i stosownych nici. A od rozczerwienionych maków piękniejszy będzie geometryczny wzór, aplikowany jedwabiem na suknie, bawiący nasze oko dostosowaniem płaszczyzn i grą kolorów.

I oto szerokie pole naszych zainteresowań kobiecych. Możemy śledzić bacznem okiem przejawy nowoczesnego życia — i z umiarem autokrytyki stosować się do nich. Natchnione nowym duchem wyrobimy w sobie pojęcie o pięknie rzeczy, zrodzone z wykwintnej prostoty.

A w takt nowej pulsacji naszego życia rzeczy śmiałe, nowe i piękpójdą nasze pracowite ręce, aby tworzyć ne.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

KOMISJE CENNIKOWE
nieuwzględniają interesów rzemiosła

Ostatnia konferencja międzysłużbowa w Łodzi uchwaliła wniosek mający na celu zniesienie komisji cennikowych.

Że wniosek powyższy miał uzasadnienie o tem świadczą liczne wypadki z życia codziennego.

Istniała bowiem cicha wojna...... między sferami gospodarczemi a komisjami cennikowemi. To też w chwili najbezwzględniejszego postępowania komisyj cennikowych na terenie licznych miast i powiatów Rzeczypospolitej, zrzeszeni producenci artykułów spożywczych codziennej patrzeby, a głównie cechy rzeźnickie i wędliniarskie, zmuszone były wszelkiemi sposobami bronić się przed antygospodarczemi postanowieniami komisyj cennikowych. Na porządku dziennym były protesty do rad miejskich, starostów powiatowych, do urzędów wojewódzkich i do panów ministrów Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa. Gdy to wszystko jeszcze nie skutkowało, rzemieślnicy rzeźnicy i wędliniarze chwycili się ostatniego środka: zamykania własnych składów jak to miało miejsce ostatnio w Łodzi.

Grozę sytuacji pojął ówczesny minister Spraw Wewnętrznych p. H. Józewski i kazał przeprowadzić sumiennie badania, których wynikiem był następujący okólnik, wystosowany do wszystkich wojewodów Rzeczypospolitej i do komisarza Rządu stołecznego miasta Warszawy.

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dochodzą w ostatnich czasach coraz częściej zażalenia sfer kupieckich i rzemieślniczych na działalność komisyj do wyznaczania cen. W szczególności podkreślają sfery zainteresowane:

1) nieliczenie się komisyj z gospodarczo uzasadnionemi kosztami produkcji i wymiany;

2) nieliczenie się władz powolanych do wyznaczania cen z opinjami komisyj;

3) wreszcie zwlekanie ze zwołaniem komisyj w wypadkach spodziewanej zmiany cen.

Ze względu na to, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło wielokrotnie słuszność takich zarzutów należy zwrócić baczniejszą uwagę na działalność komisyj — zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie obowiązek wyznaczania cen przekazano samorządom.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych raz jeszcze podkreśla, że podstawą do wyznaczania cen muszą być tylko gospodarczo uzasadnione koszta produkcji i wymiany.

Władze upoważnione do wyznaczania cen powinny z całą objektywnością i poczuciem odpowiedzialności rozpatrzeć każdorazową opinję komisyj do wyznaczania cen, a następnie ceny ustalić z tą świadomością, że są powołane do zrównoważenia interesów producentów i konsumentów.

Wreszcie zdarzają się wypadki rozmyślnego zwlekania ze zwołaniem komisji. Postępowanie tego rodzaju wytwarza chaos w sprawnem działaniu komisyj i podważa autorytet władz wyznaczających ceny".

Skutkiem tego okólnika w licznych miejscowościach istotnie nastąpiło uwzględnienie postulatów rzemieślników, a w nowych składach komisje cennikowe, z reprezentantami rzemiosła ustalały nowe ceny po dokładnem zbadaniu kosztów żywca i przemiany, zgodnie z interesami producentów mięsa i konsumentów, ponieważ jednak w wielu jeszcze ośrodkach postulatów rzemiosła - nieuwzględniono przeto VII konferencja Izb Rzemieślniczych postanowiła złożyć w tej sprawie memorjał do p. ministra Spraw Wewnętrznych.

REFORMA KSZTAŁCENIA
młodzieży rzemieślniczej

Kwestją rzemieślniczą, jako niezmiernie ważną, zajmuje się żywo ogół społeczeństwa. Po załatwieniu się z sprawą ustawy przemysłowej, która została załatwioną tylko tymczasowo i wymaga nowelizacji, zjawia się kwestja wyszkolenia młodego rzemieślnika. Jak wiadomo, terenem głównym, na którym kształci się młodzież jest warsztat mistrzowski, przeciwko któremu występowano dlatego, że nauka ucznia w warsztacie, gdzie używano do różnych posług jak naprzykład do niańczenia dzieci pani majstrowej, odstraszała od rzemiosła chłopców, posiadających pewną ambicję i czyniła rzemiosło w sferach średnich niepopularnem. Na temat metod kształcenia uczniów rozpisuje się inżynier K. Ulatowski w „Szkole Zawodowej" miesięczniku, wychodzącym w Poznaniu a redagowanym umiejętnie. Z artykułu podajemy następujące ustępy, które zainteresować mogą ogół.

Pan U. pisze, że odróżnia się u nas trzy metody kształcenia rzemieślnika:

1. termin u mistrza z dopełnieniem strony teoretycznej przez szkołę dokształcającą przemysłową; 2. szkołę fabryczną, dającą wykształcenie praktyczne i teoretyczne, oraz 3 szkołę rzemieślniczo - przemysłową, również obejmującą wykształcenie praktyczne i teoretyczne. Autor twierdzi, że właściwemi metodami kształcenia rzemieślnika są tylko dwie pierwsze, zrodzone naturalną potrzebą powiększenia liczby rzemieślników i podniesienia ich wiedzy i sprawności. Przeciw terminowaniu w warsztacie rzemieślniczym istnieją różne zarzuty, które jednakże nie są zbyt poważne. Posyłki w celu zakupu jakichś materjałów, czy odniesienia towaru i otrzymania należności, dają młodemu uczniowi dużo okazji do nabycia doświadczenia zawodowego i handlowego.

Do szkół fabrycznych odnosi się autor przychylnie. Natomiast o szkołach rzemieślniczo - przemysłowych pisze: Szkoły rzemieślniczo - przemysłowe, utrzymywane przez państwo, samorządy gminne lub powiatowe, obejmują również wykształcenie praktyczne i teoretyczne. W porównaniu z szkołami dokształcającemi przemysłowemi zajmują się one systematycznem kształceniem rzemieślnika. Należy więc je otwierać tam, gdzie rzemiosła niema, lub jest bardzo słabo rozwinięte. Nie mają one jednakże tej styczności z życiem jak warsztaty, szkoły fabryczne, wskutek czego cierpią często na brak zamówień, co odbija się znów ujemnie na metodzie kształcenia praktycznego ucznia.

W wyniku rozważań tych trzech metod kształcenia rzemieślnika autor przychodzi do wniosku stworzenia osobnego typu wyższej szkoły rzemieślniczej, która kształciłaby tylko elitę wśród tych, którzy ukończyli terminowanie u mistrza. Tym sposobem uczeń byłby jednakowoż zmuszony do nauki w warsztacie mistrza, co pewne sfery od rzemiosła odstrasza. Uprzedzenia te atoli znikną, gdy kultura u nas będzie większą i każdy pracy zostanie uszanowany.

K.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi
uchwaliła wystąpić z memorjałem do p. min. Przemysłu i Handlu

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Izby Rzemieślniczej w Łodzi. Między wielu poważnemi sprawami omawiano kwestję uregulowania ulg dla rzemieślników, którzy prowadzili samodzielnie przedsiębiorstwa przed wejściem w życie ustawy, a nie posiadają dyplomów lub świadectw rzemieślniczych. Wymienieni rzemieślnicy w myśl obowiązującej ustawy tracą z dniem 15 grudnia r. b., prawo trzymania uczniów - terminatorów.

W związku z tem zarząd Izby Rzemieślniczej postanowił zwołać na dzień 10 lipca b. r. walne zebranie. Nadto była omawiana sprawa wystąpienia Izby Rzemieślniczej łódzkiej do ministra Przemysłu i Handlu, w imieniu wszystkich Izb Rzemieślniczych w sprawie ujednolicenia typu świadectw czeladniczych i dyplomów mistrzowskich.

Pozatem ustalono treść memorjału, który ma być złożony przez delegatów Izby łódzkiej, warszawskiej i kieleckiej w imieniu wszystkich Izb Rzemieślniczych, w sprawie zmiany niektórych przepisów dotyczących przystępowania kandydatów do egzaminów dla eksternów, z zakresu programu szkoły dokształcającej zawodowej.

W sprawie złożenia dowodów wyżej wymienianych memorjałów wyjeżdża do Warszawy dyrektor łódzkiej Izby Rzemieślniczej p. Piekarski.

Przedłużenie terminu przywozu
wolnego od cła mięsa zamrożonego do Niemiec aż do 30 września 1930 r.

Zgodnie z rozporządzeniem nowej ustawy celnej ministra Schielego w Niemczech, wygasa z dniem 1-go lipca b. r. prawo bezcłowego przywozu mięsa zamrażanego z zagranicy, jak również i prawo przywozu mięsa zamrażanego w ćwiartkach. Przywóz zaś mięsa zamrażanego z obciążeniem cła wedle postanowień nowej ustawy reguluje od tego czasu, to jest od 1-go lipca paragraf 12 ustawy Rzeszy o badaniu mięsa. Siła obowiązywania tej ustawy została jednak z najrozmaitszych przyczyn ogółowi bliżej nieznanych, między któremi jednakże bezwątpienia energiczny protest rządu argentyńskiego największą odgrywa rolę, zawieszona a data jej wejścia w życie odroczona aż do 30 września b. r. Stało się to mocą nowego rozporządzenia ministra wyżywienia Rzeszy, które upoważnia importerów do wprowadzenia w granice państwa 12,500 tonn mięsa zamrożonego i to w terminie prekluzyjnym do 30 września 1930 roku. Minister Schiele opiera swoje rozporządzenie na podstawie § 108 rozporządzenia o świadczeniach Rzeszy i oświadcza z szczególniejszym naciskiem, że rozporządzenie nie zmierza do przedłużenia terminu przywozu bezcłowego mięsa mrożonego, ale raczej jest aktem uprzejmości wobec handlowców tej branży i ulgą dla kupców mięsem zamrażanem, którzy mieli wobec rzeźni zagranicznych i dostawców mięsa zamrażanego bardzo wielkie zobowiązania, datujące jeszcze czasu przed ustawieniem nowej ustawy celnej. Jak podaje „Allgemeine Fleischer Zeitung", zobowiązania te wynosiły na 36,000 tonn mięsa zamrożonego. Minister Schiele uwzględnił ze względów oszczędnościowych i gospodarczych rzekomo to krytyczne położenie kupców importerów, z tem jednak, by przywóz mięsa zamrażanego nie odbywał się w większych partjach kontyngentowych jak dotychczas. W praktyce więc wychodzi na to, że aż do dnia 30 września przywóz mięsa zamrażanego i rozdział tegoż dla konsumentów odbywać się będzie jak dotychczas bez żadnych zmian.

HASŁO GOSPODARCZE

SPRZECZNOŚCI GOSPODARCZE

Kiedy z końcem 1918 roku kształtowały się państwa nowe i przekształtowywały się stare, sternicy w twórczej swojej radości mało zwracali uwagi na kwestje gospodarcze każdego państwa w sobie i ułożenie się międzygospodarcze. Z jednej strony między nowo ukształtowanemi państwami zapanowały od początku stosunki wrogie lub naprężone, z drugiej zaś wypróbowane co dopiero przyjaźni orężne przedstawiały wszelkie sprawy ekonomiczne między sojusznikami w różowem zabarwieniu, odsuwając je, jako mniej ważne, na plan drugi. Przygotowana jako tako na podstawie głębszych rozważań była może tylko Czechosłowacja, lecz też jej przygotowania i rozważania nie rozwiązywały spraw gospodarczych na dłuższy okres, bo rozwój stał się wkrótce zależnym od mnóstwa czynników nieprzewidzianych i nieprzewidzialnych.

W czasach inflacji do kwestji gospodarczych odnoszono się z pewną lekkością. Wirowało wszystko nad przepaścią a sternicy wytężali tylko siły, by szalony pęd maszyn drukujących „pieniądz" zahamować. Inne kwestje gospodarcze stały się dalszorzędne, najczęściej też, wobec niestałości miernika, trudno dokładnie uchwytne.

Kiedy zaś mierniki stały się trwałe, kiedy nastąpiła stabilizacja walut, wtedy zaczęły się wyraźniej przedstawiać siły gospodarcze poszczególnych państw, które obecnie miały istnieć obok siebie, odzwierciadlając się przedewszystkiem w bilansach handlowych. A wkrótce potem rozpoczęła się we wszystkich państwach o ujemnych bilansach handlowych gorączkowa praca nad aktywizacją tych bilansów, bo szybko zdano sobie sprawę z tego, że na tolerowanie ujemnych bilansów handlowych mogą sobie pozwolić tylko państwa, których bilans płatniczy na podstawie innych dochodów jest czynnym.

Do aktywizacji bilansów handlowych prowadzą dwie drogi: zmniejszenie importu lub zwiększenie eksportu. Skutek tem pewniejszy, jeżeli się przeprowadza obydwie sprawy łącznie.

Wobec tego powstało hasło samowystarczalności a równocześnie dążenie do ekspansji eksportowej.

Samowystarczalność i ekspansja mogą się też wywodzić z innej matki: zachłanności.

Słowa o samowystarczalności stają się z każdym dniem więcej czynem. Natomiast dążenie ekspanzyjne eksportu natrafia na przeszkody, które tylko po małej części można odszukać w zmniejszonej ogólno-światowym kryzysem gospodarczem sile nabywczej zagranicy. Prawdziwy powód kurczenia się zbytu za granicą leży w zmnożonej pod wpływem własnych dążeń do samowystarczalności produkcji zagranicy. Nie tylko Polski i n. p. Austrji, Anglji i Chin, lecz wogóle każdego państwa w stosunku do jego zagranicy.

Do tego stanu hyperprodukcji nad pojemność rynku wewnętrznego i coraz silniejszych oporów w ekspansji eksportowej doszedł świat niesłychanie szybko, nie ewolucyjnie, lecz prawie że rewolucyjnie z powodu nadmiernych środków stymulujących, wprowadzanych do poszczególnych organizmów gospodarczych celem osiągnięcia celu w jak najkrótszym czasie. Przyczem zapominano zupełnie o tem, że każdy stimulus uzdalnia wprawdzie chwilowo do nadzwyczajnych czynów, lecz szkodzi organizmowi w przyszłości, czasami nawet w sposób nie dający się naprawić.

W niesłychanym tempie dąży do samowystarczalności Rosja, nie patrząc w dalszą przyszłość, kiedy ropa jej z powodu rozwoju technicznego stanie się mniej pożądaną przez inne kraje, kiedy zmeljoryzowana agrarnie zagranica nie zapragnie rosyjskich płodów rolnych a przedmiotem eksportu rosyjskiego pozostaną najwyżej jej wysokowartościowe rudy. Jak będzie się wtedy przedstawiała rentowność i amortyzacja zobowiązań zaciągniętych dla osiągnięcia tej samowystarczalności? Inwestycje, cła, premje eksportowe, to wszystko w tych wypadkach jest dumpingiem, dążącem do zniszczenia podstaw istnienia konkurenta (Definicja Krzywickiego). Rosja tak, jak światopotężna pod względem finansowym obecnie Ameryka nie patrzą w daleką przyszłość. Manewry celne Stanów Zjednoczonych przedłużą wprawdzie okres finansowej odbudowy państw niezdolnych skutkiem nowych ceł do eksportu, lecz postawią te państwa na tem pewniejszych, trwalszych fundamentach.

Refleksje zaś, zbudzone trudnościami eksportowemi, narzucają pytanie: czy i w jakich warunkach idea samowystarczalności jest wskazaną i praktycznie bez szkód dla poszczególnych państw przeprowadzalną?

Tak, jak obecnie państwa poszczególne się ukształtowały, prawie że bez wyjątku nie posiadają one samowystarczalności wszystkich surowców w dostatecznej mierze. Wobec tego importu nie da się uniknąć. Zasada samowystarczalności już musi uznać przełamania. Jeżeli zaś kraje te przeprowadzą samowystarczalność praktycznie za pomocą muru celnego, działającego wprawdzie rozwojowo na własny przemysł, lecz zawsze na szkodę konsumenta t. j. własnego obywatela, a przeto w dalszej konsekwencji państwa samego, wtedy zagraniczni dostawcy surowców będą się musieli uciec do jedynego środka ochronnego przeciw takiego rodzaju szkodliwemu samolubstwu: zrezygnują z dostawy surowców, choćby dochody z tego byłyby im bardzo potrzebne, zmuszając dawniejszych odbiorców surowca do nabywania w stanie już przerobionym, na które to produkta z tych samych powodów zapotrzebowanie istnieć będzie, szkodząc sobie tylko własnem murem celnym i poddając się dyktatowi cen producenta. Przytem żaden kraj, znajdujący chwilowo podstawy samowystarczalności w sobie, nie może twierdzić, że podstawy te będą stale istniały: samowystarczalność w dziedzinie płodów rolniczych może każdej chwili być przekreśloną nieurodzajami i katastrofami żywiołowemi. Skarby naturalne, mimo wszelkiej wiedzy geologicznej ściśle nieobliczalne, mogą się wyczerpać, zwłaszcza przy rozrzutnej gospodarce, którą niektóre państwa w poczuciu gigantyczności twórstwa uprawiają. W obydwu wypadkach będzie wtedy trzeba pokornie powrócić do swoich dawnych dostawców, nowo torować zaniedbane szlaki połączeń, przyjąć dyktowane przez zaniedbanych dostawców warunki, którzy naturalnie przymusowe to położenie wyzyska ją i, ze względu na straty poniesione przez długi okres czasu, wyzyskać muszą.

Już tam zaś, gdzie własnego surowca nie starczy, gdzie trzeba go dodatkowo nabywać od zagranicy, każde państwo musi się z tem liczyć, że surowca żaden kraj nie dostarczy, jeżeli mur celny wyklucza go zresztą od każdego innego połączenia handlowego.

A przecież każdy kraj, rozwijający swój aparat wytwórczy do samowystarczalności, dąży równocześnie do utrzymania i pomnożenia eksportu swoich produktów przemysłowych.

Otóż, rygorystyczne przeprowadzenie idei samowystarczalności nie da się praktycznie pogodzić z ekspansją eksportową. Idea samowystarczalności da się bezsprzecznie do pewnego stopnia zrealizować. Jeżeli dany kraj powiększy powierzchnię pod zasiew przez użyźnienie dotychczas zaniedbanych obszarów, jeżeli ten kraj stworzy warsztaty na przeróbkę własnego surowca — wszystko to będzie zdrowe, przez wszystkich zrozumiane. A ponieważ rozwinie się ten stan sukcesyjny, stosunki tego kraju z zagranicą ułożą się powoli, bez głębszych wstrząsów polityki gospodarczej własnej i zagranicznej, z którą będą go nadal łączyły stosunki gospodarcze w innych dziedzinach. Jeżeli zaś kraj swoje dążenia samowystarczalności przeprowadzi przez dumping celny, inwestując olbrzymie kwoty — n. p. Niemcy, które na meljoryzację rolniczą celem osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej wydały w ostatnich latach 30 miljardów złotych — w tym celu, będzie on chronił tylko płód w chwili poczęcia schorzały a uwięzi przytem w inwestycjach do tego potrzebnych kapitały, których rentowność, z powodów już podanych, jest wątpliwą, nie mając pewności, że uzależnił on się na zawsze od zagranicy, która na jego postępowanie egoistyczne, zagrażające bytowi dotychczasowego dostawcy, odpowie zupełnym zizolowaniem się.

Coraz częściej czytamy i słyszymy o projektach bloków państwowych. Nie są to już te idee, które dawniej świat opanowywały: bloki państw, przedstawiających potęgę militarną, gwarantującą swoim obywatelom pokój. Obecnie coraz więcej prześwieca na tkaninie tych myśli, choć zawsze jeszcze drugorzędnie, tło gospodarcze. Zaistnienie tych idei wskazuje, że drogi obecne są błędne. Ciekawym był ostatnio projekt — wysunięty nie przez jedną z wielkości politycznych, rozgłośnych na kuli ziemskiej — bloku państwowego, dzielącego Zachód Europy od Wschodu, który przedstawiałby wprawdzie też potęgę mocarską, lecz któryby przedewszystkiem w swoim różnorodnym kompleksie naturalnym był terytorjum zdolnem do samowystarczalności i wymiany towarów, więc eksportu, ale międzyblokowego.

Idea ta bardzo piękna i, nawet po zredukowaniu niektórych może zbyt optymistycznych zapatrywań, przeprowadzalna. Lecz realizacja, to muzyka dalekiej przyszłości. A życie gospodarcze, byt ludów, nie zezwala na długie oczekiwanie rozwiązania. Dla tego każdy kraj, pouczony hamulcami, na które jego dążenia eksportowe na trafiają, powinien bezzwłocznie przystąpić do analizy swojej produkcji i jej uzasadnienia naturalnymi warunkami kraju, jej racji bytu wobec równych warunków innych krajów, i wyciągnąć z tego konsekwencje, chociażby one godziły w jego ambicje. Po wyeliminowaniu czynników konjunkturalnych, wysuwających się z pod ingerencji obmyślanej, okaże się potem, czego zagranica, dążąca również na zdrowem rozumowaniu do samowystarczalności, z obcych źródeł nabywać musi. A wtedy dadzą się ustalić zdrowe drogi rozwojowe dla własnej produkcji.

Dalszy rozwój na błędnie rozpoczętych torach nie usunie kryzysu gospodarczego, w który świat popadł, lecz zaostrzy go po usunięciu powodów, które na jego powstanie obecnie się złożyły.

Samowystarczalność i eksport nie rozwiążują też na stałe kwestji bezrobocia, czego by się chciał dopatrzeć Winston Churchill, której ostatnie przyczyny, prócz osłabionej kształtowaniem się stanu finansowego w czasach wojennych i inflacyjnych siły nabywczej jednostki, należy szukać na innem polu: wypieraniu siły ludzkiej przez postępy techniczne.

Jak egoizm osobisty na dłuższą metę nigdy nie popłaca, tak też narody w swoim pożyciu kierować się muszą zasadą czysto ludzką, że bez pożycia z sąsiadem na wieki obejść się nie można, że spory, budowanie murów i środków ochronnych pożera bezowocnie kapitały. Przyczem jeszcze pamiętać trzeba, że jednostka ludzka silniejsza potrafi unicestwić drugą jednostkę, ale narodu całego unicestwić nie można. Będzie on zawsze istniał, w tej lub innej formie. A pokonany gospodarczo stanie się ciężarem dla zwycięzcy.

Dr. A. T. K.

Unifikacji prawa handlowego

domagają się przedstawiciele sfer gospodarczych

Delegacja Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi u Ministra Sprawiedliwości

Dnia 27 b. m. p. minister Sprawiedliwości Car przyjął delegację Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi w osobach Prezesa R. Geyera, dyrektora K. Bajera i radcy prawnego adw. H. Felixa oraz przedstawicieli Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem p. Juljusza Borneta i Związku Banków dyr. Wł. Gordowskiego. Delegacja wręczyła p. ministrowi memorjał w sprawie stosowania ustawy o nadzorach oraz ścigania przez prokuratorów złośliwych niewypłacalności. P. Prezes Geyer i następnie inni delegaci kolejno przedstawili p. ministrowi potrzebę unifikacji prawa cywilnego materjalnego i formalnego, a przedewszystkiem handlowego, gdyż obecna niejednolita ustawa działa tamująco na życie gospodarcze. Następnie stwierdzili, że na zaostrzenie obecnego kryzysu wpływa również zbyt liberalne udzielanie przez Sądy odroczeń wypłat. Łatwość uzyskiwania nadzoru sądowego spowodowała zachwianie się stosunków kredytowych w kraju, co szczególnie silnie odczuwa Łódź; nie można również zaufanie zagranicy do przedsiębiorstw krajowych. Delegaci kolejno popierali przykładami poszczególne punkty memorjału.

P. minister wyraził podziękowanie za inicjatywę podjętą w tak doniosłej sprawie przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi oraz oświadczył, że celem zadośćuczynienia wnioskom Izby w najbliższym czasie zażąda od prezesów Sądów Okręgowych dokładnych danych statystycznych zarówno co do nadzorów udzielonych przez Sądy Okręgowe, jak i Apelacyjne, następnie zaś zwoła konferencję pp. prezesów Sądów w celu omówienia wytworzonej sytuacji.

P. minister prosił Izbę o nadesłanie swoich uwag i dezyderatów do Komisji Kodyfikacyjnej sekcji prawa handlowego, która wkrótce rozpoznawać będzie projekty ujednostajnionego prawa handlowego, a w związku z tem ustawowego uregulowania sprawa odroczenia wypłat wzgl. ugód sądowych na obszarze całego państwa.

—•○•—

Symfonja miłości i poświęcenia

Wywiad z Wacławem Sieroszewskim o filmie „Na Sybir“ („Płomienne Serca“)

Wielki pisarz, i przytem wielki miłośnik kina, w roku bieżącym przystąpił do intensywnej pracy w tej dziedzinie, stwarzając swój pierwszy, tegoroczny scenarjusz p. t. „Na Sybir“ (Prod. Kineton - Sfinks). Będąc zdania, iż sąd znakomitego pisarza o pracy dla filmu, — sąd oparty na świeżych jeszcze wrażeniach, będzie szczególnie interesujący dla szerokiego ogółu, zwróciliśmy się doń w tej właśnie sprawie.

— aki jest stosunek pański, do filmu dźwiękowego?

— Znajduję, iż niepomiernie rozszerzył on możliwości twórcze filmu i współpracujących nad nim. Zdobył on mowę, a więc zdobył niejako nowy wymiar rzeczywistości. Te jego nowe możliwości upłynęły też w dużej mierze na prace nad scenarjuszem „Sybiru“.

— Pan, zdaje się, nie poraz pierwszy zetknął się z pracą scenarjopisarską?

— O, tak, — mam za sobą już „Księcia Poniatowskiego“ — niestety dotychczas niezrealizowanego. Ale od tego czasu, muszę przyznać, iż technika scenarjuszowa bardzo się skomplikowała. Jest to wymagająca wyjątkowych zdolności dziedzina pracy artystycznej. Doszedłem też do wniosku, iż w przeciwstawieniu do poezji lub literatury scenicznej - dzieło literatury filmowe, jakiem jest scenarjusz, powinno być opracowane i twórcze zespołowo.

— Czy tak właśnie był tworzony scenarjusz „Sybiru“?

— Właśnie. Opracowaliśmy tę rzecz wespół z Anatolem Sternem, który jest, o ile mi wiadomo, jednym bodaj z niewielu ludzi w Polsce, zaznajomionych gruntownie z tym działem twórczości dla filmu, i przy współpracy wyjątkowo cenionego przezemnie realizatora Henryka Szaro. Praca z nimi dała mi wielką satysfakcję. Tylko mając doświadczonego scenarjopisarza dla współpracy i reżysera, który koncepcję twórców scenarjusza odrazu układa w ramki technicznych możliwości, można, mojem zdaniem, napisać prawdziwie dobry scenarjusz, — jakim wydaje mi się być scenarjusz „Sybiru“.

— Sądząc z tytułu, film ten ukaże martyrologję polskich rewolucjonistów?

— Raczej będzie ten obraz historją dwu serc, które rozłączyła tragiczna zawierucha 1905-go roku. Dramat, jakich było wówczas wiele, dzielnej dziewczyny i rewolucjonisty, zesłanego po torturach w cytadeli, na Sybir. Nazwaliśmy tak właśnie ten obraz, gdyż doskonale wyraża on ducha owych czasów, — gdy nawt chłopcy, bawiąc się, mówili: „Kiedy urosnę, — pójdę do szkoły, będę się uczyć, potem pójdę na Sybir, wrócę, potem się ożenię i będę miał dzieci“.

— Jeszcze jedno. Podnosiły się ostatnie głosy przeciwko czerpaniu tematów z polskiej przeszłości... Nie wiem czy pan spotkał się z niemi?

— Cóż panu mogę o tem powiedzieć? Chyba to tylko, iż w Polsce, niestety, jest wielu ludzi, którzy nię czują polskiej przeszłości. Nie tak łatwo wymazać z duszy narodu okres 150-letniej męki i walki. Szerokie rzesze nieraz jeszcze będą pragnęły nasycić się ową rajską strawą bohaterstwa, którą im ta, miniona na szczęście, przeszłość dać może. Głosy, o których pan mówi, to głosy krótkowidzów, — a częściej jeszcze niepożądanych, niepoważnych elementów. Ale miejmy nadzieję, że się to z czasem zmieni.

Znakomity pisarz żegna nas, wyrażając nadzieję, że się spotkamy na premjerze „Sybiru“.

K. L.

„PIEKŁO KOBIET“

Sąd przysięgłych w Tarnowie, niejaką Józefę Furdoniównę skazał na karę śmierci przez powieszenie za uduszenie swego nieślubnego dziecka.

Sądzę, że każdej kobiecie zalkało serce, na wieść o tej smutnej zbrodni i zapad łym wyroku.

Przywykłyśmy już do tego jarzma stawiania nam zarzutów. Bo czyż może'ny li czyć na zwycięstwo, porywając się do wal ki przeciw sile, przeciw prawu? Cóż mo że zdziałać nasz bunt? Czy echo doniesie krzyk pokrzywdzonych przed Trybunał?... Tam niema serc... Tam jest siła...

Wyrok brzmi: „Józefa Furdoniówna, skazana na karę śmierci za uduszenie włas nego 5-ciomiesięcznego dziecka“ — przez Sąd Przysięgłych w Tarnowie.

Prawu stało się zadość... Ale nie zamykajmy oczu, nie zatykajmy uszu, nie zasklepiajmy serc, a ujrzymy i usłyszymy wiele rzeczy, poznamy to prawdziwe „piek ło kobiet“, piekło przez jakie brnęła ta biedna służąca od chwili rozwijania się nowego życia w jej łonie.... Te wszystkie obmyślane zabiegi, te niedospane noce, te jej cierpienia fizyczne, cierpienia moralne, że z chwilą ujawnienia jej grzechu wszyscy nią wzgardzą, straci miejsce, gdzie ona się podzieje z dzieckiem, co mu da jeść, w co ubierze, jak ona będzie żyła?...

Była porządną dziewczyną, a teraz ani pracować nie może, ani oczu pokazać na świat Boży, ani zapomnieć o nim.... Bo i jakże zapomnieć, taki był dobry, miły, nikt dla niej taki nie był. W służbie nikt do niej tak nie przemawiał.... A teraz jak on mógł ją tak zostawić?... A przecież przy obiecał... Teraz wszyscy będą ją sobie palcami wskazywali, a jej dziecko będą nazywać znajdkiem...

Ach, gdyby mogła nie myśleć, gdyby mogła iść w świat, w świat daleki, nieznany, ale jakże tu iść z dzieckiem? Gdzie go podziać? Przyjąć nikt nie zechce. Najlepiej pozbyć się, udusić, a później samej umrzeć. O, tak udusić własnemi dłońmi własne dziecko... Już, już, prędko, prędko....

Przecież ono już zimne, już trupek... A czego ono płaczę?... Woła mamo... Uciekać, zatyka uszy, chwyta się za głowę, w głowie szum, czuje jakby uderzenia młotów w takt — mamo, mamo....

Odczytują jej wyrok: Lecz ona nie słyszy nic, li tylko mamo, mamo!!! Nie wi dzi nic wokół siebie, jak tylko sine ustecz ka zasypane ziemią i małe trzepoczące się rączęta... Ale kto to zdala tak pogodnie się uśmiecha??? A... już wiem... to sprawca jej nieszczęścia...

KRONIKA KOBIECA

KONDUKTORKI KOLEJOWE W JAPONJI pracują od lat pięciu na ku ku linjach kolejowych. Japończycy odnoszą się z całem uznaniem do pracy tych sumiennych, uprzejmych konduktorów żeńskich.

W WIEDNIU NIEDŁUGO ODBĘDZIE SIĘ MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOOPERATYSTEK. Referentką kongresu jest p. dr. M. Orsetti, a sekretarką p. Honora Entfield, która jest także sekretarką Międzyn. Ligi Kobiet Kooperatystek. Pani Enfield, będąc zeszłego roku w Polsce, zwróciła uwagę na brak u nas kobiecej organizacji, propagującej współdzielczość, któ ry to ruch zagranicą jest już tak potężny wśród kobiet. Na kongres tegoroczny nie zostanie wysłana z Polski żadna delegatka, ale zawiązujące się organizacje kobiece pod impulsem p. Orsetti, nawołującej do tej pracy wezmą sobie za zadanie idee T-wa Kooperatystek i obiecują na przyszły rok już wysłać swoje delegatki.

MATKI POLEGŁYCH AMERYKANÓW W PARYŻU. 300 matek - obywatelek St. Zjednoczonych, poległych w Wielkiej Woj nie przybyło do Francji w celu odszukania grobów swych synów.

WYŻSZE STUDJA KOBIET W CZECHOSŁOWACJI I NIEMCZECH. W ub. roku szkolnym promowano w Czechosłowacji: 40 prawniczek, 104 medyczki, 33 filozofki i 15 przyrodniczek. Magisterjat farmacji uzyskały 54 kobiety.



PROGRAM ROZŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.
Niedziela, dnia 29 czerwca 1930 r.

ŁÓDŹ: 9.00 Transmisja z Poznania. Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce. a) Wielka procesja, b) Nabożeństwo pontyfikalne z kazaniem, oraz „Te Deum“. 11,58—12,10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego, oraz repertuar teatrów i kin. 12,10—13,15, Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. „A. Klingbeil“ Łódź, ulica Piotrkowska 160, 1) Adam: Uwertura „Gdyby był królem“. 2) Tosti: Serenada, 3) Gurtis: Piosenka neaplitańska, 4) Offenbach: Wstęp i barcarolla do op. „Opowieści Hoffmana“. 5) Lehar: Dziecię Alzacji. 6) Myddleton: Amerykańska fantazja. Muzyka taneczna. 13,15—16,20 Przerwa 16,20—16,30 W. Osmański: „Kwiaty polskie“ — odegra orkiestra P. R. (tr. z Warszawy) 16.30—16.50 „Majątek narodowy i majątek rolnictwa“ — odczyt wygł, dr. Bogdan Dederko (tr. z Warszawy) 16.50—17,10 a) S. Moniuszko; Graduale z „Mszy Piotrowińskiej“; b) Ch. Guonod: Parafraza psalmu 136 — „Ponad brzeg obcych rzek“ — odśpiewają koła śpiewacze (tr. z Warszawy) 17,10 — 17,25 Odczyt historyczny (tr. z Warszawy) 17,25 — 17.45 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 1) Rossini; Uwertura do op. „Cyrulik Sewilski“ 2) Wagner, Fantazja na tematy z op. „Lohengrin“) Michielis: Czardasz Nr. 8. 4) Conradi: Offenbachiana, 5) Sonnenfeld Oberek fantastyczny, 6) Robert: Marsz „Kiedy Madelon“ (tr. z Warszawy) 18.45—19.05. Rozmaitości. Odczytanie programu na dzień następny. 19.05—19,25, Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy). 19,25—20,00, Płyty gramofonowe i sygnał czasu z Warszawy, 20,00—20,15. Kwadrans literacki, Henryk Sienkiewicz: „Janko Muzykant“ — wygłosi p. Hańczakowa. 20.15—22,00. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej (tr. z Warszawy) Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej i soliści. 1) S. śnieckowski: Marsz drukarzy. 2) Jan Strauss: Uwertura do op. ‚Zemta nietoperza“, 3) E. Waldteuufel: Walc „Wizja“, 4) Ch. Gounod: Fantazja na tem. z op. „Romeo i Julja“, 5) Solista, 6) Solista, 7) E. Kalman: Wiązanka z operetki „Księżniczka Chicago“: 8) A. Rajczak: Krakowiaki, 9) St. Moniuszko: Mazur z op. „Halka“. 22.00—22.15 Feljeton p. t. „Jarmark na św. Piotra i Pawła“ — wygłosi p. W. Czosnowski (tr. z Warszawy) 22.15—24,00. Komunikaty: meteor., polic, sport., P. A. T., oraz muzyka taneczna z Warszawy.

KRAKÓW, 9,00. Transmisja z Poznania. Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce: 12,10. Koncert gramofonowy. 16,00. Pogadanka dla rolników: 16,20. Muzyka z Warszawy. 16,50. Muzyka z Warszawy. 17,25. Koncert z Warszawy. 18,45. Rozmait. 20.15. Koncert wiecz. 23,00. Transm. muz. tan.

KATOWICE, 10,30—12,15. Transm. z Poznania. Kongres Eucharystyczny, 12,15—13,00. Koncert gramofonowy. 15,40—17,05. Koncert popul. z udz zespołu instrument. P. R. w Katow. 17,25—18,45 Koncert z Warsz. 19,25. Skrzypce (sol. — J. Cetner, prof. Państw. Kons. Muz. w Kat.) 20,00. Koncert popul. z Warsz. 23,00—24,00. Muzyka taneczna.

LWÓW. 9,00. Transm. z Poznania. Pierwszy Kraj. Kongres Eucharyst. w Polsce: a) Wielka procesja, b) Nabożeństwo pontyfikalne z kazaniem, oraz „Te Deum“. 11,58. Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12,05—13,00. Koncert gramofonowy. 15,30. Pogadanka z Warszawy. 16,00. Odczyt z Warszawy. 16,20 Muzyka z Warszawy. 16,30. Odczyt z Krakowa 16,50. Muzyka z Warszawy. 17,10. Odczyt histor z Warsz. 17,25. Koncert z Warszawy. 18,45. Rozmaitości, kom., koncert gramofonowy. 19.05. Transm. z Krakowa: „Parodja literacka“. 19,25. D. ciąg rozmaitości. 19,40. Transm. z Krakowa: „Meeting recytacyjny“. Zegar z Warsz. Obs. Astr wybije godz. ósmą, 20,00, Kwadrans lit, z Warsz, 22,00—24,00. Feljeton, kom, muzyka tan, z Warsz.

ZAGRANICZNE:

18,00. Lipsk. Transm. z Teatru Narodowego w Weimarze. „Biała Dama“ — opera Boieldieu.

19,30. Frankfurt. Transm. z Teatru Nar. w Mannheimie. „Aida“ — op. Verdiego.

19,30. Praga. Transm. z Teatru Narodowego „Eugenjusz Oniegin“ — opera Czajkowskiego.

20,00. Langenberg. „Gdzie skowronek śpiewa“ — operetka Lehara.

20,00. Wrocław. Transm. z Teatru Miejskiego „Niziny“ — opera Eug. D'Alberta.

20,00. Monachium. „Księżniczka cyrku“ — operetka Kalmana.

20,05. Wiedeń. „Opera Żebracza“ — Johna Gay'a.

20,30. Kopenhaga. Transm. operetki z „Det Ny Teater“.

20,30. Medjoan. „Madama di Thebe“ — operetka Lombarda.

21,00. Bern. „Tajemnica Zuzanny“ — opera Wolff - Ferarriego

21,02. Rzym. „Krzysztof Kolumb“ — opera Franchetti'ego.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

PONIEDZIAŁEK, 30 czerwca 1930 r.

11,58—12,05. Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05—13,15. Muzyka z płyt gramof. Uwert. do op. „Don Juan“. 2) Mozart: Arja z op. „Don Giovanni“. 3) Grieg: Erotic. 4) Breton: La Dolores. 5) Grieg: Wiosną. Muzyka taneczna. 13,15—15,45. Przerwa. 15,45—15,50. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 15,50—16,15. Odczyt turystyczno - krajoznawczy (tr. z Warszawy). 16,15—17,10. Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17,10—17,25. Przegląd komunikacyjny (tr. z Warszawy) 17,25—17,55. Muzyka z płyt gramofonowych. 17,55 18,00. Komunikaty. 18,00—19,00. Koncert popołudniowy z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. 19,00—19,20. Rozmaitości. 19,20—19,45. Płyty gramofonowe (tr. z Warsz.), 19,45—20,00. Komunikaty Izby Przemysłowo - Handlowej odczytanie programu na dzień następny. Sygnał czasu z Warsz.) 20,00—20,15. Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,15—22.00. Operetka „Córka Pani Angot“ — K. Lecocqa (tr. z Warsz.). 22,00—22,13. Feljeton p. t. „Życiorys X-ej Muzy“ — wygł. Bernard Szarlitt (tr. z Warszawy). 22,15—24,00: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny; sportowy, oraz muzyka taneczna z Warszawy.

KRAKÓW, 12,10—13,00. Koncert gramofonowy. 15,50. Odczyt z Poznania. 16,15—17,30. Koncert gramofonowy. 18,00—19,00. Koncert z Warsz. 19,00. Rozmait. 20,15. Operetka z Warszawy 23,00. Transm. muz. tanecznej.

KATOWICE, 12,05—13,00. Koncert gramofonowy. 16,20—17,35. Koncert gramofonowy. 18,00 Muzyka tan. z Warsz. 19,00. Codzienny odcinek powieściowy. 20,05—20,15. Intermezzo muzyczne 20,15. Operetka z Warsz. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE:

17,45. Paryż. Recital pianisty Yves Nat'a. Transm. z Konserwatorjum Amerykańskiego w Fontaineblau.

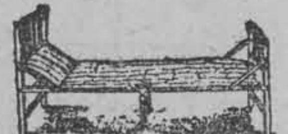
20,00. Królewiec. Recital Stefana Frenkela

20,30. Medjolan. „Il Conty d'Ory“ — opera Rossiniego.

20,45. Bern. „John D. zdobywa świat“ — słuchow. Fryderyka Wolffa.

21,25. Królewiec. Słuchowisko (szczegóły w programie).



Największy wybór!
Najniższe ceny!
Patentowane łóżka polowe
z pełną gwarancją za trwałość
Wózki dziecinne, leżaki i t. p.
353 poleca firma **„PALMA"** Narutowicza 36, tel. 215-25.

Do akt. Nr. 1217—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela-Chaima Praszkiera i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 700.
Łódź, dnia 23 czerwca 1930 r.
Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 1868—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Racheli Wilczyk i składających się z mebli i in. oszacowanych na sume zł. 700.
Łódź, dnia 25 czerwca 1930 r.
Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

ODEON Przejazd 2 || **WODEWIL** Główna 1.

Wznowienie dawno oczekiwanego, głośnego i niezapomnianego filmu p. t.

VARIETE

Dramat serc w 10 aktach.
3 asy ekranu W rolach głównych: **3 asy ekranu**

genjalny **EMIL JANINGS** | demoniczna **LYA DE PUTTI** | uwodzicielski **WARWICK WARD**

Ilustracja muzyczna specjalnie dobrana. **NAD PROGRAM: FARSA**

Ceny miejsc znacznie zniżone III m. 75 gr., II m. 1 zł., I m. 1 zł. 50 gr.
Orkiestra pod dyrekcją S. Pietruszki nie zmniojszona.

KINO-TEATR 201
LUNA
Dziś i dni następnych!
Wspaniały program podwójny słynnej wytwórni Fox-Film, zawierający 2 arcydzieła filmowe!
I.
SŁODYCZ GRZECHU
Historja zdrady małżeńskiej, pełna humoru i pogodnej ironji. W rolach głównych: wspaniała para kochanków
June Collyer i Conrad Nagel
II.
Fascynujące przygody miłosne dzielnego wilka morskiego, który w każdym porcie miał kochankę p. t.
Miłostki kap. Lasha
z kapitalnym
VICTOR Mc. LANLENEM
w roli głównej.
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfon. pod dyr. Leona Kantora.
Ceny miejsc zniżone: od 1 zł. do 2 zł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł., w sob. i niedz. od 12 do 3-ej po poł., 50 gr. i 1 zł.

DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY
„CASINO"
Dziś i dni następnych!
Arcydzieło dźwiękowe p. t.
SZALONA DZIEWCZYNA
oryg. tytuł: **(Ona idzie na wojnę)**
Epokowy dramat z wielkiej wojny.
W rol. główn.: dwie bohaterki ekranu
ELEANOR BOARDMAN
ALMA RUBENS
Niewidziane w żadnym filmie sceny ataku tanków wśród morza płomieni i wiele innych atrakcji dźwiękowych.
NAD PROGRAM: Dodatek krajowy i dźwiękowe aktualności Metro-Goldwyn-Mayer.
UWAGA: Wyłącznie tylko u nas!!!
Poświęcenie Gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi.
PONADTO! 1) Przemówienie Mussoliniego do tłumów ostatnio w Rzymie.
2) Zamach na ks. Humberta podczas wizyty w Brukseli.
Początek seans. o g. 3-ej pp. 6, 8,10 w.
Widownia nowocześnie wentylowana.

Kino kultury i oświaty **„PRZYSZŁOŚĆ"** Łódź, Młynarska 32.

Dziś w niedzielę, dnia 29 czerwca r. b.
Gościnne występy artystów rewjowych
Wielki wieczór: humoru, śpiewu i tańca
w 2 częściach (14 odsłonach) p. t.
„PROSTO Z MOSTU"
UWAGA: Bilety do nabycia w kasie kino-teatru „Przyszłość", od godz. 3-ej po poł. Ceny miejsc od 60 gr. do zł. 1,50. Początek o godz. 6-ej i 8.30 wieczór.
Dochód przeznaczony na kupno organów przy kościele Dobrego Pasterza

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi
„SPLENDID"
20. NARUTOWICZA 20
Dziś i dni następnych!
Wielkie arcydzieło filmowe p. t.
WARTA NOCNA
według powieści genjaln. piewcy morza **Claude Farre'ra**
W rol. głównych: 4 potęgi ekranu
BILLIE DOVE
Mikołaj Susanin
Donald Reed
Paul Lukas
Ceny miejsc: **zł. 1.—, 2.— i 3.—**
Początek seans. o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.
Aparaty dźwięk. syst. Western Electric

Do akt. Nr. 1511—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Suwalskiej Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Bracia Zajbert", i składających się z kasy ognitrwałej i czółenek do krosien, oszacowanych na sumę zł. 864.
Łódź, dnia 26 czerwca 1930 r.
Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 1363—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kaliskiej Nr. 16, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Bittmana i składających się z aparatu radjo, oszacowanego na sumę zł. 545.
Łódź, dnia 17 czerwca 1930 r.
Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 923—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN JABCZYK, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Pomorskiej Nr. 128, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fryderyka Karta i składających się z mebli domowych, oszacowanych na sumę zł. 610.
Łódź, dnia 21 czerwca 1930 r.
Komornik: JAN JABCZYK.

Kino
Dom Ludowy
PRZEJAZD 34
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Superszlagier produkcji europejskiej według powieści Carmine Gallone p. t.
MIŁOŚĆ NA ROZDROŻU
(Z RAJU BOLSZEWICKIEGO)
Wzruszający dramat życiowo-erotyczny w roli głównej: **Olga Czechowa.**
Sceny pełne przejęcia oddane żywych realistycznych barwach.
Pierwszorzędne efekty.
Ceny miejsc zniżone
w dni powszednie NA WSZYSTKIE SEANSE I m., Balkon i II m. **50 gr.** III m. **30 gr.** W sobotę, niedzielę i święta na wszystkie seanse I m., Balkon i II m. **gr. 60** i III m. **40 gr.**

KINO-TEATR
„PALACE"
KINO TEATR
Dziś i dni następnych!
PODWÓJNY PROGRAM
I
SYN SZCZĘŚCIA
Emocjonujący melodramat wzruszający do łez. W rolach głównych: najnowsza chluba Ameryki, niezrównany **Glenn Tryon** i słodka **Sue Carrol.**
II
NOCNY PTASZEK
Niebywała szampańska komedja, najdowcipniejszy artysta
Reginald Denny oraz **Betsy Lee**
Uwaga! Uwaga!
Ceny miejsc znacznie zniżone!
na wieczorowe seanse miejsca
po Zł. 1.— i Zł. 1.50
Doskonała ilustracja muzyczna pod kier. M. Lidauera. Początek seansów o godz. 4,30 pp., w soboty i niedziele o godz. 1,30. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Bilety ulgowe ważne.

Do akt. Nr. 499—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN JABCZYK, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Północnej Nr. 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „N. Ch. Rabinowicz i składających się z 5 worków pieprzu białego i 3 bele strączków senesowych, oszacowanych na sumę zł. 3,100.
Łódź, dnia 11 czerwca 1930 r.
Komornik: JAN JABCZYK.

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

Dziś i dni następnych! **Wielki dramat erotyczny!**
Znajoma z wagonu sypialnego
według powieści **„Kobieta, za którą się tęskni".**
Film ilustrujący tragedję mężczyzny, który dla majątku poślubił kobietę nie kochając
Dzieje kochanka — mordercy.
W rolach głównych: W rolach głównych:
MARLENA DIETRICH i FRITZ KORTNER.

— Następny program: —
? ? ?
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.
225

Do akt. Nr. 1654—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piłsudskiego Nr. 57, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chiła Trajmana i składających się z maszyn do szajbowania, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 27 czerwca 1930 r.

w/z komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1011—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Ch. Dobrysz i Jakób Michalec" i składających się z towaru koszulowego, oszacowanego na sumę zł. 2,100.

Łódź, dnia 27 czerwca 1930 r.

w/z komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1635—1930 r

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 48, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Telatyckiego i skadających się z maszyny do pisania i szafy biurowej, oszacowanych na sumę zł. 1,000.

Łódź, dnia 27 czerwca 1930 r.

w/z komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1359—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 2, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alfreda Rajchmana i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 3,150.

Łódź dnia 27 czerwca 1930 r.

w/z komornik K. SUZIN.

Odpis.

Nr. sprawy Z. 177|30 r.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni; Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: K. Kawecki i K. Kon, Sekretarz apl. Rajchman. Dnia 17 czerwca 1930 roku, Sąd Okręgowy w Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania firmy „Sinderman i S-ka" o odroczenie wypłat i na mocy art. 1, 3, 6, 8, 9 Rozp. Prez. Rzpl. z dnia 23 grudnia 1927 roku

postanowił:

udzielić firmie „Bronisław Sinderman i S-ka" i jej właścicielom Bronisławowi Sindermanowi i Teodorowi Weberowi odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 17 czerwca 1930 roku. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim" i pismach „Hasło Łódzkie" i „Republika" oraz wywiesić w w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „Bronisław Sinderman i S-ka„. Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Kazimierza Roszaka, nadzorcami sądowymi, adwokata Stefana Wilanowskiego i handlowca Stanisława Gajdzińskiego, Zawadzka 1.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność St. Sekretarz

(—) T. Cichecki.

Akta sprawy Nr. Z. 219 1930 r.

WEZWANIE PUBLICZNE

Przewodniczący III-go Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28r., poz. 20) zawiadania, że firma „Kopel Gutman i Perlberg", mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Magistrackiej Nr. 21, wniosła w dniu 22 maja 1930 r. podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 18-go lipca 1930 roku, na godzinę 10-tą rano, sala III w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) J. Kiszmiszjan.

St. Sekretarz (—) T. Cichecki

Akta sprawy Nr. Z. 220[30r.

WEZWANIE PUBLICZNE

Przewodniczący III-ciego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r, poz. 20) zawiadamia, że firma „Samuel vel Szmul Spitz", mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 18, wniosła podanie w dniu 22 maja 1930 roku do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 18-go lipca 1930 roku, o godz. 10 rano, sala III, w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) J. Kiszmiszjan.

St. Sekretarz (—) T. Cichecki

Akta sprawy Nr. Z. 234 1930 r.

WEZWANIE PUBLICZNE

Przewodniczący III-go Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3[28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „Szmul Landau i S-ka", mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piłsudskiego Nr. 69, wniosła w dniu 6 czerwca 1930 roku, podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 18-go lipca 1930 roku w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego, godz. 10 rano.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) J. Kiszmiszjan.

St. Sekretarz (—) T. Cichecki

Akta sprawy Nr. Z. 228| 30 r.

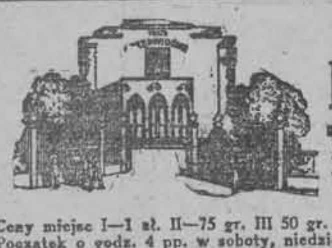
WEZWANIE PUBLICZNE

Przewodniczący III-ciego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3[28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „Władysław Zylbersztajn", mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 63 i 6-go sierpnia Nr. 2, wniosła w dniu 26 maja 1930 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 18-go lipca 1930 roku, w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego, godzina 10 rano.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) J. Kiszmiszjan.

277 St. Sekretarz (—) T. Cichecki



Teatr świetlny

PRZEDWIOŚNIE

Żeromskiego 74—76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Żeromskiego

Ceny miejsc I—1 zł. II—75 gr. III 50 gr. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Początek o godz. 4 pp. w soboty, niedziele i święta o godz. 2 pp. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Passe-partout bilety wolnego wejścia w sob. i niedz. nie ważne Wspaniała ilustracja muzyczna pod dyr. A. Czudnowskiego

OSTATNIE 2 DNI!

DOLORES DEL RIO Żywiołowa o nieokiełzanym temperamencie piękna meksykanka w arcyfilmie p. t.

DZIKA MIŁOŚĆ

Dramat rozpętanych namiętności produkcji „United Artists“
Specjalna ilustracja chóralna pod dyr. P. Lewityna.

Od wtorku
„Dzwonnik z Notre Dame“
z LON CHANEY

FABRYKA

MEBLI TRZCINOWYCH I BAMBUSOWYCH ORAZ WYROBÓW KOSZYKARSKICH I KOSZY DLA FABRYK

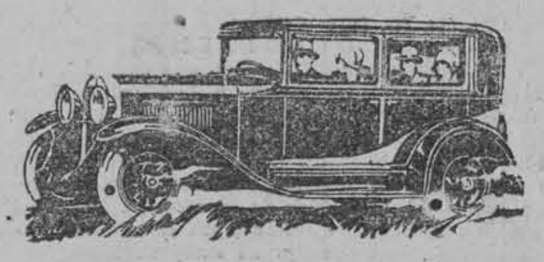
Rudolf Gall właściciel **St. Nowak**

ŁÓDŹ, UL. NAWROT Nr. 4.
TEL. 136-71. TEL. 136-71.

POLECA NA SEZON WIOSENNY:
meble od skromnych do najwykwintniejszych, leżaki składane, żardiniery do kwiatów, łóżka dziecinne, kosze i walizy podróżne oraz wszelką galanterję koszykarską

PARASOLE OGRODOWE.

MERCEDES-BENZ



SAMOCHODY

OSOBOWE, OMNIBUSY, CIĘŻAROWE i POŻARNICZE

461

SKŁAD OPON i DĘTEK

PPZEDSTAWICIELE

LANDECK i HOFMAN

ŁÓDŹ, ANDRZEJA Nr. 6, TELEFON **100-34**

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Światło-Leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
1025 **PORADA 3 zł.**

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.
ul. Nawrot 2. Tel. 179-89
Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 4—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 105

OGŁOSZENIE

Nikt nie kupuje, ani nie sprzedaje żadnej maszyny, nowej czy starej, małej czy dużej, jeżeli nie poinformuje się przedtem w Biurze Pośrednictwa Maszyn

Inż. Juljusz Hamer i S-ka
Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1.

---

1 Dolar za każdą żywą pluskwę,

znalezioną po dokonaniu dezynfekcji preparatem **„Fumigatore-Cimex“** **zapłacimy w gotówce.** Preparat ten jest jedynie uznany przez V. Dep. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a specjalnie bakterjom dyfterytu i tyfusu brzusznego a specjalnie tępi pluskwy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. Zakłady Chemiczno-Dezyfekcyjne **„SALVATOR“** Zastęp. na woj. łódzk. **Inż. Juljusz Hamer i S-ka, Łódź, 6-go Sierpnia 1, tel. 188-58**
454

POGOTOWIE SAMOCHODOWE

wł. BOLESŁAW NOWICKI
Łódź, Al. Kościuszki 41. Tel. 187-80 i 205-35

Sprzedaż części oryg. „FORD“ i „CHEVROLET“ oraz Akcesorja Samochodowe. — Oleje „G a r g o y l e“
Warsztat reperacyjny - samochodowy, — Wynajem samochodów. — Drobne remonta wykonuje się na poczeka iu. —
456 Wykonanie solidne.

Pamiętajcie

że kufry walizy nesesery najtaniej nabywa się w firmie:

Zakłady Przemysłowe

BRONISŁAW GRABSKI

Łódź, ul. Zakątna 61-63
Telefon 138-53.
542

WIELKA WYPRZEDAŻ POSEZONOWA



Od 1 lipca r. b. sprzedaję 1500 par obuwia damskiego i męskiego po cenie

Zł. 20, 25 i 29.50

Korzystajcie z okazji!!!

ALFRED HEINE

Łódź, Pomorska 24
dojazd tramwajami 4, 8 i 14.

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal
(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)
poleca:
Spółka Szewców
Piotrkowska 79
209 **tel. 1.58-38**

DR. MED.
EDWARD

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa 28
Tel. 201-93
Od 8—11 rano i 6—9 wiecz. w niedzielę od 9—2 pp. 729
Dla niezamożnych ceny lecznic.



ŁÓD

dostarczamy do domów
prywatnych na każde żądanie telefoniczne
Nr. 190-48
Lodownia Centralna
Piotrkowska 116
153 Warunki b. dogodne!

Ogłoszenia drobne

Konwersacji polskiej cudzoziemcom udziela miła, sympatyczna i bardzo wymowna pani. Oferty pod „Wymowna“ do Administracji „Hasła“

Dam 500 zł. za wyrobienie mi stałej pracy. Łaskawe oferty do niniejszego pisma pod „Aleks“ Dyskrecja zapewniona. 1084

Flet do spredania „Chafus“ w dobrym stanie, Pomorska 117 Gibki. 458

Sypialnie dębowe, garderoby, szafy, łóżka, bibjoteki, kredensy nowe i używane sprzedaje, odświeża, zamienia, Stolarnia ul. Warszawska 16 przy Napiórkowskiego. 1085

Wykwalifikowana nauczycielka z sześcioletnią praktyką w szkołach publicznych szuka pracy w zakresie szkół powszechnych i niższych klas szkoły średniej. Specjalność język polski i literatura. Łaskawe zgłoszenia pod Nauczycielka do redakcji Hasła Łódzkiego. gr.

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się ul. Zgierska Nr. 46, od godz. 10—14. gr.

Dnia 24 b. m. zaginęła w lesie Łagiewnickim dziewczynka lat 15, wysokiego wzrostu, blondynka, mająca trudną mowę, ubrana w czerwoną sukienkę, boso i bez nakrycia głowy, ktoby wiedział o miejscu jej pobytu proszony jest o zawiadomnienie rodziców Małe-Łagiewniki, Małolepsza. 1082

PLACE budowlane

różnej wielkości, dojazd tramwajem Nr. 7 i 17 przy ul. Dąbrowskiej, Kraszewskiego nowozałożonych, na dogodnych warunkach

DO SPRZEDANIA

Wiadomość: **Kilińskiego 96,** m. 10, front, parter, lub na miejsce ul. **Dąbrowska 30-32** u p. **Jana Pilla.** 439

Parasolki

plażowe z powierzonych i własnych materjałów, wyrabia pracownia Ed. Kadyńskiego, Nawrot 20, tel. 215-74. 450

Jedyny w Łodzi

warsztat reperacyjny firmy **Radjo Splendid, Piotrkowska 61,** w podwórzu, telefon **159-02,** naprawia: **słuchawki, głośniki, akmulatory.** Przerabia b. tanim kosztem aparaty na nowoczesne. **Najtańsze źródło! Magnesowanie słuchawek tylko 1 zł. — Ładow. akumulatorów tylko 1 zł.** 447

Detektory od zł. 8.50 446

komplet z anteną i słuchawką od zł. **26** Radjoaparaty i części **„Radjola“** ul. **Ptotrkowska 88,** w podwórzu, tel **153-40**

Należy pamiętać. że

„Krem Justeno“

radykalnie **usuwa piegi i opaleniznę** oraz **udelikatnia cerę, dając jej aksamitną miękość.**
Żądać wszędzie

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsza ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Walawski.**

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.

Redaktor odpow.: **Adam Żuczkiewicz**

Dodatek do „Hasła Łódzkiego”

WSPÓŁCZESNOŚĆ LITERACKA

DWUTYGODNIK ARTYSTYCZNY

Rok I | Warszawa, 1-go lipca 1930 r. | Numer 4

PEN CLUBS CONGRESS

Taki napis wita nas u wejścia do sejmowego ogrodu. Wielkie, czerwone litery błyszczą na żółtem tle prostokątnej tablicy. Długi sznur samochodów warczy przed stalowemi kratami bramy, duszący zapach benzyny rozlewa się powoli wśród gorącego żaru dnia. Pen - clubs congress. Ósmy, międzynarodowy kongres P. E. N.—klubów. Kongres „ludzi pióra" dzisiaj rozpoczyna swoje obrady.

Poprzez wysoki hall tonący w chłodnym półmroku wiedzie nas w głąb purpurowy chodnik. Straż marszałkowska, po wielu miesiącach wypoczynku, dzisiaj wartuje w odświętnych strojach przy wszystkich przejściach i na wszystkich skrzyżowaniach długich korytarzy. Sprawdza zaproszenia, może aż nazbyt często. Tuż obok sali plenarnych posiedzeń, w gabinecie prezesa Rady Ministrów — różnojęzyczny gwar i ścisk. Gdzieś w kącie pokoju góruje o całą głowę wyższa od innych postać prezesa międzynarodowej organizacji Pen—klubów. Znakomity autor angielskiej epopei „Forsyte - Saga" rozmawia o czemś z Ferdynandem Goetlem. Szczątki zdań i sylaby słów kilkudziesięciu języków świata mieszają się, krzyżują się co chwila. Kongres jest licznie obesłany. Przeszło stu delegatów przybyło na zjazd. Mamy tu gości z Anglji, Francji, Szwecji, Norwegji, Argentyny, Czechosłowacji, Iryandji, Niemiec. Naszych najbliższych sąsiadów: Rumunów, Łotyszów i Estończyków. W tłumie zwraca uwagę charakterystyczna twarz Herwarth'a Waldena przywódcy niemieckiej grupy artystycznej „Der Sturm". Koło nas przeciska się przez tłum mały, cały czarno ubrany, kosooki Japończyk. Pod białemi drzwiami Jan Bokay, powieściopisarz węgierski przegląda jakeś papiery. Daej stoi G. A. Borgese, autor przetłumaczonej niedawno z włoskiego powieści „Rubé". Obok p. Levillier, poseł argentyński w Polsce, znany historyk, również członek Pen—klubu. Co kilka minut przybywa ktoś nowy. Do stolika sekretarjatu dopchać się nie można. Stojący obok telefon stale jest zajęty. Wreszcie szmer głośnych rozmów przecina dyskretny głos dzwonka. Gabinet powoli się opróżnia.

* * *

Pod szklanem sklepieniem półokrągłej sali obradować ma kongres. Bezszelestnie otwierają się i zamykają drzwi rozmieszczone we wnękach murów. Większość miejsc zajętych. Przedstawiciele Polskiego Pen—klubu stoją grupkami po obu stronach mównicy. Kaden - Bandrowski, obok Goetel, dalej Wierzyński. Na ławach rządowych ministrowie Zaleski i Czerwiński oraz marsz. Daszyński. Galerja dla publiczności bardziej zapełniona, niż na niektórych posiedzeniach sejmu, chociaż karty wstępu dość drogie, po 10 złotych. Orkiestra poczyna grać poloneza królewskiego Szopena. Pół sali wstaje. Konsternacja. Gościom trzeba tłumaczyć, że to nie jest hymn polski. Jakiś Anglik półgłosem zapytuje: „Czy to grają „Z dymem pożarów?"

Na trybunę wchodzi Galsworthy. Orkiestra milknie. Zrywają się oklaski. Po chwili ostatnie szmery cichną. Galsworthy zwraca się w stronę prezesa polskiego Pen—klubu — Ferdynanda Goetla. Mówi po angielsku. Fatalna akustyka sali z trudem zaledwie pozwala na uchwycenie wątku przemówienia. W szczęśliwszem położeniu znajdowali się nasi radjoamatorzy. Radjo transmituje cały przebieg uroczystości i słychać było podobno doskonale.

— Panie Prezesie, — zwraca się Galsworthy. — Chociaż, jak Panu wiadomo, my, członkowie Pen—Clubu, nie bierzemy udziału w polityce, to jednak sądzę, że wyrażam prawdopodobnie uczucia wszystkich delegatów i gości tej konferencji, mówiąc, iż odczuwamy szczere wzruszenie na otwarciu tej konferencji w kraju, którego przeszłość była wielka. którego losy stały się tragiczne i którego odrodzenie było tak wspaniałe. Romantyzm, prawdziwy i wzruszający romantyzm musi przemówić do każdego serca. Doroczne kongresy, jak ten, który dziś otwieramy, są potwierdzeniem corocznem pokoju i dobrej woli wśród narodów.

My, pisarze, jesteśmy nietylko głosem rozsądku, lecz również uczucia i jestem dumny, stwierdzając w imieniu wszystkich naszych ośrodków, że w ciągu 9 lat od chwili utworzenia naszego klubu przez naszą drogą Matkę chrzestną p. Dawson Scott, nie zawiedliśmy ideału przyjaźni, który jest podstawą naszego istnienia i w każdym kraju dawaliśmy przyjaźń i otrzymywaliśmy przyjaźń, i pomagaliśmy w rozpowszechnianiu literatury naszych narodów. Oby to trwało jak najdłużej.

W imieniu moich kolegów angielskich, w imieniu moich kolegów z innych państw, o ile na to pozwolą, pragnę złożyć Panu, Panie Prezesie, jak również polskiemu narodowi nasze serdeczne podziękowanie za szczere i wspaniałe przyjęcie, jakiego doznaliśmy. —

* * *

Po Galsworthy'm przemawia marszałek Daszyński, witając zebranych jako gospodarz tego gmachu. Sięga wspomnieniam do tych, niedawnych jeszcze czasów niewoli, kiedy to literatura była jednym z potężniejszych czynników walki o niepodległość. Kiedy była orężem w wielkiej bitwie o jutro narodu. -- Polska literatura romantyczna czerpała swą potęgę z krwi za wolność przelanej i wiodła naród do nowych walk o wolność Wielkie Słowo miało tworzyć wielkie czyny.

Ktoby chciał zrozumieć ten okres władztwa genjuszów poezji nad narodem polskim, musiałby cofnąć się chyba do epoki proroków narodu zyłowskiego w niewoli. Ale mesjanizm wielkiej poezji polskiej nie odgradzał narodu polskiego od reszty świata.

Granice jezykowe nie pozwoliły literaturze europejskiej zrozumieć głębiej i ocenić tego najciekawszego w XIX. wieku zjawiska rządu dusz całego narodu przez ludzi słowa i to żyjących na wygnaniu w ciężkich często warunkach materjalnych. A jednak głębsze studjum tego wielkiego faktu doprowadziłby mogło do najciekawszych konkluzji.

Prochy dwóch swoich największych poetów - wodzów złożył naród w Krakowie na Wawelu wśród swoich dawnóch królów.

Dziś zmieniły się czasy. Polska weszła w świat narodów niepodległych. Wiek XX. skąpany w krwawej rzezi wojennej, szuka swoich dróg. Pod męką ciał szarpie się dalej duch wieczny rewolucjonista...

Wśród świata pracy, zysku, organizacyj, udręki mas, przewag finansowych, nie słychać głosu genjuszów poezji. Literatura nie wytworzyła słupa ognistego, który by ludzkość w drodze do krainy szczęścia prowadził. To też często chłodno i ciemno w życiu współczesnem.

Nie wolno dziś już być „rozumnym szałem", jak pisał Mickiewicz, nie widzimy cudu przerabiania „zjadaczów chleba w aniołów", jak zapowiadał Słowacki..

Ale literatura nie może przegrać. Pióro pozostanie na zawsze orężem straszliwej miary.

To też składając dzisiaj cześć Wam, rycerzom tego oręża, wiem, że chylę czoło przed największą i najszlachetniejszą mocą ludzką. —

Po Daszyńskim wchodzi na trybunę minister Zaleski, chyba jeden z najbardziej znanych naszym zagranicznym gościom, polskich ministrów. Witają go też hucznemi oklaskami. Min. Zaleski przemawia po francusku, ale znowu fatalna akustyka parywa gdzieś strzępy wyrazów.

— Panowie. Jestem niezmiernie rad, iż mogę powitać w imieniu rządu polskiego tak wybitne osobistości, które zgromadziły się dzisiaj w Warszawie, by wziąć udział w zjeździe Pen—Clubów.

Witam Was, Panie i Panowie, jako szlachetnych przedstawicieli myśli. Kraj nasz jest szczęśliwy, iż w swej stolicy podejmuje tak wysoką elitę ludzi talentu o rozgłosie światowym, należących do międzynarodowej organizacji, która postawiła sobie za cel zbliżenie i wymianę myśli pomiędzy literatami różnych krajów.

Niewątpliwie ta współpraca intellektualna, wynikająca z najbardziej wzniosłych i najbardziej niezależnych uczuć i myśli ludzkich, wznosząc się ponad trudności dnia codziennego, potrafi stworzyć pomiędzy narodami atmosferę sprzyjającą wzajemnemu zrozumieniu.

Dziedzina literatury pozwala zroumieć i ocenić specyficne właściwości każdego narodu według ich prawdziwej wartości. Prawdziwa dusza narodu odbija się w jego literaturze. W ten sposób może powstać wspólnota myśli pomiędzy ludźmi, którzy podążają za ruchem intellektualnym w różnych krajach.

Jesteśmy przekonani, iż jest to podstawa najpewniejsza i najtrwalsza zbliżenia pomiędzy narodami dla dobra ludzkości.

W całej świadomości roli, jaką odgrywają te stosunki intellektualne między narodami, Polska i jej przedstawiciele oficjalni nie przestawali śledzić z jak największem zainteresowaniem rozwoju Pen—Clubu w energiczną organizację, pełną szczęśliwych pomysłów, która odgrywa coraz większe znaczenie.

Ufam, Panie i Panowie, że Wasz pobyt w naszym kraju pozwoli Wam zacieśnić więzy z Waszymi polskimi kolegami, więzy, o których mówiłem przed chwilą i że z drugiej strony dzięki temu osobistemu kontraktowi będziecie mogli lepiej ocenić wysiłki w dziedzinie myśli dokonywane w naszym kraju.

Życząc, by prace, jake rozpoczynacie były jaknajbardziej owocne w swych rezultatach i wyrażając nadzieję, że wyniesiecie z Polski nowe pobudki w waszej szlachetnej misji, mam zaszczyt oznajmić, iż zjazd jest otwarty.

* * *

Po Zaleskim przemawia w imieniu polskiego P. E. N.—clubu jego prezes — Ferdynand Goetel.

— Kiedy przed dwoma laty zaprosiliśmy delegatów Penclubów do Polski i powtórzywszy zaproszenie przed rokiem, uzyskaliśmy od Was przyrzeczenie przyjazdu — to nikt z nas nie przypuszczał, że przybędziecie w tak licznem i świetnem gronie. Droga do Polski jest daleka dla niektórych z Was bardzo nawet daleka, kraj wszystkim prawie nieznany. Mówimy językiem trudnym do wyuczenia, piśmiennictwo nasze zwolna tylko zdobywa Wasze zrozumienie, a dzieje nasze, jeżeliście na nie zwracali uwagę, są kroniką wypadków skomplikowana i zmienną. W warunkach tych odczuwać musimy podwójnie odpowiedzialność, jaka na nas cąży. Każd z Was Panowie i Panie, jest nietylko wyjątkowo czujny mi wrażliwym obserwatorem indywidualnym, ale równocześnie okiem i uchem narodu, który zastępuje w naszej, małej liczebnie, ale ważkiej, jeśli chodzi o ciężar gatunkowy, organizacji literackiej, każdy Kongres jest egzaminem dla narodu, który decyduje się poddać takiej próbie i odpowiadać na takie pytania jakie zadaje mózg stu pisarzy....

Nie wiem czy istnieje w świecie jakiś inny Klub międynarodowy, w każdym zaś razie nie słyszałem o żadnym Kongresie tego rodzaju. Szczęśliwa myśl założycieli P. E. N.—Clubów, obecnej tu pani Dawson Scott i Johna Galsworthy, aby zrzeszeniu naszemu nadać ten pewien poufny charakter, tę koleżeńskość ludzi równorzędnych sobie — jest też niezawodnie jedną z głównych przyczyn tak szybkiego rozwoju P. E. N.—Clubów. Dzięki tej najgłębszej podstawie organizacyjnej, polegającej na wierze w szlachetne właściwości duszy ludzkiej, możemy też wytwarzać pewne wartości stałe, prowadzić pracę logiczną i ciągłą, być wyrazicielami idei niezależnej od tej czy innej konjunktury doraźnej. Dzięki niej znaleźliśmy wreszcie ów żywy most, na ktrym możemy się spotkać ponad granicami naszych Państw, naszych interesów, naszych uprzedzeń — i w pewnej mierze, nawet naszej twórczości literackiej. Dowiadując się o sprawach, które nas zajmują, bezpośrednio i osobiście, zdobywamy autentyczny pogląd o zjawiskach świata — a owa autentyczna prawda o ludziach, rzeczach i wypadkach, jest chyba najistotniejszym krokiem ku zbliżeniu narodów. Nikt bardziej od nas powołany do jej wyświetlenia nie jest. Możnaby coprawda powiedzieć, że twórczość literacka służyła tej prawdzie zawsze i służy nadal niezależnie od zrzeszeń ludzi pióra, nie może jednak ulegać kwestji, iż w obliczu palących i groźnych zagadnień, jakie wstrząsają dziś światem, należy uczynić wszystko, aby ułatwić jej to zadanie.

VIII. Zjazd Penclubów w Warszawie będzie niewątpliwie nowym krokiem do zacieśnienia węzłów, wiążących coraz to ściślej naszą społeczność literacką. Nietylko jednak stosunki osobiste są zadaniem tego Zjazdu. Program obrad w dużej części poświęcony jest sprawom udostępnienia szerokiemu światu arcydzieł literackich wszystkich narodów, niezależnie od ch wielkośc terytorjalnej i potęgi politycznej. To pogłębienie naszych zadań jest dalszem oddziaływaniem wyzwolonych związków, które przez człowieka i jego środowisko sięgają w naród, jego historję, kulturę i twórczość.

* * *

Po zamknięciu przemówień, orkiestra umieszczona na galerji poczyna grać. Uczestnicy Zjazdu powoli rozchodzą się po kuluarach gmachu. Gdześ, pośród krętaniny przejść i korytarzy czerwone strzałki wskazują drogę do sejmowej restauracji. Polski Pen—club podejmuje swych znakomitych gości śniadaniem.

Na sali ścisk, zwłaszcza przy stołach. Część stolików zajęta. Reszta obecnych obstąpiła dalsze stoły. Tworzą się grupy.

Dochodzi godzina 2. Za chwilę zacząć się mają obrady Kongresu. Godziny otwarcia zjazdu dobiegają końca. Na zielonych trawnikach sejmowego ogrodu wielki cień pada od wysokich drzew.

Wiesław Wernic.

Antoni Madej
Wieczność

Jak blaski rzeki
płyną spojrzenia oczu.
Żyję w świecie dróg.
Światy nade mną się toczą.

Tu mam błękitne dale,
samotność, jak gołąb siwą,
szept łodzi, wypukłą falę,
miłość prawdziwą.

Gwiazda spokoju nad głową
nocą śpiewa głośno.
Z serca tęczowo
światła rosną.

* * *

Pokochałem tęsknotę lat
pękających, jak rakiety lśniące.
Słoneczność ziemi kradł
oddech mój gorący.

Widziałem w wieczornych zmierzchach
w porankowych świtach dni
uśmiech przyjaźni. Nade mną kwitł
smutek i pierzchał.

Liście mych pieśni szumiały,
jak drzewa, jak las o zachodzie,
wspaniałość odrodzeń,
modrzewiową chwałę.

I wiem to:
na plancie, co gwiazdą będzie,
na wyspie dalekiej w bezmiarach
wiem: w piasku źdźble, w trawie, w ma- [lutkim żołędziu
znów żar mej krwi zapała.

Wawrzyniec Czereśniewski
* * *

Pójdę ku górom o złotych szczytach
Na niebiosach łańcuchem rozpiętych.
Obłoki bloki. A każdy zgrzyta
Wsajem przywarty, w masyw wprzęgnięty.

Szczyt gorzeje, dojrzały, rumiany,
A niżej — śniegi skrzyście płomieją.
Tam dojść. I nie zejść z drogi obranej,
Chlebem się żywić żywą nadzieją.

O, pewnie łatwo po niebnych głazach
Wędrować, krwawiąc ręce i nogi.
Lecz bardzo trudno tego dokazać,
Jak przejść z ziemi płaskiej w świat wysoki.

Tu sinieją lasów błędne ognie —
Tam rozwiera nagą pierś nieznane.
Jakimż wysiłkiem, ciężkim stokrotnie
Wejść w obszary górne, niezbadane?

Włodzimierz Słobodnik
Siła

Siło zwierzęca, krwista i ciemna,
Dokądże pchasz mnie we dnie i nocą!
Chwała ci, ziemio, płodem brzemienna!
Chwała gorącym, ciężkim owocom!

Księżyc cielesny wzejdzie nade mną,
Wicher ojcostwa smagnie pożarem
I nowe ciało w tę noc praciemną
Poczną, nabrzmiały krągłym ciężarem.

Mąż — ogień wezmę ogień — niewiastę.
Dwa ognie nakrzyż! W ogniu tworzenie!
Tworzywo wrące, tworzywo jasne!
Biodra zszarpane! Mocne nasienie!

Wszczępię się ogniem w pierś twoją gładką,
Słońce — Niewiasto! Tul mnie i pręż się!
Ja będę ojcem, ty będziesz matką!
Jakież to szczęście, okrutne szczęście!

Ludwik Fryde
Nad wodą

Noc orzeźwia dojrzałem powietrzem
Park nachyla się do ust mokrem listowiem
Z szumem przebiegł falujący wietrzyk
Niespodzianie kasztany owiał.
Upadł w jezioro i pluskiem zapłakał
Z kręgu wody wyplątać się nie mógł
Aż wyskoczył, zaszeleścił w krzakach
Nagła cisza. Już nikogo niema.

Tylko oczy powtórzone w głębinie
Od jeziora uciec nie mogą
Bo na dnie zaplątane w gęstwinie
Tysiąc gwiazd i księżyców płynie.

LUDWIK FRYDE
CZARNOLAS

Czterechsetlecie Jana Kochanowskiego zmusza nas do określenia naszego stosunku do jego poezyj. Chwila obecna nadaje się bardzo do rehabilitacji, przesłoniętego przez wiek XIX poety. Bo utwory Kochanowskiego poza historyczną wartością podniesienia i udoskonalenia wiersza polskiego przyciągają do dziś niezwiotczałym urokiem. Poezja autora „Trenów" jest dotąd żywa i bliska. Kto wie, czy nie przeżywamy jej powrotnego renosansu.

W lamusie przeżytych, odrzuconych wartości można znaleść niejedną perłę pierwszorzędnej wielkości. Sowicie bywa wynagradzany trud wytrwałego poszukiwacza piękna wśród popiołów przeszłości. Choćby w przesyconym mitologją poemacie „Muza" znajduje cierpliwy czytelnik nast. słowa:

A poeta, słuchaczów próżny, gra za [płotem
Przeciwiając się świerczom, które nad [łąkami
Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.

Czarujący wdzięk obrazu, niezrównany dowcip tej sielankowej scenki nie stracił nic ze swojej świeżości.

Jednakże stać Kochanowskiego i na akcenty silne. W trzeciej księdze „Fraszek" spotykamy sonet „Modlitwa o deszczu":

Tobie ziemia spalona przez ogień [słoneczny
Modli się dżdża i smętne zioła [pochylone
I nadzieja oraczów zboża upragnione.
. . . .
Ściągni wilgotne chmury świętą ręką [swoją
A one suchą ziemię i drzewa napoją
Ogniem zjęte.
. . .
Ty nocną rosę suszczasz, Ty dostatkiem [hojnym
Żywej wody dodawasz rzekom [niespokojnym..

Wydaje mi się, że te cytaty otworzą nawet zagorzałym niedowiarkom oczy na żywe piękno poezji Kochanowskiego. Zastanówmy się tedy, na czem polega ów czarodziejski urok — dotrzyjmy do Czarnolasu!

2. Przyjrzyjmy się bliżej epitetom naszego poety. „Chmury wilgotne", „Lato ciepłe", „Śpiewy głośne". Określenia Kochanowskiego nie mają na celu odtworzenia obrazu, podkreślają jedynie zawartość materjalną, konkretną treść pojęcia. Słowo „rzeka" oznacza rzeczywistą, burzliwą, a więc „niespokojną" rzekę. Nazwanie rzeczy po imieniu nie potrzebuje żadnych podpórek w postaci metafor, uosobień i innych środków technicznych w tym rodzaju. Bowiem pojęcie pokrywa się całkowicie z wyobrażeniem zmysłowem.

Przez cztery wieki w siedmiomilowych butach posuwała się naprzód polska poezja. Słowa przestały być umownym odpowiednikiem pewnej treści psychicznej, a poczęły przybliżać rzeczywistość zmysłom. Stopniowo obok przeważającego pierwiastku wzrokowego pojawia się działanie onomatopeją ma zmysł słuchu oraz w mniejszym stopniu próby odtworzenia doznań smakowych i dotykowych.

Dzisiaj trudno si ęoprzeć wrażeniu, że nawet udatna metafoza nie przylega dokładnie do treści wewnętrznej pojęcia. W najlepszym razie nasuwa się wrażenie bolesnej niedoskonałości, uwidoczniające się w niemożliwej do uniknięcia rozbieżności między obydwoma skrzydłami porównania. W większości wypadków przenośnia, acz przybliża pewien obraz, to nie jest w stanie narzucić go bez reszty. Zupełnie odmiennie odczuwamy krajobraz u Kochanowskiego. Oto opis nadchodzącej zimy:

Patrzaj jako śnieg po górach się bieli
Wiatry z północy wstają
Jeziora się ścinają
Żórawie czując zimę precz lecieli.

Klasyczna skończoność tej strofy harmonizuje z konkretnością szczegółów opisu, którego celem nie jest krajobraz sam w sobie, a wprowadzenie do następującej po nim refleksji. A jednak biorąc oddzielnie część opisową uderza nas realistyczna prostota wyrazu, która wobec dzisiejszego opuchłego baroku wydaje się nową rewelacją.

3. Poza formą — treść. Niezależnie od piękna opisu i trafności figur warta zwrócić uwagę na zawartość uczuciową poezji czarnoleskiej. Od pierwszego spojrzenia uderza całkowita odrębność od liryki i epiki wieku XIX. Coraz liczniejsze, śmielsze procesy rewizjonistyczne odsłaniają liczne braki i zaniedbania poezji romantycznej.

Już nie porywa nas wielostopowa spowiedź Gustawa, śmieszy gałąź jedliny, coraz mniej drażnią i zachwycają błyskotliwe wypady satyryczne w Beniowskim. Poprostu przestała nam wystarczać krzykliwa, histeryczna nieraz poezja niewoli. Wobec dzisiejszego „śmietnika" nie możemy dać się porwać wizjom poetów mistycznych. W przeciwieństwie do poezji wieszczej, proroczej i zakłamanej reprezentuje autor „Trenów" typ poety wolnego i potężnego państwa. Niepodległość duchowa ujawnia się w szerzeniu zasad szkodliwych. Czem grozi np. stosowanie myśli „Ten pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem"?

W konsekwencjach — kult przeciętności, ograniczoność myśli, egoizm. Lecz przez to zdejmuje Kochanowski togę obywatelską, schodzi z koturnów. W poezji czarnoleskiej wzloty romantyczne zastępuje treść myślowa. Poeta nie krzyczy w histerycznym trudzie lecz ma odwagę wypracowania sobie poglądu na świat. Kochanowski, ojciec opłakujący gorzko śmierć Urszuli, obywatel oburzony na pustoszących granice Tatarów, gospodarz wreszcie sławiący wieś za korzyści i pożytki, które przynosi — jest żywym człowiekiem, typowym dla przełomowej epoki przeobrażenia społeczeństwa rycerskiego w ziemiańskie.

Kolejne rozpatrywanie formy i treści poezji Kochanowskiego ostatecznie sprowadza do syntetycznego ugólnienia. Forma, odznaczająca się przewagą pojęć nad wyobrażeniem jest paralelą do treści, w której refleksja góruje nad doznaniem.

Dlatego poezja Kochanowskiego jest żywa, zajmująca i młoda, że łączy w doskonałej harmonji wdzięk słowa i powagę myśli, prostotę człowieka i wzniosłość poety, miłość życia z pogodą cichego serca, zadawalającego się małemi

4. Hasło „Powróćmy do Kochanowskiego" jest szczególnie aktualne dla poetów. W dobie ślepego wołania o jarzmo tendencji, okazało się, że romantyzm ma swoje fatalne konsekwencje. Poezja niewoli mści się dlatego, że jej wielkości nie naruszono, uroku i magji nie odebrano.

Tembardziej dzisiaj, gdy młodzi poeci nie umieją poradzić sobie z wolnością, gdy brak im szczerości wobec siebie, powinni zwrócić uwagę na Kochanowskiego — mistrza. Niech zamiast triumfującej, zadymionej kawiarni i fałszywych wzlotów w fałszywej atmosferze, odżyje niepodległa poezja Polski Odrodzonej w szumiącym sławą i wielkością prostoty Czarnolesie!

—o◎o—

OD REDAKCJI

W poprzednim (3) numerze „Współczesności Literackiej": *Juljusz Kaden - Bandrowski:* Poeta chłopskiej niedoli. — *Antoni Madej:* Demokratyzacja sztuki. — *Wiesław Wernic:* O program regjonalizmu artystycznego. — *Jan Szczawiej:* O Państwowy Instytut Wydawniczy. — Międzynarodowy Kongres P. E. N. - Clubów. — *Włodzimierz Słobodnicki:* Siedemnastoletnia poetka. — *Wawrzyniec Czereśniewski:* Wiedza. — *Antoni Madej:* Drzewo. — *Aleksander Kusikow* (tłum. *Kazimierz Andrzej Jaworski*): Dywanik perlisty. — *Ludwik Fryde:* Jesienny wiersz. — *Marjan Markowski:* Rp. *Eugenjusz Żytomirski:* Wiosenny wiersz. — Przegląd prasy. — Kronika zagraniczna. — Odpowiedzi Redakcji.

—◎—

Jan Szczawiej
Człowiekowi smutnemu

Wiatr od lasu wieje wonią jałowca smagłą,
Śnieg na kwiatach kwitnie srebrną czeremchą,
Czas niebo jak gałąź śliwy ku dłoniom ziemi [nagiął,
Zaszumiał nad złocistemi gwiazdami — i [przemknął

Wsłuchaj się, bracie najmilszy, w słowa [wieczornej ciszy
Które w twe serce patrzą jaśniej od fiołków [jutrenki,
Popatrz, na wzgórku wiatrak na siwych [skrzydach kołysze
Ciepłym chlebem pachnący, hrubieszowski [błękit.

Zachwiał się płomień w oddali. To wieś śpi [w złotym mroku
Za wsią na polu sinem — srebrne czeremchy [kiście
Powiedz, czemu daleki taki jest ci wieczorny [spokój,
Na co, na kogo czekasz w zadumie swej [uroczystej.

Patrz: — przecie zapach jałowca płynie od [lasu rzeką,
Przecie dębowy zagajnik płonie bronzową [głębią —
Czegoż, czegoż pożądasz więcej jeszcze, [człowieku,
Czemu się niepokoje w twem sercu kłębią?

Nie mów, nie mów, że twoje pieśni nie są dla [głodnych chlebem,
że pragniesz do ludzi mówić miłością, jak [niebo tęczą —
Nie mów. Wiem i rozumiem. Przytłacza nas [ciężkie niebo,
A słowa nasze bezsiłą, milczącą bezsiłą [męczą

—o◎o—

Kronika zagraniczna

Na miejsce de Curela do Akademji Francuskiej wybrany został Charles le Goffic, na miejsce Clemenceau — André Chaumeix. Le Goffic jest regjonalistycznym pisarzem bretoński. Debjutował jako poeta, potem przeszedł do powieści. Zajmował się również krytyką literacką i socjologją. Obecnie jest redaktorem naczelnym „Journal des Debats", współpracuje również w „Revue des Deux Mondes".

* * *

Lord Birkenhead ogłosił książkę p. t. „The World in 2030", w której przedstawia obraz świata za lat sto. Wskutek postępów telefonu bez drutu i telewizji ziemia będzie maleńką planetą. Szybkość komunikacji umożliwi wzyyskanie okolic podbiegunowych jako terenów pod sporty zimowe. Pożywienie ludzkie składać się będzie z wytwarzanych przez fabryki produktów syntetycznych. Rolnictwo nie będzie miało zastosowania i cała Angija zamieni się w jeden, wspaniały park. Dzień roboczy trwać będzie dwie godziny. Ustrój polityczny ulegnie yzmianie. Parlamenty staną się zbyteczne ponieważ wola ludu będzie mogła być ujawniana w swej niesfałszowanej postaci w ciągu kilku minut.

* * *

Dent w Londynie wydał książkę E J. Dillona „Russia To Day and Yestarday". (Rosja wczoraj i dziś).

* * *

W Anglji powstała liga walki z autografami. Członkowie jej zobowiązani są do nieudzielania nikomu pod żadnym pozorem autografów.

* * *

W cykiu „Les Nouveaux Chatiments" ukazała się książka Leona Daudet p. t. „Aristide Briand".

* * *

W b. r. mija trzysta lat od powstania pierwszego dziennika francuskiego p. t. „La Gazette de France", założonego przez Theophrastea Renaudot.

* * *

W Ameryce półn. w sezonie 1928-29 na 238 sztuk wystawionych w 70 teatrach nowojorskich zaledwie 18 opłaciło się pod względem finansowym, 24 pozwoliło związać koniec z końcem, reszta dała deficyt. A więc nie tylko u nas — kryzys teatralny.

JOHN GALSWORTHY

Przemówienie wygłoszone na bankiecie Pen-Clubów w Warszawie

Panie Prezesie, Panie i Panowie!

Dziękuję Wam za Wasze przemiłe przyjęcie, za to, że znajduję się pośród Was, że mogę Was poznać bliżej w tej Polsce, tak bogatej w przeszłość bohaterską i w natchnienie artystów. Jest to dla mnie wielka radość.

Sądzę, że wszyscy może dobrze wiedzie o tem, iż już raz odwiedziłem Warszawie. Było to przed Bożem Narodzeniem 1891 roku.

W Warszawie miałem przesiąść się do innego pociągu i przejechać z jednego dworca na drugi. Wsiadłem w dorożkę, na którą władowano mój bagaż i umówiłem się z woźnicą na 10 rubli. Ruszyliśmy w drogę. Przejażdżka tą dorożką uczyniła na mnie wrażenie niemal, że bajki, nierówne kamienie bruku, okrzyki woźnicy, dźwięk brzękadeł, wielka, szara rzeka tocząca się z szumem pod miastem, wszystko to, wierzcie mi, budziło we mnie wrażenie bardzo romantyczne.

Lecz moment kulminacyjny całej historji zbliżał się. Oto w środku pewnego rodzaju pustkowia, znajdującego się między miastem a dworcem, mój dorożkarz wstrzymuje bez ceremonji dorożkę, zeskakuje na ziemię i mówi do mnie: „Dwadzieścia rubli". „Ne, nie, dziesięć" odparłem. „Dziesięć". „Dwadzieścia" wrzasnął i zaczął z wściekłością wyładowywać mój bagaż. Spojrzałem nań. Był to spory chłop: jestem teraz przekonany, że to był Rosjanin. Spojrzałem na pustkowie, które wydało mi się bezmierne, podczas gdy mój zegarek wskazywał dwadzieścia minut do odjazdu mojego pociągu. „Dobrze, dobrze" mówię tedy — „dwadzieścia rubli" i wcisnąłem mu je do ręki. Włożył je do kieszeni, łagodny, jak baranek, władował mój bagaż, zaciął tęgo konia i ruszył w drogę tęgim cwałem.

Nigdy nie zapomnę o szlachetności tego człowieka. Czy myślicie, że zatrzymał się po raz drugi, aby mnie prosić o 40 rubli? Nic podobnego. Zaprowadził mnie prosto na dworzec punktualnie na czas odjazdu pociągu. Czekałem tylko dwie godziny.

O tak. Warszawa w owych czasach była naprawdę miastem z romansu. Oto jeszcze dlaczego jestem szczęśliwy, że do niej wracam.

Ale mam jeszcze jeden powód do radości, że znalazłem się w Polsce. Albowiem jeden z waszych wielkich rodaków, Józef Conrad Korzeniowski, w ciągu lat trzydziestu był najlepszym i najdroższym z moich przyjaciół. Wiecie państwo, że on żywił tak wielką sympatję do Anglji, że postarał się o obywatelstwo angielskie — i że dzieła jego wzbogaciły nowem życiem literaturę angielską. Ale pomimo swoje uczucia dla Anglji, kochał tkliwie ojczyznę swych ojców. Ileż razy mówił mi o Polsce i o swej rodzinie. Zapewne wiecie państwo, że podczas naszego pierwszego spotkania, był jeszcze marynarzeb, zanim obrał sobie zawód pisarski.

Było to 37 lat temu. I podczas naszej długoletniej przyjaźni nie przypominam sobie najdrobniejszego nieporozumienia.

Był bardzo dobry dla mnie. Był mi bardzo drogi. Był to człowiek czarujący, jeden z największych pisarzy. Jego pamięć będzie zawsze świętym łącznikiem pomiędzy waszym krajem a naszym.

Panie prezesie, panie i panowie, przywożę wam pozdrowienia braterskie pisarzów angielskich. I życzę, aby przyszłość pozwoliła nam zapoznać się bliżej i pozostać na zawsze przyjaciółmi.

Panie prezesie i przyjacielu mój, Goetel. Winszuję panu serdecznie doskonałej organizacji Kongresu.

Mamy tego wieczora wielu jeszcze mówców, to też w prawdziwym duchu Pen-clubu muszę panom opowiedzieć historyjkę amerykańską, zanim pan Irwin będzie miał do tego sposobność.

Był kongres taki, jak obecny, było na nim wielu mówców. Panował upał. Mówca przemawiał za mówcą, aż wreszcie wszyscy się pomęczyli i pozostał na sali jeden tylko słuchacz. Przemawiający właśnie mówca spostrzegł to w końcu i przerwał z prawdziwie amerykańską uprzejmością: — Dziękuję panu, że pan pozostał, aby mnie wysłuchać. — Niema za co — odparł słuchacz również uprzejmie. — Ja jestem następnym mówcą.

O metodzie

W ostatnich dniach p. Piotr Benoit znany pisarz francuski ogłosł w prasie swój list otwarty do ministra Cziczerina. Przyczyną tego listu jest umieszczenie na indeksie rosyjskich tłumaczeń dwu jego książek: „Atlantydy" i „Alberty". Przekłady tych książek usunięto z bibljotek publicznych i zniszczono.

— Nie kierują mną — pisze Benoit — w tej obronie (książek — przyp. red.) żadne względy kupieckie. Wie pan dobrze, że podwójny zakaz nie powoduje dla mnie żadnej szkody pieniężnej. Podobno istnieją pisarze francuscy, którzy zdołali uzyskać honorarjum za prawo przekładu swych dzieł w Rosji. Chylę czoło przed tymi niesłychanemi spryciarzami. Ja, który należę do okradanej większości otrzymałem w roku 1927 w spadku po moim poprzedniku na stanowisku prezesa Towarzystwa Literatów misję podjęcia rokowań z waszym ambasadorem w Paryżu, aby rząd sowiecki zaprzestał nieuznawania praw naszych pracowników umysłowych. Osobiście nie skarżę się na to. Wszedłem w kontakt z ludźmi bardzo uprzejmemi... Ale wynik natury ogólnej równał się zeru, zeru, zeru. Myśl francuska jest nadal traktowana w Rosji tak samo, jak pożyczka francuska..."

Na uwagę, zwłaszcza z naszej strony, zasługuje końcowy ustęp listu p. Benoit, w którym broni on w dość dziwny sposób jedną ze swych książek .

— A „Alberta"? — pisze Benoit. — Tutaj niesprawiedliwość przeradza się w niewdzięczność. Zwykły dramat mieszczański. Teściowa zakochana w zięciu bardzo mało sympatycznym. Sądziłem, Ekscelencjo, że pozyskałem sobie ostatecznie życzliwość Pańskiego rządu, czyniąc z tego zbrodniczego zięcia Polaka". —

Oczywiście, różne są metody propagandy literackiej, różne metody reklamowania swych dzieł. Metoda Piotra Benoit nie jest jednak ani nową ani oryginalną, jest to stara, jak świat metoda paszkwilu. Poza tem obydwie te powieści: „Alberta" i „Atlantyda" nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości artystycznej i dlatego wątpimy bardzo czy p. Benoit pomoże co uczynienie ze „zbrodniczego zięcia — Polaka". Inna zupełnie sprawa jest z nieuzasadnioną konfiskatą książek oraz z przekładaniem dzieł, za które autorom zupełnie się nie płaci. Ale to jest także... metoda, nawet bardzo swoista.

S. Z.

Nina Rydzewska

Wśród bezkresu dziewiątych fal

Fale ujadają jak łe psy. Białą pianą ślinią burty, bryzgają, wyją przyciszonym skowytem. Podłoga pokładu trzeszczy. Wkoło nas pustka przepełniona po brzegi nocą. Pustka nalana niebem i wodą.

O, dziewiąta, o najsilniejsza falo dziewiąta — jak bezlitośnie walisz w bocznice naszego białego domku... Przeciwko nam cały Bałtyk, całe bezkresne morze fal „dziewiątych", sztormy w kłębowiskach czarnej nocy przyczajone...

A — — wal, trzeszcz, rozbijaj się i szalej. Na najdalszych, na najbardziej niedosięgalnych wysokościach czuwa Bóg a na szczycie białego domku — najodważniejszy z morskich gospodarzy — kapitan.

Mieszkańcy białego domku śpią. Zmiotła ich z pokładu morska choroba. Mocniejsza była niż pragnienie patrzenia w oczy zbliska morskiemu misterjum fal i ciemności obryzganej pianą, przetykanej gwiazdami, furkoczącej głośno, jak czarna chorągiew na wietrze.

Nie mogę patrzeć na pozieleniałe twarze towarzyszek niedoli z dolnych łóżek. Usta zbielałe, oczy tak bardzo bolesne. Ziewają, wzdychają, klną... Jak mdli zapach kropli Valeriana i rozpylonych pięciu kwiatów... W krótkich przerwach między torsjami suche chrupanie jałowca i śliwek, twardych jak kamyki. A potem — znowu jęk, znowu bezradne dziecinne utyskiwanie na los nieżyczliwy i szczęk miseczek podsuwanych pod usta nerwowo i pośpiesznie.

A za oknem, szczelnie zamkniętem jest pokład zalany światłem gwiazd i księżyca, a za burtami — jest świat fal i obłoków płynących wolno za okrętem... Za światem fal — są lądy nieznane, są porty nieznane i nieprzeczuwane pod wysokiem, obcem niebem.

Duszno w ciasnem pudle kajuty. Pójdę popatrzeć na świat. Na dziobie okrętu jest przytulnie. Można się wcisnąć w kąt między ławki i leżaki. Można nie myśleć o tem, że kiedy przekreśli się w kalendarzu dzień, który był wczoraj — przybliży się o jeden dzień powrót z dalekiej podróży. Można osłonić się niebem, jak baldachimem, z którego kapie na powieki zimne srebro gwiezdne, można chwytać — skostniałemi garściami światło płynące czerwonawą smugą z mostku kapitańskiego... Dlaczego światło na mostku to zapala się, to gaśnie... to zapala się to gaśnie... W jasnej smudze widać twarz kapitana z czarnemi lufami lornety przy oczach. Gospodarz czuwa.

I prowadzi. Z wąskich warg wyrzuca w ciemność suche, obojętne słowa rozkazu:

— Uwaga na kurs.

Z góry wionęło na mnie głębokie, tłumione westchnienie pierwszego oficera, który w kraju zostawił żonę niedawno poślubioną...

Najniżej — warczą turbiny w nieustającym, rytmicznym ruchu. Najwyżej — trzeszczą maszty, straszy wiatr zachodni, ślizga się po niebie czerwona, obrzękła twarz księżyca... Topią się w morzu gwiazdy.

A ktom ja jest — zjawa, wciśnięta w kąt okrętu najciemniejszy — dokąd płynę — komu w oczy serdecznie zajrzę. — — Oczy ludzi bliskich, najbliższych są twarde , jak kamienie — — jakie są oczy ludzi dalekich, do których gna mnie tęsknota szukania... Czy nie rozbiją się najserdeczniejsze moje, najżyczliwsze spojrzenia o oczy ludzi obcych, jak o rafy... Wyrzekłam się swego imienia, zaparłam się swego nazwiska — jadę do ludzi bez imion. Rano przybijemy do portu. Ten port to podobno będzie Ryga. Nie będę, nie będę pamiętała nazwy. Zasłonię dłońmi uszy — na krzyki będę głucha, na słowa i nawoływania będę głucha. Na napisy wszelkie — ślepa. Będę patrzała wreszcie na ludzi, których imiona będą mi obce, których przeżycia będą mi nieznane, których troski będą mi obojętne, bo nie będzie mówił obcy obcemu nic o troskach swoich. Odpocznę. Wykąpię się w rzece najczystszej ludzkiej obojętności.

Przeżuwam gorzkie refleksje, a na moje powieki kładzie się świt wielobarwny — niebieski od nieba, srebrny od morza i od znikającego w odmętach pierzchających cieni księżyca — czerwony.

I oto ląd. Daleki jeszcze i ledwo przeczuwany szarzeje na horyzoncie. Wydłuża się w nieskończoność przestrzeń, która dzieli.

Ziemia skwapliwie i chętnie porzucona i ziemia obca, w snach w najdziwaczniejsze kształty przyoblekana... Obce zbliża zamiast oddalać. Dlatego chyba zbliża, a nie oddala, że się tak gorąco pragnęło oddalenia od rzeczy i ludzi, od uciążliwej i upartej bliskości i że się to oddalenie czuje w sobie jak balsam kojący na otwartej ranie. Jarzy się barwami, pęka z nadmiaru światła słonecznego powłoka nieba. Ścierają się jeszcze w zapasach nieżywe, oślizgłe bocznice okrętu i zielenią-grające wały wodne. Nie walą już jednak wściekle, nie pienią się i nie skowyczą — liżą szmaragdowemi językami burty, przypływają i odpływają, gonią się i nigdy się nie spotykają.

— Meldowani ci, kapitanie, sztorm. Jakiemi drogami poszedł. Kto kogo wyminął — — Czyż to możliwe, żebyś ty, mały morski człowieku, choć masz stalowe serce i daleko widzące oczy, żebyś ty umiał przedrzeć się przez sztorm... Czy to sztorm twój biały domek ominął... Noc ujadała na sunące cicho po wodzie białe zjawisko — teraz świt nam pobladłe twarze złoci i rumieni, a oczy nam się śmieją radosną pogodą. To była nasza przedostatnia czarna, złowroga noc. Opuścimy Rygę, zostawimy daleko za sobą nocne koszmary. Noce nie będą już nas straszyły czerwonym jak pożar księżycem — noce będą białe, jak twarze północnych dziewczyn, noce będą nam się kładły białym odpoczynkiem na oczy wypatrujące portów Tallina, Helsingforsu i Stockholmu. Dalekie, nieznane miasta. Dalecy, nieznani ludzie — jadę do was po pogodę dla oczu od smutku czarnych...

Dobijamy do portu. Mgła nad miastem ruda jest od dymu. Ciszę tnie odważny, hardy ryk syren okrętowych. Łańcuchy brzęczą, podłogi trzeszczą, maszyny w powolnem zamieraniu stękają. Kominy kipią gęstym dymem. Marynarze biegają. Z mostku na rufę, z rufy do maszyn. Gorączkowy pośpiech. Ciasno w porcie. Trudno zaczepić się nareszcie o ląd. Już. Miasto śmieje się do nas zbliska pozapalanemi słońcem oknami. Gromada ludzi bezimiennych oczekuje nas w porcie. Są także z Poselstwa. Ten — z jasną grzywą i błękitnemi jak niebo oczyma to pewno Łotysz... A jednak nie — to właśnie Polak. A ten, przypominający przystojnego semitę — to właśnie Łotysz. Pierwsze nieporozumienie. Spojrzenie moje nie rozbiło się o oczy tych obcych jak o rafy.

Oczekujemy niecierpliwie chwili, kiedy wolno nam będzie opuścić statek i udać się do miasta. Mewy błędnie kolują nad naszemi głowami. W niziutkich prysiudach ryży obszarpaniec wyciąga do nas ręce:

— Dajte na wodku.

Powietrze w tem mieście pachnie solą, rybą i olejami. Pnie się w niebo wysokie wieża kościoła Św. Piotra. Z tej wieży można długo i cierpliwie patrzeć na panoramę miasta. Po bulwarze snują się ludzie bezimienni. To dla mnie mają oni na ustach uśmiechy najobojętniejsze a życzliwe.

Błądzimy, chodzimy zaułkami, uciekamy od ostrego rybiego zapachu do zielonych chłodnych ogrodów, jeździmy autobusem za miasto do cudnej Siguldy. Przeglądamy się w matowych lustrach rzek i jezior, omijamy domki, wiatraki, młyny Gnamy naoślep, z góry na dół. wprost na bramę Aleksandra, do ruin. Rozmarza słodki, mokry zapach zieleni, kasza i odpoczynek obiecują długie cienie w ruinach... Nie chcemy odpoczynku. Tęsknimy już za tem ,czegośmy jeszcze nie widzieli. Chcemy nowych portów, nowych ludzi i wrażeń.

I znowu czarna noc w morzu. To już ostatnia noc czarna. Łóżko na pasach się kołysze. Słona wilgoć sączy się przez przymknięte do połowy okno... Śnią się czyjeś serdecznie patrzące niebłeskie oczy. Śnią się trzy topielice z wywieszonymi szmaragdowemi językami, leżące na fali. Gong pierwszy... Jeszcze raz przymknąć oczy i obejrzeć się na dzień, który minął bezpowrotnie... Gong drugi. Śniadanie. Prędzej. Uciekajmy z dusznej jadalni. Na pokład. Z pokładu widać wyspę Runö.

Południe. Jesteśmy już między wyspą Oesel i stałym lądem. Płyniemy cieśninami. Brzegi na prawo skaliste, szare, ciężkie, na lewo — złote wesołe ławice piasku. Minęliśmy już archipelag wysp estońskich.

Ta wyspa to Worms. Lornetujemy Hapsal. Wymarłe, smutne miasto. Ani jednego żagla, ani jednego okrętu... A jednak to miasto do dziś jest ośrodkiem przemysłu drzewnego.

Zmierzcha się Omijamy Baltiski, najeżone czarnymi kominami i buchające dymem. Teraz skręcamy w prawo — do zatoki Fińskiej. Zbliżamy się do Tallina.

NASZE WSKAZANIA

Władysław Orkan. Wskazania. Nakładem Związku P. N. S. P. i Związku Podhalan. Warszawa 1930. Str. 87.

Jeżeli recenzję z ostatniej książki zmarłego pisarza w ten sposób zatytułowałem, uczyniłem to dlatego, ponieważ „Wskazania" orkanowskie wybiegają rozpiętością swej treści daleko poza rodzinne Podhale i stanowią wytyczny program dla wszystkich, którzy pragną iść po linji literackiego i społecznego regjonalizmu. Dlatego są to — „nasze wskazania", wskazania dla nas.

Na książkę tą złożył się długoletni dorobek pracy autora w dziedzinie rozbudowy kulturalnych wartości ziem w których urodził się i wyrósł. Zebrano tu wszystkie ważniejsze i bardziej znamienne artykuły i przemówienia z okresu czterech ubiegłych lat. To znaczy od zjazdu odbytego w Nowym Targu w 1912 roku — aż do jubileuszowego zjazdu w Szaflarach w 1926.

Po przez wszystkie te prace konsekwentnie przewija się jedna myśl zasadnicza o której tak pięknie sam autor się wyraził, chodzi tu nie o co innego, jak o „program odrodzeniowy", o oparcie odrodzonej Rzeczypospolitej na trwałym fundamencie społecznego demokratyzmu do czego zmierzać ma właśnie ruch regjonalny taki, jakim Orkan go pojmował.

I rzeczywiście autor „w roztokach" dokonał na Podhalu rzeczy imponującej swym ogromem — zdołał skupić do wspólnej pracy nad wielkiem dziełem kulturalnej odbudowy szerokie rzesze miejscowego spo łeczeństwa.

„Patrzę po lesie Waszych głów, Bracia moi — i serce mi się raduje". — Mówił na zjeździe w Szaflarach. „Jak my pierwszy zjazd przed piętnastu rokami podumali — kielo nas było?... Siedmi. Na apel nasz już w roku następnym kilkudziesięciu kształconych synów Podhala, rozproszonych obowiązkami po świecie, do Miasta swego stołecznego na Ratusz zjechało. A ci, co przybyć nie mogli, współobecność pismem oświadczyli".

Na zwołanym z okazji jubileuszu Orkana zjeździe było do dziesięciu tysięcy ludzi ze wszystkich wsi i miasteczek przybyłych, tak wielkim rozgłosem cieszył się Władysław Orkan - Smreczyński. Zdobył poważanie i szacunek powszechny swą ciężką i w najszlachetniejszy ideowy sposób pojętą pracą. Odgłosy tej pracy na kartach „Wskazań" znajdujemy. Odkrywamy tu pierwsze wytyczne regjonalizmu artystycznego. O nim to właśnie mówił Orkan na zjeździe w Czarnym Dunajcu (w 1922 r.) kiedy zwracał się do obecnej na zgromadzeniu młodzieży Podhalańskiej.

„Odzywam się do Ciebie, synu Podhala, młodszy mój Bracie, Ty idący, i Ty, który przyjdziesz... Odzywam się prawem miłości tej ziemi, prawem serca. Uczysz się, lub uczyłeś się historji, życia Greków, Rzymian, narodów zmarłych i żyjących jeszcze. Poznaj - że przedewszystkiem przeszłość Twej bliższej Ojczyzny — Podhala. I jej stosunek do przeszłości Rzeczypospolitej... Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców; rodzimej sztuki, rodzimej kultury. Dąż do tego, aby Twoja, oczyszczona z nalotów obcych, kultura ludowa poszła w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczestne miejsce w dorobku wszechludzkim. Jak śpiewki chłopsko - kujawskie wyniósł na wierch muzyki wszechświatowej Szopen — tak oto dąż: by Twe ojczyste pieśni, niezabaczone jeszcze nuty wyzwalający się w orkiestrze świata; by z kozikowych ojców robót, z naiwnych figur przy drodze, posąg skrzydlaty rzeźby rodzimej wystrzelił; by Twa nadbudowana już literatura wzmogła się wyżej, poniosła sławę Twej Ojczyźnie dalej, stała się wszechną, całemu czytelną światu...."

Poza temi ideologicznemi artykułami i przemówieniami Orkana (jak np. „O celach zjazdów", „O zadaniach gazety", „O przyszłości Podhala".) znajdujemy we „Wskazaniach" opisy podań i wspomnienia z dawnych lat: „O spiącem wojsku w Tatrach", „Sobótki", „Werbunek na Podhalu".

Ze śmiercią autora „Wskazań" ubył jeden z czołowych przedstawicieli naszego regjonalizmu a przedewszystkiem ubył duchowy wódz budzącego się Podhala. Ale pewnem jest, że prace Jego rękami zaczęte nie przygasną już i nie zniszczeją. Że nie stracą otuchy czołowi promotorzy pierwsze go w Polsce regjonu i tak, jak niegdyś w ciężkich dla Podhala chwilach, tak i teraz z ust do ust krążyć będzie dodająca otuchy, niefrasobliwa góralska śpiewka:

„Nieście se głowicki
E prościutko a dumnie —
Coby powiedzieli:
Haj!... jak sie niesą siumnie".

Spółdzielnia poetycka czyli 40.000

Potężniejący z dniem każdym ruch spółdzielczy u nas, poczyna przybierać pewne swoiste formy, opanowując te dziedziny, które — zdawałoby się — opanować nie sposób.

Roliczne ostatniemi czasy skargi i utyskiwania na trudności wydawnicze młodych poczynań pisarskich mogą być pozytywnie, z pożytkiem obustronnym przeprowadzone: a) przez inicjatywę ze strony państwa, b) ze strony prywatnego wydawcy, c) jako swoisty odcinek ruchu spółdzielczego. Praktyka bieżącego dnia najdobitniej wykazuje fiasko poczynań prywatnych. Inicjatywa z strony państwa jeprosta, nie może stać się natychmiast aktualną. Pozostaje więc chyba droga ostatnia — realizowania spółzielczości na rozciągłem odcinku literatury.

A jednak, w ramach doniosłego ruchu spółdzielczego dokonywuje się rzecz wielka, mimo świadomej tajności, mogąca odegrać znakomitą rolę społeczną.

Wśród wielkomiejskiego gwaru jednej z najruchliwszych ulic stolicy przytuliła się księgarnia, soczewka, z której ożywcze promienie spółdzielczości poetyckiej promieniują na Polskę, na Europę, na świat, na wszechświat.

Jakoby jedna, jedyna — która u nas w Polsce interesuje się odrobinę twórczością poetycką, rzeczywiście rok w rok obsyła półki księgarskie swą słynną na świat — Bibljoteka... Muzy poetyckiej. Właściciel, a jak się z dalszego biegu rzeczy przekonamy, właściwie zawiadowca księgarni, strasznie sympatyczny, łysawy pan o podwójnem, historycznem nazwisku i romańskiem oraz romantycznem imieniu. Jak zaznaczyłem — księgarnia tego pana, właściwie zawiadowcy, wydaje co roku parę tomików poetyckich debiutanckich i nie-debiutanckich. Tomików tych dotychczas ukazało się przeszło osiemdziesiąt. Pan czarny-książnik jest wielkim formalistą, dbającym niesłychanie o formuły prawne. Z tych i innych względów pobiera, oczywiście na cele proceduralne po pięciuset złotych za wydanie tomiku. Że zaś jest, jak się mimo pozorów okazuje, nieposzlakowanym w swej duszy demokratą — nie zwykł czynić szczególniejszego wyjątku między poetą poczynającym a zasiedziałym w sławie. Proszę teraz z ołówkiem w ręku obliczyć. 80 tomików po 500 zł. każdy, czyli w przeciągu paru lat czterdzieści tysięcy złotych. Kapitalik wcale pokaźny, a jak złośliwi mówią, służący w porze letniej jako bezzwrotna pożyczka dla towarzystwa wyścigów konnych. Trzeba też z niezwykłą radością podkreślić fakt, że młode pokolenie twórców garnie się jak może ku wzniosłej idei spółdzielczej. Należąc wszakże wyłącznie do bez-„forsiarzy" — potrafi od czasu do czasu a rzecz umiłowanej idei sypnąć niezarobionym groszem i nieswoim. Znany jest przecie pewien „klub" poetycki, który skoro uzyskał subwencję na młode poczynania literackie — natychmiast na konto „spółdzielczej" księgarni subwencję przelał. Mogliśmy się więc w dniach naszych najdowodniej przekonać, że bynajmniej nie wygasł pośród młodego pokolenia idealizm społeczny, nakazujący poświęcać utylitarne, pewnie małostkowe cele, w danym wypadku na rzecz ruchu spółdzielczego.

Postępując nadal konsekwentnie — należałoby tylko pana zawiadowcę księgarni zwolnić z zajmowango przezeń stanowiska bez emerytury, za jednoraowem wynagrodzeniem w postaci piękno - brzmiących obie canek. Następnie trzebaby ująć „spółdziel czą" księgarnię we własne odpowiedzialne i odpowiednie ręce, i raz zaczęte dzieło spółdzielcze prowadzić do końca, pozwolić się z wyeliminowaniem na przyszłość panów o podwójnem nazwisku.

Spełnieniem tego faktu, możemy niejako podexcytować Państwo i czynniki do tego powołane, aby Państwowy Instytut Wydawniczy w zwięzłem, syntetycznem ujęciu red. Jana Szczawieja stał się konkret ną, żywą rzeczywistością.

Sądzę, że pierwszym etapem do etatyzacji młodego ruchu wydawniczego — będzie walka o wpakowanie w konie wyścigo we (tak, tak kochani) przeszło dzielić tysięcy złotych. Kiedy ostatecznie pan czarny-książnik opuści swój zaciszny gabinet na jednej z pryncypalnych ulic stolicy — spół dzielczość wydawnicza nabierze naprawdę rozmachu i będzie świtem lepszego jutra.

A to się stać musi.

Lucjan Nowak.

Obrady kongresu Pen-Clubów

W piątek 20 b. m. o godzinie 2-ej pp. rozpoczęły się plenarne obrady Kongresu. Na przewodniczącego pierwszego posiedzenia wybrany został przez aklamację prezes polskiego PEN-clubu, p. F. Goetel. Następnie przystąpiono do rozpatrywania sprawozdania z działalności PEN-clubów. Sprawozdanie wygłosił p. Ould — Sekretarz Generalny. Następnie p. Cremieux, sekretarz sekcji francuskiej PEN-clubów oraz p. dzynarodowej PEN-clubów oraz p. cuskiej referował sprawę sytuacji mię-Blunck — sprawę głosowania centrów PEN-clubów na Kongresie. Wreszcie obrady zamykają referaty pierwszych dziesięciu Pen-Clubów (w porządku alfabetycznym) o stanie literatury w ich kra jach. O godzinie 8-ej tegoż dnia odbyło się przedstawienie teatralne (balet i śpiew) w teatrze na wyspie w Łazienkach a o 10-ej garden party wydany przez p. Prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka, w pałacu Łazienkowskim.

Drugiego dnia zjazdu (sobota 21-go) od godziny 10-ej zrana toczyły się obrady rozpoczęte sprawozdaniem o stanie piśmiennictwa i przekładów. Referowali przedstawiciele Francji, Finlandji, Estonji, Węgier i Holandji. Następnie delegatka austrjackiego PEN-clubu, p. Greta v. Urbanitzky przedstawiła wniosek wspólny austrjackiej, francuskiej i bułgarskiej sekcji o ustanowieniu wielkiej, międzynarodowej nagrody Penclubów za najlepszy utwór literacki. Nad wnioskiem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której polemizując z poszczególnemi jego wnioskami uchwalono niezwłocznie wyłonienie komisji, która zajęłaby się opracowaniem technicznem sposobów realizacji tego wniosku. Nagroda ma być udzielana co dwa lub trzy lata za najlepszy utwór literacki, przyczem jury stanowić będą Pencluby poszczególnych krajów, którym powierzone będzie zaznajomienie się z wyznaczonemi utworami. Następnie utwór zostanie przetłumaczony na jeden z języków wszechświatowych a autor nosić będzie wielce zaszczytny tytuł laureata Penclubu światowego.

Delegat polskiego Penclubu p. Kaden-Bandrowski zgłosił wniosek sekcji polskiej o ustanowieniu nagrody literackiej Ligi Narodów za utwór literacki w którym najdobitniej zostałyby wyrażone idee ogólnoludzkie, zmierzające ku porozumieniu narodów i kształtowaniu ideałów. Nad wnioskiem toczyła się dyskusja dotycząca sposobu przekazania wniosku polskiego Lidze Narodów, przyczem delegat polski oświadczył, iż wniosek zostanie zgłoszony już na sesji jesiennej Ligi Narodów przez delegata rządu polskiego, p. ministra Zaleskiego.

O godzinie 1-ej posiedzenie zostało zamknięte, wznowiono je o 3-ej pp. przyczem odczytane zostały referaty p. Braga z Komisji Współpracy Intellektualnej przy Lidze Narodów o Katalogu Przekładów, które zostaną zalecone przez poszczególne sekcje Penclubów, p. B. Cremieux odczytał swój referat o bibljografji międzynarodowych przekładów.

O godz. 5 pp. odbył się podwieczorek u p. prezydenta m. st. Warszawy, Słomińskiego. O godz. 10-ej odbył się w salonach pałacu Kronenberga raut, wydany przez p. ministra Zaleskiego.

Trzeciego dnia o godz. 11-ej odbyło się zamknięcie Kongresu poczem delegaci udali się na zwiedzanie miasta. Wieczorem w hotelu Europejskim odbył się bankiet wydany przez Polski Pen-club na cześć uczestników zjazdu a po bankiecie, o godzinie 23-ej — „Raut Penclubu" w salonach hotelu.

Na raut Penclubu oraz na otwarcie Kongresu z pośród młodej literatury zaproszeni byli i brali udział aJn Szczawiej oraz Wiesław Wernic.

Następnego dnia o godz. 3,20 delegaci wyjechali do Krakowa gdzie po zwiedzeniu miasta na dziedzińcu Wawelu odbyło się przedstawienie „Odprawy posłów greckich". Podróż po Dunajcu oraz wycieczka w Tatry zakończyły program pobytu zagranicznych uczestników Kongresu Pen-clubu.

PRENUMERATA KWARTALNA — zł. — gr. 60. ADMINISTRACJA — WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA, 16 m. 2 TEL. 265-46.

Redaktor: JAN SZCZAWIEJ. Wydawcy: Za Grupę art. - literacką Kadra JAN SZCZAWIEJ i W. WERNIC.

Odbito w drukarni „Hasła Łódzkiego". Piotrkowska 15 — Łódź.